

ŚPIEWAK ŚLĄSKI



Rok założenia: 1920

Rok XXXIX

Nr 5-6 (330-1) 2000



„Niech każdy koncert będzie nie tyle występem, pokazem, ale uwielbieniem Boga i wychwalaniem wielkości człowieka stworzonego na Jego obraz”

*ks. abp dr Damian Zimorń
Czytaj: „Bądź z nami”*

„...pilnym zadaniem środowiska muzycznego, dziś na Śląsku raczej rozproszonego, jest powtórna integracja nurtu „państwowego”, akademickiego i amatorskiego na tym poziomie, jaki został wypracowany przed wojną, a więc zakładającego płynną siłę i wspólne działanie”

*(Andrzej Dziadek, prezes Katowickiego Oddziału
Związku Kompozytorów Polskich
— czytaj „Nasze Te Deum”*



Śpiewacy i muzycy musieli się pomieścić w kościele Zmartwychwstania Pańskiego na piekarskiej Kalwarii (Foto: Jaunusz Karaś)

— czytaj „Bądź dalej z nami”

Powitanie Matki Bożej na Wzgórzu Kalwaryjskim

**Maryjo,
Matko Chrystusowa
i nasza Królowo**

Stoimy przed Twym cudownym wizerunkiem piekarskim i cześć Ci składamy. Jednoczymy się z Tobą i Synem Twoim, Jezusem, by w Roku Świętym kornie pokłonić się Bogu i podziękować za liczne, hojnie odebrane dary. Za miłość, którą ciągle odnawiamy w Jezusie. Za wielkie bogactwa muzyczne Śląska. Za to, że w procesji dziejów Śląska społeczny ruch muzyczny wzbogacał życie codzienne pięknem pieśni i muzykowania i tworzył fundamenty kultury; współtworzył też wizję Kościoła otwartego na szerokie możliwości uczestnictwa świeckich w upowszechnianiu wiary. Za Piotra naszych czasów - Jana Pawła II, który przyczynił się do skonsolidowania ludzi wokół idei chrześcijańskich, w tym naszego ruchu. Za duchownych, którzy na tej drodze otaczali opieką chóry, kapelle muzyczne i schola cantorum. Za wszystkich naszych sprzymierzeńców.

Jesteśmy szczęśliwi, bo doświadczamy pomocy Bożej również w modelowaniu życia kulturalnego. A Ty nauczyłaś nas pieśni uwielbienia.

Chcemy znów z Tobą zaśpiewać Magnificat, w taki sposób, by nasze „Tak” zabrzmiało jako gotowość uczestnictwa w nowej ewangelizacji, i z taką siłą, by mogło tryumfować z pokolenia na pokolenie.

Przyczynił się za nami Matko Przenajświętsza, by wszyscy ludzie, których Bóg obdarzył pięknym głosem i innymi talentami muzycznymi, ramię przy ramieniu stanęli w szeregach naszych chórów i orkiestr, byśmy w naszych kościołach i wszędzie na Śląsku mogli dalej pielęgnować śpiew, czy to ludowy, czy gregoriański, czy wielogłosowy, i muzykować.

Byśmy stale przyczyniali się do urzeczywistnienia kultury braterskiej. By nasza misja przekazywania ludziom piękna muzyki była miła Bogu.

Wyproś, prosimy, błogosławieństwo dla Związku, dla chórów i orkiestr, dla śpiewaków i muzyków, dyrygentów, kompozytorów i działaczy. Zanieś te nasze pragnienia i prośby przed Tron Najwyższego i módl się za nami, Ciebie prosimy, Matko Chrystusowa, Patronko Ziemi Śląskiej.

*Wygłosił R. Hanke
prezes Oddz.Śl. PZChiO*

Telegram do Jego Świątobliwości Ojca Świętego Jana Pawła II w Watykanie

Śpiewacy i muzycy-amatorzy Górnego Śląska zgromadzeni przed cudownym obrazem Patronki Ziemi Śląskiej w Pickarach składają hołd należny Matce naszego Zbawiciela i wyśpiewują „Magnificat” oddania Bogu na wiek XXI i Trzecie Tysiąclecie w procesji dziejów chrześcijaństwa; wyrażają też gotowość zaangażowania swych talentów muzycznych w nową ewangelizację. Składamy też dziękczynienie Bogu za 90 lat Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, pierwszej ogólnos Śląskiej federacji polskich towarzystw śpiewaczych, dziś p.n. Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr.

Za Łaskę integrowania społecznego ruchu muzycznego pod sztandarami tej organizacji, wśród gremiów świeckich i kościelnych, również na drodze ekumenicznej.

Przed cudownym obrazem Matki Boskiej Pickarskiej dziękujemy Bogu za dar Papieża-Polaka, Papieża-Słowianina, którego posłudze Piotrowi nieodłącznie towarzyszy śpiew i muzyka orkiestrowa, często połączonych — gigantycznych zespołów, przyzwyczajając świat do korzystania z dobrodziejstw kultury i sztuki we

wszystkich zakątkach globu, zarówno w kościele, jak i w życiu codziennym.

Dziękujemy Ci Ojczy Świąty za promowanie wartości moralnych płynących z muzyki. Umacniasz nas na drodze, którą traktujemy jako posłannictwo wybrane dla nas. Dziękujemy za Twoje pielgrzymki, serdeczne spotkania i naukę społeczną, która wprowadza nas do nowej wiosny życia chrześcijańskiego.

Identyfikujemy się z dążeniami Kościoła na rzecz umacniania pokoju na świecie i modlimy się o błogosławieństwo Boże dla pokoju na świecie i modlimy się o błogosławieństwo Boże dla Ciebie Ojczy Świąty w Apostolskim posłannictwie.

Szczęść Boże!

*Wygłosił R. Warzecha
sekretarz Oddz. Śl. PZChiO*

W imieniu pielgrzymów — śpiewaków i muzyków Górnego Śląska podpisy złożyli członkowie Zarządu Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr

Pickary Śl. 17 września 2000 r.

I Koronacja Ikony Piekarskiej cudami słynącej



Wczesną jesienią 1924 roku Administrator Apostolski ks. dr August Hlond, salezjanin, rozumiejąc historyczno-religijne znaczenie sanktuarium maryjnego w Piekarach dla społeczeństwa Górnego Śląska skierował do Rzymu prośbę o przygotowanie dekretu koronacyjnego cudami słynącego obrazu Matki Bożej namalowanego przez anonimowego artystę w połowie XVII wieku. Żywił bowiem nadzieję, że dzięki uroczystościom koronacyjnym zwiększy się i pogłębi zakres oddziaływania religijnego sanktuarium, a także spotęguje się integracja religijno-społeczna i narodowa potrzebna odradzającemu się państwu polskiemu.

Prawie natychmiast podjęto szereg działań pastoralnych i organizacyjnych, mających na celu przygotowanie społeczeństwa Górnego Śląska do tej wyjątkowej, jedynej dotąd w historii tej ziemi, uroczystości.

Na fali zauważalnego pogłębiania kultu maryjnego w Polsce, proboszcz w Piekarach ks. Wawrzyniec Pucher przyspieszył prace renowacyjne kościoła pielgrzymkowego zbudowanego przez najbardziej znanego proboszcza tej ziemi — ks. Jana Fieka — w latach 1842-1847 ze składek biednych ludzi, co było wówczas nowatorską metodą duszpasterską. Rozmachu nabrała przede wszystkim przebudowa tego obiektu od strony północnej. Nawa świątyni służąca dotąd wyłącznie do słuchania spowiedzi, przerodziła się w „zwykłą” część kościoła. Identyczną nawę zbudowano od fundamentów od strony południowej. Tym samym zwiększyła się powierzchnia użytkowa świątyni, która mogła pomieścić dodatkowo — jak obliczono — około 1200 osób.

Podobnie, mimo trudności gospodarczych nękających społeczeństwo, zdolano zebrać fundusze pozwalające powiększyć dawną kaplicę św. Józefa i zaadoptować ją na zakrystię. Natomiast dotychczasową zakrystię — również powiększono — i przystosowano na kaplicę Serca Pana Jezusa. W osobnej dobudówce urządzono miejsce dla słuchania spowiedzi osób z wadami słuchu. Powiększono też znacznie chór kościelny, przygotowując miejsce dla licznego zespołu śpiewaczego i połączonych orkiestr.

W piekarskim kościele zainstalowano pierwsze w województwie śląskim centralne ogrzewanie, ponadto odrestaurowano organy i zawieszono cztery dzwony, ofiarowane przez miejscowych sponsorów. Nie tylko w parafii ale w całej Administracji Apostolskiej zorganizowano zbieranie srebra i złota na korony mające zdobić skronie Matki Bożej w Ikonie Piekarskiej. Szlachetne metale miały być też użyte na nowe, masywne tabernakulum.

Równocześnie w związku mającą nastąpić koronacją Ikony Piekarskiej w kilku czasopismach polskich („Gość Niedzielny”, „Głos z nad Brynicy”,

„Polonia”, „Katolik Śląski” rzadziej „Kurier Śląski”) ukazujących się na Górnym Śląsku zaczęto dosyć systematycznie zamieszczać artykuły przypominające historię Piekar, działalność religijno-społeczną najslynniejszego proboszcza ks. J. Fieka, znanych działaczy religijno-narodowych a między innymi charyzmatycznego ślepcę Wawrzyńca Hajdy zwanego „Wernyhorą Śląskim” pochodzącego z Rudnych Piekar i innych jego uczniów zasłużonych dla polskości Górnego Śląska. Częściej niż dotąd publikowano także opisy kalwarii piekarskiej, słynnych wówczas źródeł piekarskich uchodzących za cudowne, pamiątkowych krzyży pątniczych i wpływu jakie Piekary wywarły na życie religijno-narodowe i społeczne.

W atmosferze wytężonej pracy organizacyjnej mającej od strony materialnej przygotować uroczystość koronacyjną, która objęła nie tylko parafię w Piekarach ale całą Administrację Apostolską, z Rzymu nadszedł dekret koronacyjny niecierpliwie oczekiwany przez duchownych i wielu świeckich. Członkowie watykańskiej kapituły napisali w nim między innymi, że [...] Administrator Apostolski części Śląska polskiego niedawno uświadomił, że w kościele parafialnym Wielkie Piekary kwitnie z dawna część obrazu błogosławionej Maryi Panny i rośnie Jej sława przez liczne cuda oraz pobożne pielgrzymki okolicznego ludu.



Dokument stwierdzał ponadto, że *ten przesławny obraz posiada wszystkie bez wątpienia warunki, których potrzeba do uroczystej koronacji na wielką chwałę Trójcy Przenajświętszej i ku nowej chlubie i ozdobie Bogarodzicy*. Dlatego wyrażam zgodę na zorganizowanie uroczystości koronacyjnej według obowiązujących w Kościele powszechnych ceremonii.

Uzyskanie watykańskiego dokumentu pozwalało stronie kościelnej w Katowicach opublikować oficjalną informację o uroczystości koronacji Ikony Piekarskiej, którą przewidziano na 15 sierpnia 1925 roku.

Na wieść o tym wydarzeniu władze miasta Piekary szybko przystąpiły do przygotowywania miejscowości na przyjęcie wielkiej liczby pielgrzymów. Jezdnie zaczęto pokrywać nowym brukiem. Chodniki zaopatrzone na nowe krawężniki i cementowe płyty. Właścicielom domostw nakazano zreperować uszkodzone parkany. Naprawiono setki metrów kanalizacji, założono kratki ściekowe, udrożniono kanalizację burzową. Na piekarskim wzgórzu i w parku miejskim uporządkowano zielen. Podobne przygotowania poczyniono w pobliskich osadach Szarleju i Józefce.

Władze kościelne — na tym etapie przygotowań — w sposób szczególnie zajęły się renowacją cudami słynącej Ikony Piekarskiej. Pierwsze badania naukowe obrazu, w których brało udział jedynie 5 osób, odbyły się bardzo późno, bo dopiero 7 lipca 1925 roku brali w nich udział: ks. prałat W. Pucher, który przewiózł samochodem Ikonę Piekarską do Królewskiej Huty (Chorzowa), do tymczasowego klasztoru Sióstr Służebniczek Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Gimnazjalnej 20. Na piekar-

skiego proboszcza czekali tam: ks. Teofil Bromboszcz — Wikariusz Generalny Administratora Apostolskiego, ks. dr Emil Szramek, który był równocześnie przedstawicielem kapituły katedralnej, kanclerzem Administracji Apostolskiej i przewodniczącym komisji konserwatorskiej oraz protokolantem oraz dwie siostry zakonne Oktavia Lembka — artystka malarka i Horlulana Szlęzok pochodząca z Chorzowa. Wynik oględzin Ikony Piekarskiej był dla członków komisji wielkim zaskoczeniem, ponieważ okazało się, że „*plótno obustronnie malowane służyło prawdopodobnie kiedyś jako obraz do noszenia w procesjach*” i na dodatek „*jest świeżej daty*”! Komisja stanęła także przed wieloma innymi, również frapującymi tajemnicami.

Skonsternowani członkowie komisji stanęli zatem przed bardzo trudnym zadaniem. O swych odkryciach zawiadomili Administratora Apostolskiego ks. dr A. Hlonda, który natychmiast zdecydował ponowne zwołanie komisji i poddanie oględzin drugiego obrazu Matki Bożej Piekarskiej zwanej Lekarką. Ks. W. Pucher wyjął go z ołtarza jednej z kaplic tzw. Bożego Ciała, „*stojącej na północny wschód, blisko branki prowadzącej na probostwo*” i przewiózł do Chorzowa. Po usunięciu prymitywnych ozdób i tła zalepionego staniolem, na którym naklejono kilka papierowych gwiazd i korony „*z papy brązowanej*” okazało się, że ten „*obraz jest śliczny, lecz trochę uszkodzony*”. Na tylnej stronie obrazu bez trudu odczytano wykonany czarnym kolorem podpis malarza Carla Ziepsera z Tarnowskich Gór oraz datę: 1 maja 1795 roku. Malowidło — jak stwierdzał kolejny protokół — „*jest starannie wykonane*”. Uwzględniając religijno-kultowy, historyczny i artystyczny aspekt tego wizerunku Piekarskiej Pani, Administrator Apostolski wyznaczył go do koronacji, ale S. Oktavii polecił poddać starannej renowacji oba malowidła. Z powodu jednak zbyt krótkiego czasu oraz braku koniecznego doświadczenia[?] zakonnica potraktowała oba obrazy rutynowo tzn. dowolnie przemalowała je, zawieszając na nich autentyczne wota.

Najważniejsze jednak zainteresowania strony kościelnej koncentrowały się na odnowie religijno-moralnej społeczeństwa górnośląskiego.

Aby je przygotować do uroczystości koronacyjnej w Piekarach, w dniach 8-14 sierpnia 1925 roku przeprowadzono akcję misyjną. Ks. Pucher zaprosił do sanktuarium dwa zespoły misjonarzy: jezuitów, by głosili nauki misyjne dla Polaków, i ojców dola-tów dla posługi duszpasterskiej Niemcom. Według kronikarzy obie serie misji udały się znakomicie. Na ich zakończenie do Komunii św. przystąpiło około 20 tysięcy osób. Podobnie było w wielu parafiach śląskich.

Aby uświadomić mieszkańcom Górnego Śląska wagę mającej się odbyć koronacji Piekarskiej Ikony łaskami słynącej, ks. A. Hlond wydał specjalną odezwę, w której informował, że „*[...] kiedy obejmował rządy kościelne na Śląsku, położył ufność w Matce Bożej Piekarskiej i od tego czasu ma wrażenie, że Śląsk tej swojej wielkiej Opiekunce nie spłacił wszystkiego długu wdzięczności*”.



W związku z uroczystościami koronacyjnymi sanktuarium piekarskie i jego najbliższe otoczenie udekorowano. Na głównej drodze dojazdowej ustawiono kilkanaście bram triumfalnych z hasłami sławiącymi Maryję. Budowa tych obiektów wyzwalała nie tylko ducha pewnego rodzaju współzawodnictwa, ale integrowała wiele rodzin wokół wartości religijno-społecznych. Autorem najładniejszej był Kazimierz Schaefer, właściciel znanej wytwórni i sklepu z dewocjonaliami.

Ołtarz koronacyjny usytuowano na wysokości 3 metrów nad głównymi drzwiami kościoła kalwaryjskiego. O ogromie prac związanych z jego budową może świadczyć to, że zużyto aż 12 wagonów drewna, a [...] *prace rąk pobożnych, które wily cale kilometry wieńców i girland z mirtu, cisu, tui i wrzosu, sam tylko Bóg należycie zdola ocenić.*

Specjaliści od dewocjonalistów przygotowali wiele pamiątek poświęconych koronacji cudownego obrazu: efektowny znaczek wpinany do klapy garnituru z obrazem Matki Bożej Piekarskiej, serie kolorowych i czarno-białych widokówek o tematyce sanktuarijnej, różnej wielkości obrazy Matki Bożej Piekarskiej, kościoła i Kalwarii. Wyprodukowano także specyficzne gadżety użytkowe jak: filizanki, podstawki, dzbanki a nawet popielniczki z kolorowymi obrazami dotyczącymi Piekar.

Jednak najważniejszym drukiem „reklamowym” i zarazem wspomnieniowym była dwukrotnie wydana broszura zatytułowana „*Piekary — pamiątka koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Piekarskiej, która odbyła się dnia 15 sierpnia 1925 roku*”, wydana przez Komitet Przygotowawczy w Piekarach, licząca 120 stron, ze słowem wstępnym Administratora Administracyjnego. Była ona swoistą cegiełką — datki za nią zebrane stanowiły skromną ofiarę na wydatki związane z urządzeniem uroczystości.

Sporo zapewne kłopoty finansowe wynikające z rozmiarów uroczystości koronacyjnej były powodem założenia *Złotej księgi*, do której w zakrystii, na farze i w kaplicach Rajskiego Placu wpisywano ofiarodawców wpłacających 3 złote. Ofiarodawcy brali też udział we Mszach św. i modlitwach odprowadzanych za tzw. dobrodziejów.

Niektóre parafie i instytucje ściśle związane z Kościołem włączyły się w przygotowanie uroczystości koronacyjnej. Na przykład Księgarnia i Drukarnia Katolicka w Katowicach-Załężu wydała z tej okazji okolicznościową pocztówkę, zawierającą kilka ułożonych chronologicznie fotografii. Zaproszenie do Piekar i programy uroczystości wydrukowało kilka czasopism regionalnych i lokalnych.

Przewidując przybycie wielkiej rzeszy wiernych do Piekar, zorganizowano nadzwyczaj liczną służbę porządkową. Z Katowic dodatkowo sprowadzono 160 policjantów, oddział wojska z Tarnowskich Gór, którym pomagać mieli członkowie męskich organizacji katolicko-narodowych z Piekar. Na okres uroczystości urządzono sześć punktów informacyjnych i tyleż sanitarnych, połączonych ze sobą niezależną od miasta siecią telefoniczną.

Już w wigilię uroczystości, tj. w piątek 14 sierpnia 1925 roku parafia piekarska, licząca wówczas

około 24 tysiące mieszkańców, zamieniła się w przegromne obozowisko. Po zakończeniu misji nastąpiła prezentacja delegacji wszystkich katolickich stowarzyszeń w charakterystycznych strojach i ze sztandarami. Z godzinnym opóźnieniem, poprzedzani banderą konną przyjechali do Piekar dostojnicy kościelni między innymi bp Anatol Nowak z Przemysła, ks. dr Teodor Kubina oraz katowicki wikariusz generalny Teofil Bromboszcz. Po zwyczajowych powitaniach rozpoczęły się nieszpory połączone z „ceremonią pogrzebu” Matki Bożej, w której brało udział kilkanaście tysięcy wiernych niosących zapalone świece. Wtedy też po raz pierwszy zabłysły na Kalwarii tysiące lamp elektrycznych, wywołując niepowtarzalne wrażenie.

Po skończonych modlitwach oficjalnych wierni rozgościli się na wzgórzu kalwaryjskim, czekając cierpliwie na następnych gości uroczystości, szczególnie na nuncjusza apostolskiego Wawrzyńca Lauri oraz bp. Mariana Ryxa z Sandomierza, który miał wygłosić jedno z głównych kazania „koronacyjnych” i celebrować Mszę św.

Przez całą noc od mrowiska ludzkiego zgromadzonego na Kalwarii odrywały się grupy ludzi, które pod przewodnictwem duchownych udawały się na nabożeństwa maryjne. O godzinie 3.00 zaczęła grać, wzmocniona wieloma muzykami z innych parafii, orkiestra piekarska ulokowana na wieżach kościelnych. O tej porze zaczęły także przybywać pielgrzymi z województw pomorskiego, poznańskiego, warszawskiego łwowskiego a nawet z Wilna, którzy niejednokrotnie już od 3 do 5 dni zdążyli — częściowo pieszo — do górnośląskiego sanktuarium.



W dzień uroczystości koronacyjnej, już około godziny 8 rano, mimo usilnych starań straży porządkowej, wszystkie ulice w mieście zostały zablokowane pielgrzymami. W trybie alarmowym wprowadzono więc dodatkowe oddziały policji konnej i pieszej, które pod dowództwem nadinspektora Wróblewskiego z Katowice stopniowo przywracały porządek komunikacyjny. Wzdłuż głównej ulicy specyficzną „wartę” objął 75 Pułk Piechoty z Królewskiej Huty i ułani z Tarnowskich Gór. Utworzony szpaler pozwolił na powstrzymanie przez wiele godzin napierające na sanktuarium tłumy wiernych.

Z wielkim opóźnieniem do Piekar przybyli wówczas m.in.: wojewoda śląski Mieczysław Biłski reprezentujący głowę państwa, marszałek Sejmu Śląskiego Konstanty Wolny, radcy Gaspari i Patrin, wojewódzki komendant policji, Hajda — przewodniczący Izby Kontroli, Stach — naczelnik Wydziału Oświeccenia Publicznego i Stark — wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach, wysocy rangą przedstawiciele Polskiej Agencji Telegraficznej z licznymi dziennikarzami, prezesi ponad 400 stowarzyszeń polsko-katolickich, inspektorzy szkolni, przedstawiciele handlu i przemysłu, naczelnicy urzędów okręgowych, gmin, sądów okręgowych, powiatowych i apelacyjnych, urzędów górniczych, inspektoratu pracy, straży, harcerze, oddziały straży pożarnej z wielu miejscowości, siostry zakonne różnych zgromadzeń, duchowni zakonni z całej Polski, delegacje z Jasnej Góry, z Góry Świętej Anny, Gidli, Kalwarii Zebrzydowskiej i innych sanktuariów maryjnych.

O godzinie 10.30 przy dźwiękach dzwonów kościelnych wyruszyła procesja, na której czele szli niosący obraz Piekarskiej Pani: najstarszy wiekiem kapłan śląski — rezydent Franciszek Krupkowski z Bogucie i trzech księży konsultorzy Aleksander Skowronski z Mikołowa odznaczony Orderem Polonia Restituta, oficjał Józef Kubiś z Zależa i Franciszek Krupa z Kamienia. W bramie wzgórza kalwaryjskiego od duchownych Ikone przejęła delegacja gospodyń piekarskich, a od nich — górniczy.

Za reprezentami różnych pokoleń kapłańskich których było 150, szły dziewczyny w białe niosące złote korony poświęcone przez byłego nuncjusza apostolskiego w Polsce Ambrogio Damiano Achille Ratti a ówczesnego papieża Piusa XI, szczerego sympatyka Polaków. Za nim grono dostojników świeckich, delegacje sztabiarowe wszystkich organizacji kościelnych, bractw, stowarzyszeń i kółek.

Najważniejszy moment uroczystości tj. koronacja obrazu, odbyły się w ciszy. Po hejnalce trębacza wojskowego, złożeniu przysięgi przez proboszcza W. Puchera, odczytaniu protokołu koronacyjnego przez rektora Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego ks. S. Maślińskiego, nuncjusza apostolskiego L. Lauri uświetniony skronie najpierw Dzieciątka Jezus, a potem Matki Bożej, koronami. Po honorach oddanych Piekarskiej Pani i Dzieciątku przez wojsko i poczty sztandarowe odezwały się moździerze, a potem dzwony kościelne. Śpiewaną pieśń maryjną podchwyciły dzieciątki orkiestr dętych. Uświadomiło to doniosłość historycznej chwili. Tak więc w sobotę 15 sierpnia 1925 roku o godz. 11.00 odbyła się

pierwsza na Górnym Śląsku, a 48 w granicach ówczesnej Polski koronacja obrazu Matki Bożej.

Po koronacji sumę pontyfikalną celebrował ks. bp. Marian Ryx z Sandomierza w asyście wikariusza generalnego ks. T. Bromboszcza, ks. senatora P. Brandysa oraz ks. infułata M. Lewaka.

Po ewangelii, ze względów technicznych (brak odpowiedniego nagłośnienia) i na olbrzymi tłum ludzi zgromadzonych na rozległym terenie, równocześnie zaczęli wygłaszać w trzech miejscach kazania ks. bp. przemyski Anatol Nowak, ks. prałat Jan Kąpica i prowincjał franciszkanów O. Columban. Wszystkie kazania łączyły w sobie treści teologiczne i historyczne. Wskazywały na to, co naprawdę w życiu cenne — uniwersalna Prawda, która przeniknięta Miłością, potrafi przemienić wolę poddanych na głos Boga i ożywić życie jednostki i społeczeństwa.

We Mszy św. koronacyjnej 1925 roku brało udział — jak podały czasopisma polskie — przeszło 250 tysięcy ludzi. Do parafii piekarskiej w dzień koronacji dojechać miało tramwajem ok. 50 tysięcy pątników, tzn. liczba dwukrotnie przewyższająca liczbę mieszkańców. Jeśli przypomni się, że uroczystość koronacji obrazu Czarnej Madonny na Jasnej Górze (8 września 1717) zgromadziła około 150 tysięcy ludzi, a jubileusz 200-lecia Kalwarii na Górze św. Anny (14 września 1910 roku) — „tylko” 80 tysięcy wiernych, to — jak napisał w 1925 roku ks. dr E. Szramek — „koronacja obrazu piekarskiego przedstawia się jako największa i najwspanialsza manifestacja katolicka” w dziejach ówczesnej Polski.

Zgodnie z zaplanowanym trzy tygodnie wcześniej porządkiem uroczystości koronacyjnych, świętowanie w Piekarach trwało jeszcze w niedzielę — 16 sierpnia. Od wczesnego rana do Piekar nadchodziły nowe grupy pielgrzymów. Wszystkie kierowały się najpierw do kościoła pielgrzymkowego, aby pokłonić się ukoronowanej Piekarskiej Pani, a dopiero potem oczekiwali rozpoczęcia Mszy św. pontyfikalnej celebrowanej przez biskupa łódzkiego Wincentego Tymienieckiego.

Prasa katolicka donosiła, że „tamtych wielkich dni nie zapomni się nigdy”. Dla jednego z głównych organizatorów uroczystości koronacyjnej — ks. dr E. Szramka — uroczystości w sanktuarium piekarskim były świadectwem czynnego udziału w krzewieniu wiary, której potrzebowała Polska. Powtarzał wtedy bowiem znane powiedzenie, że „Polska nadal będzie katolicka, albo jej nie będzie”.

Uroczystości koronacyjne cudami słynącej Ikony Piekarskiej przypieczętowały specyficzną rolę głównego sanktuarium maryjnego na Górnym Śląsku w procesie religijno-społecznej i narodowej integracji społeczeństwa Górnego Śląska z innymi mieszkańcami Polski.

Natomiast kolejne dwie rekoronacje obrazu Piekarskiej Pani w dniach 13 czerwca 1965 i 15 września 1985 roku, które były wynikiem dotychczas nie wykrytych i nie wyjaśnionych kradzieży obu koron 8 grudnia 1940 roku i 29 lutego 1984 roku, stanowią zupełnie odrębną historię.

K. Janusz Wyciśło

„Godki” patriotyczne „śląskiego Wernyhory”

Analiza wybranego przykładu

WAWRZYNIEC HAJDA, postać zapomniana, wybitna, wielowymiarowa, intrygująca. Sam siebie nazywał — a był człowiekiem głęboko wierzącym, pełnym wewnętrznej harmonii, choć nie wolnym od wad — „sługą Pickarskiej Pani”, związany z tym miastem przez kilkadziesiąt lat; człowiek wielu pasji, co ostatnio — na łamach „Śpiwaka Śląskiego” — ukazał w odniesieniu do jego twórczości muzycznej ks. Janusz Wycisło (1997, nr 4, s. 10-16). Wreszcie jeden z najwybitniejszych przedstawicieli krzewicieli polskości na Górnym Śląsku przełomu poprzedniego i obecnego stulecia. W ostatnim przypadku był przykładem szczególnego regionalnego wajdeloty, twórcą niezwykłych w swej treści tekstów kierowanych do lokalnego ludu. Jeszcze po II wojnie światowej żyły one w pamięci Górnoszlązaków, aby z wolna odchodzić w niebyt, ale wspominają o nich literaci i badacze.

Część z nich miała charakter tekstów patriotycznych. Jerzy Pośpiech pisze: „Jego twórczość, nie pisana, nie gromadzona, rozechodziła się wprawdzie wśród ludu, szybko jednak ulegała rozprowszczeniu i zapomnieniu. Według świadectw przyjaciół, miał on być autorem m.in. około 200 utworów wierszowanych treści patriotycznej i religijnej oraz ponad 300 pieśni” (1982, s. 533). Były też zapomniane teksty utrzymane w konwencji ludowych przypowieści, nawet swoistych moralitetów. Los zaś sprawił, że moja babcia po kądzieli Maria Kawałec (1894-1972) z domu Adameczyk, rodem z Pickar Śląskich, знаła Wawrzynca Hajdę (którego bliski przyjaciel i współpracownik Franciszek Gracek był jej ojcem chrzestnym) i z potrzeby serca jeszcze przed I wojną spisała jego „godki”, potem spisała inne w latach powstań śląskich. Te i inne dokumenty zaginęły zakopane tuż przed ucieczką mojej rodziny z Katowic we wrześniu 1939 roku.

Będąc już na studiach etnologicznych we Wrocławiu, konkretnie zaś początkiem lat 70-tych, tuż przed swoją śmiercią babcia odtworzyła z pamięci niektóre z hajdowych „godek” nakazując mi ich spisanie. Choć niewątpliwie mogą być zniekształcone w stosunku do pierwowzoru to jednak oddają istotę twórczości Hajdy, jego prośba, aby „godki” które od niego słyszeli innym też przekazywali, które to przesłanie moja babcia spełniła. Zresztą ludowy przekaz, to zawsze szczególny rodzaj przekazu, który jest elementem tradycji oralnej.

Wiadomo, że ociemniały „śląski Wernohora” był szczególnym typem działacza narodowego. Twierdził przecież, iż „religia i narodowość są jak rodzone siostry, bo obie są jednego i tego samego

pochodzenia od Boga, obie przyjmują się jedynie w szlachetnych sercach, obie dążą do jednego celu, mianowicie do moralnej doskonałości człowieka. Religia jest aniołem Bożym wiodącym nas do Boga, a narodowość jest duchem i kwiatem narodów...” (cyt. za: Kucianka 1968, s. 196-198).

Kiedy Hajda zaczął tworzyć owe „godki”? Trudno rozstrzygnąć. Niewątpliwie w sposób świadomy i celowy wraz z nastaniem Kulturkampfu, a wyraźne nasilenie mogło nastąpić w okresie wyborów do parlamentu Rzeszy w 1893 roku, kiedy to niedługo później Hajda ogłosił dwie rozprawki „Kilka słów o rozbudzeniu się ducha wśród Górnoszlązaków” oraz „Odpowiedź ludu prostego na zaczepki przeciw pismom naszym”. Hajda zdawał sobie sprawę z charakteru świadomości regionalnej i narodowej Górnoszlązaków przełomu XIX i XX wieku. Stąd też uznał, a jest to problem do osobnego omówienia, iż szczególnym rodzajem agitacji narodowej mogą być teksty utrzymywane w konwencji ludowych opowieści, odpowiadające mentalności odbiorcy, jego znamiennej świadomości historycznej.

Część z zanotowanych tekstów ogłosiłem drukiem, całość czeka na odrębne pełne wydanie uzupełnione komentarzem. Spośród zgromadzonych tekstów na uwagę zasługują między innymi „godki” o Tadeuszu Kościuszcze. Najciekawsza z nich dotyczy przysięgi Naczelnika na krakowskim rynku:

Działo się to w Krakowie w marcu, przed Zwiastowaniem, roku pańskiego 1794. Był to święty dzień. Szło na Anioł Pański, to i dzwoniły dzwony. Wtedy przy starych wielkich wieżach kościoła Matki Bożej jeden polski generał stanął. Nazywał się Tadeusz Kościuszko. Znany był, bo co dopiero z Ameryki jako bohater powrócił. I stanął on przy tych wieżach na Rynku w Krakowie, gdzie dawniej wielcy polscy królowie chodzili. Wszyscy oni teraz na Wawelu leżą. Wielcy byli i wszyscy przed nimi drżeli. Wlecie ziem wtedy do Polski należało. Pod Turka Polska sięgała i pod ruskiego cara. Morze przy Polsce było. To trzeba wiedzieć. Ludzie na krakowskim Rynku o tym pamiętali. Plakali, jak Kościuszkę widzieli. I zaczął przysięgę. Z szablą w ręce i głowę do nieba podniesioną przysięgał Bogu i Polakom, że Polskę przed strasznymi sąsiadami obroni. Potem Polska znów będzie wielka, jak za króla Jana III Sobieskiego, co w Piekarach się modlił, jak szedł na Turka, niż go pod Wiedniem obili. Kiedy te słowa Kościuszko powiadał dzwony w całym Krakowie dalej były, a najgłośniejsze z królewskiego Wawelu.

To Kościuszek tam spojrzal, a za nim reszta prości i bogaci. Zrozumieli, że im królowie z Wawelu pomogą. No i „wojsko uśpione”, co i na Śląsku śpi. Jasna jasność wtedy była i dalo się słyszeć grzmot jeden i drugi. Piorun przeszedł, jak Kościuszek powiedział, że Polska smartwychwstanie i Rosja, Austria, Prusy też oddadzą Polsce, co zabraly. Sprawiedliwie Śląsk przy polskiej koronie będzie. Pokazał się w ten czas nad wszystkimi orzeł biały w złotej koronie. Wszyscy go w Krakowie widzieli. Radowali się przez to wszyscy. Bo już wiedzieli, że to dobry znak, a Kościuszek zwycięży. Zaczęli też zbierać talary na armaty i karabiny. Ciemniej się jednak zrobiło, ale ludzie tego nie widzieli. Wszyscy byli uradowani, że Kościuszek przysiągł, a mu wierzyli, że Polska zostanie wolna. W Boga wierzyli, że Polsce pomoże. Nie wiedzieli, że nie w tamte dni to się stanie. Wiarę trzeba mieć. To co człowiek od Boga chce nie zawsze przychodzi, kiedy człowiek tego chce. Ślepi ci ludzie wtedy byli. Dwa wielkie czarne orły nad Rynkiem latały. I cień szedł od ich skrzydeł. No i wiadomo, Polska wtedy nie powstała. Ale powiadam wam „Daj nam przykład Kościuszko jak zwyciężać mamy”. To i zwyciężymy. Polska i Śląsk wolne i razem będą, bo krzyknął wtedy Kościuszek tak: „Polska smartwychwstanie ze Śląskiem. Tak się stanie”. Jemu wierzyć trzeba. Będzie to niedługo. Przez to szykować się trzeba i czekać na sygnał.

Przede wszystkim powiedzieć trzeba, iż jest to już tekst niezwykle przemyślany, o dość zwartej strukturze i układzie kompozycyjnym. Z całą pewnością wyróżnia się zdecydowanie w stosunku do dwóch wcześniej przedstawionych. Wprawdzie miesza się w nim prawda i fikcja, ale z całą pewnością jest to „godka” niezwykle dojrzała. Utrzymana w konwencji śląskiej prozy ludowej, zarazem aspiruje do rangi literatury prowadzącej patriotycznej. To, że jest utrzymana w obowiązującym schemacie tekstu zbliżonego do typowych opowieści czy podań historycznych sprawia, że mogła być zaakceptowana i w rezultacie wejść do społecznego obiegu. Wprawdzie różni się od klasycznych „ludowych tekstów historycznych”, to jednak owe odstępstwa — zwłaszcza jeśli chodzi o podjęty temat i związane z nim przesłanie — nie są tak jednoznaczne, aby „godka” ta naruszyła przyjęty schemat, czy też pozostawała w sprzeczności z panującą wizją świata. Chodzi zwłaszcza o potoczne, oparte na systemie oralnym, pojmowanie przeszłości. O ile tego rodzaju przekazy, swoistego rodzaju „literatura” odwołuje się na poziomie myślenia „typu ludowego” głównie do realiów najbliższej okolicy (orbis interior), to w analizowanym przypadku stykamy się z zupełnie innym ujęciem. Oto bowiem Hajda odwołuje się do faktu z przeszłości odległej, zupełnie nieznanej odbiorcy. Tak więc perspektywa lokalności zupełnie w prezentowanym tekście nie istnieje. Zastąpiona została przez odwołanie się do szerszego kontekstu, do kontekstu ponadregionalnego. A przecież źródłem tożsamości i identyfikacji była dla potencjalnego od-

biorcy hajdowych „godek” wyłącznie „śląskość”. Tak więc „śląski Wernyhora” dokonuje zabiegu, który zmusza do szerszej refleksji, refleksji wykraczającej poza „swojską ekumenę” poza region. Jednocześnie jednak w tej perspektywie widzi i analizuje los ziemi górnośląskiej, jej przyszłość. Trzeba też zwrócić uwagę na jeszcze jedno zagadnienie. Otóż w tym tekście Hajda „przelamuje” i swoście interweniuje w sposób postrzegania własnej historii. Zauważmy, że przecież nawet u schyłku XIX wieku w środowiskach miejskich Górnego Śląska, nie mówiąc już o wiejskich, utrzymywały się ślady specyficznego stosunku do przeszłości. W skrajnej postaci chodzi bowiem o to, że w kulturach typu ludowego istniał brak myślenia historycznego, były to społeczności „bez historii”. W takich realiach wszystko jawi się w jednej płaszczyźnie czasowej, jako coś co jest dawne, rzekomo „odwieczne”. W rodzimej etnologii powiadało się więc, że „Lud dla przeszłości nie ma zrozumienia, nie ma też przeważnie zainteresowania, nie dziw więc, że tradycja historyczna jest wątpla” (Bystron 1947, s. 93-94). Niewątpliwie z pozostałościami tego rodzaju postawy możemy się spotkać w przypadku interesujących nas społeczności miejskich Górnego Śląska na przełomie XIX i XX wieku. Z takiego pojmowania tej problematyki wynika też jakże cenna uwaga, iż w kulturze typu ludowego „zainteresowania przeszłością istniało o tyle tylko, o ile wiedza o niej była wiedzą o teraźniejszości”.

Spróbujmy podjąć próbę bliższej analizy przedstawionego tekstu. Rozpocznijmy od czasu akcji. Przede wszystkim więc płodną wydaje się być teza, iż sposób prezentacji tego wydarzenia, jego chronologii, jak i ogólnego ujęcia ma cechy zbliżone dla prezentacji czasu niezwykłego, a nawet czasu mitycznego. Wprawdzie wszystko jest nieomal dokładnie podane, bo przecież wiemy, iż jest marzec 1794 roku, że jest już przed Zwiastowaniem, a ponadto, że rzecz dzieje się przed godziną 12 w południe, to jednak pojawiają się tu elementy innego czasu. Hajda przesuwa czas tego wydarzenia o dwie godziny. Bo przecież dla ludowych słuchaczy południe ma dodatkową wartość symboliczną i wierzeniową, na swój sposób ontologiczną. Jest to moment przełomowy z punktu widzenia tradycyjnych wierzeń, a także swoście demonogeny. Ale to nie wszystko. Jest to również czas tradycyjnej modlitwy na „Anioł Pański”, a więc moment mający swoją wartość religijną. A zatem przesunięcie wydarzeń na tę porę jest w pełni uzasadnione. Dla Hajdy było zrozumiałe i oczywiste, że przysięga Kościuszki mogła się odbyć tylko o tej porze. Nie mógł przecież znać realnej pory rozpoczęcia uroczystości. Zanurzony w lokalnej kulturze uważał, że ważne wydarzenia mogą się odbywać tylko w „znaczących” momentach doby. O tej porze wszystko się może zdarzyć. Rezultat może być negatywny, jak i pozytywny. Ale ponieważ następuje w tym momencie odwołanie się do Boga, rozumiała jest wiara tylko w skutek pozytywny. Aby dodatkowo zaś wzmoc-

nić, i to nie tylko godzinę przysięgi, ale w ogóle cały ów czas. Hajda mówi, że był to „święty dzień”. Taki jego charakter zaś wynikał nie tyle ze znaczenia odbywających się wydarzeń, ale także z innego powodu. Można wnioskować, że z religijnego. Tego jednak wyraźnie już nie mówi. Ale można również spekulować inaczej. Trudno bowiem przykładowo wykluczać, że Hajda wychowany na literaturze romantycznej, stykający się z ideami Wincentego Lutosławskiego pojmował dzień 24 marca 1794 roku jako „dzień święty” z tego powodu, że był dniem świętowania przez krakowską społeczność reprezentującą cały naród — tego co dla Polaków najważniejsze i najświętsze. To suwerenność. A przecież wydarzenia a konkretnie przysięga Kościuszki, iż Polska będzie wolna i „znów wielka” miało taki właśnie charakter. To, co następuje na krakowskim Ryнку zapowiada walkę. Po jej ukończeniu zaś ma nastąpić „Zmartwychwstanie Polski”.

Czas w tej „godce” jest czasem realnym, historycznym, ponadto ma sens religijny, a nawet magiczny. To jego niezwykła różnorodność jest niezwykłą cechą narracji i zawartego w tym tekście przesłania. Realny czas trwania całego opisywanego zdarzenia nie jest konkretnie określony. Po prostu jest zawarty między momentem, gdy szło się na Anioł Pański, czyli godziną 12-tą w południe, a okresem, gdy zgromadzeni na Ryнку zaczęli zbierać środki na zakup sprzętu wojskowego. Władomo jednak, iż wówczas było już ciemno. Trudno jednak rozstrzygnąć czy nastąpiło to wskutek nadejścia pory wieczornej, czy też wskutek owego tajemniczego „cienia”, który szedł od skrzydeł czarnych orłów krążących nad Krakowem. Obie możliwości są do przyjęcia. Jednak tylko zapadanie zmroku może orientacyjnie określać czas trwania tego wydarzenia. Natomiast drugi przypadek w zasadzie zupełnie uniemożliwia jakiegokolwiek szacunki. W kontekście problemu czasu nasuwa się też kwestia przesłedenia struktury — następstwa zdarzeń — tworzących opisywane wydarzenia „świętego dnia”. Wiemy, iż był to dzień przed Zwiastowaniem 1794 roku. Nie wiadomo jednak dokładnie, czy chodzi o datę 24 marca. Skoncentrujemy jednak uwagę na tym, co i w jaki sposób Hajda chce przekazać w „godce”.

Spróbujemy, odwołując się do następstwa kolejno po sobie następujących scen, przedstawić nie tylko strukturę tekstu, lecz także sens i wymowę symboliczną, a wreszcie przesłanie, które sformułował „śląski Wernyhora”.

Tak więc na początku zwróćmy jeszcze uwagę na samo miejsce akcji. Krakowski Rynek jest realnym miejscem, w którym owego marcowego dnia odbyło się interesujące nas wydarzenie. Było to centrum „polskiego Rzymu”, niegdyś stolicy potężnej Rzeczypospolitej. Samo centrum, czyli Rynek charakteryzowało się tym, że stał tu Kościół Mariacki, a więc można mówić o jego swoistej sakralności. Nadto Kościusko staje pod jego wieżami. Jednocześnie Rynek jest usytuowany nieopodal

miejsca szczególnie ważnego, w zasadzie najważniejszego, to znaczy Wawelu.

Spróbujemy po tych uwagach skoncentrować się już na hajdowskim opisie i rozumieniu prezentowanych scen, które tworzyły owo szczególne wydarzenie.

Tak więc na początku dowiadujemy się, że biją dzwony. To nieodzowny element każdej podniosłej uroczystości, zwłaszcza religijnej. Jak zawsze dzwony przypominają też o posłuszeństwie człowieka i zbiorowości wobec boskich praw. Ale to nie wszystko. Są one też zgodnie z tradycją europejską — swoistego rodzaju „głosem Boga”. W tym szczególnym momencie, kiedy ma nastąpić przysięga Kościuszki ich głos jest niezwykle ważny, tak jak i przychylność samego Stwórcy. Być może zechce wysłuchać prośb i modłów Polaków, których narodowy byt jest poważnie zagrożony. Przede wszystkim zaś jest ważne to, aby zechciał wysłuchać i wspomóc Kościuszkę, który przecież swoje zobowiązanie właśnie Bogu składa.

Zwróćmy też uwagę, że przyszedł Naczelnik staje pod wieżami. Z całą pewnością kościoła Mariackiego. I pominiemy tu zgodność z historyczną prawdą. Hajda widzi Kościuszkę tuż pod wieżami. Te zaś są szczególnym symbolem. Oznaczają bowiem, a potwierdza to również lokalna tradycja górnośląska, coś co wyrasta ponad powierzchnię przeciętności. W złożonej symbolice wieży trzeba też wskazać na to, że oznacza ono ostrzeżenie i czujność. Tego było wówczas Polakom potrzeba. Trudno jednak orzec, czy zafascynowany literaturą romantyczną, a także kulturą symboliczną Hajda do tych treści się odwołuje. Z całą zaś pewnością wieże stanowiły dla niego i dla jego słuchaczy nade wszystko element architektury związanej z sacrum. Nie mówiąc o tym, że przecież oznacza ono najwyższe bóstwo, zbawienie, nadzieję, co znajdowało swoje odzwierciedlenie w znanych Górnoślązkom modlitwach. Zwłaszcza zaś należy się tu odwołać do „wieży Dawidowej” czy „wieży z kości słoniowej”.

Intrygujący jest sam moment przysięgi. Oczywiście Kościusko składa ją przed Bogiem, ale co istotne również przed Polakami. Podejmuje się działania gigantycznego. Cała scena ma znaczenie symboliczne. Oto bowiem Kościusko ma głowę skierowaną „do nieba”. W rękach trzyma szablę, a więc używane wówczas narzędzie walki. Ale jest ono również oczywistym i niepodważalnym atrybutem siły i władzy. Jest też atrybutem wojny. W tej szczególnej chwili szabla trzymana przez Kościuszkę oznacza jego siłę, ale także władzę, którą już powoli zaczyna sprawować, oznacza też wojnę, która niedługo nastąpi.

Owa walka będzie walką na śmierć i życie. Dlatego też nowy wódz, który zasłynął przecież w Ameryce i powrócił stamtąd jako bohater, musi pozyskać wszechstronne poparcie. Musi zyskać poparcie zarówno tego, co realne, jak i nadprzyrodzone. Nawet magiczne. I oto kiedy Kościusko przysięga narodowi zwycięstwo nad wrogiem i budowę potężnej Polski, takiej jak za czasów Jana III

Sobieskiego, o czym pięknie opowiadały śląskie podania, zyskuje on sojuszników na Wawelu. Swoiście podkreślają udziałoną mu pomoc bijące dzwony. One przecież przypominają chwałę przodków i potęgę Polski.

Dochodzi też do bardzo wyraźnego potwierdzenia akceptacji zamierzeń Kościuszki ze strony samego Boga. Oto bowiem w czasie przysięgi nastaje wspomniana wcześniej „jasna jasność”. To przecież nie innego, jak wyraźna emanacja Boga, jego wtargnięcie do świata profanum, objawienie swojej woli. Tak zresztą rozumiały kwestię boskiej emanacji tradycyjne wierzenia śląskie. Owa jasność to po prostu zgodnie z lokalnym rozumieniem „światło Boga”. W tym szczególnym momencie może ono oznaczać tylko jedno, a mianowicie samego Boga. Pojawienie się światła może być jednak przejawem próby uporządkowania dotychczasowego porządku rzeczy. Niechym „Fiat lux” prowadziło do uporządkowania chaosu.

Spojrzenie Kościuszki na Wawel powoduje, że wszyscy rozumieją, co już wstępnie sygnalizowaliśmy, nadejście pomocy ze strony wszystkich królów, a także „śpiących rycerzy”. Hajda wyraźnie odwołuje się również do lokalnych motywów śląskich dotyczących owych rycerzy, którzy spali w wielu miejscach tego regionu. Z całą pewnością najważniejsze wśród nich, jeśli tego rodzaju hierarchię można zastosować, było śpiące „wojsko św. Jadwigi”, śląski motyw „śpiących rycerzy” (zob. np. Weryho 1889, t.3, s. 845-859). Tym samym „śląski Wernyhora” nawiązywał do poległych pod Legnicą w 1241 hufców Henryka Pobożnego. Zginęli w walce w obronie wiary. Dzięki interwencji św. Jadwigi zasnąli, by na dany znak zbudzić się ponownie i wziąć z kolei udział w wojnie o niepodległość Polski.

Wreszcie gdy Kościuszkę zapowiada zmartwychwstanie Polski, co bezustannie zapowiadał sam Hajda, nad Rynkiem przechodzi piorun. Wpierw owa „jasna jasność” a potem z kolei piorun wskazuje, iż w otaczającej rzeczywistości następują szczególnego rodzaju zmiany. Ale ów piorun, to przecież nie tyle zwykłe wyładowanie atmosferyczne. To coś więcej. W sensie symbolicznym jest on bowiem emanacją Boga, symbolem jego mocy. Może być konkretnym znakiem przychylności i gniewu. W tym szczególnym momencie wskazują raczej na akceptację ludzkich zamiarów przez Boga. Ale w zasadzie dopiero przyszłość pokaże, w jakiej konkretnej perspektywie czasowej nastąpi spełnienie marzeń.

W tej szczególnej atmosferze jaka zapanowała na Rynku w pewnym momencie pojawił się „orzeł biały w złotej koronie”. Tak więc w sferę rzeczywistości wtargnął symbol Rzeczypospolitej. Owemu orłowi Hajda nakłada na głowę złotą koronę i każe wieńczyć, iż wówczas stał się cud, i realnie taki właśnie ptak pojawił się nad krakowskim Rynkiem. Okazuje się przecież, co dobitnie jest w tekście podkreślone, iż „Wszyscy go w Krakowie widzieli. Radowali się przez to wszyscy. Bo już widzieli, że to dobry znak, a Kościuszkę zwycięży”.

Nastal zatem czas euforii, ale także czas refleksji, która skłoniła zgromadzonych do zbierania „talarów na armaty i karabiny”. Wiercono, że nastąpią zmiany. „Śląski Wernyhora” wskazuje, że mieszkańcy Krakowa jednak „nie wiedzieli, że nie w tamte dni się to stanie”.

Uniesienie sytuacją spowodowało, że nie zauważono, iż wokół „ciemniej się [...] zrobiło”. Następuje wyraźna ocena zgromadzonych tłumów. Hajda podkreśla ich zaślepienie. Nie zauważono bowiem, iż „Dwa wielkie czarne orły nad Rynkiem latały”. Nie dość tego „cień szedł od ich skrzydeł”. Był to złowieszczy znak. Nikt go nie zauważył. Można przyjąć, iż owe ptaki symbolizują jakieś ciemne złowrogi siły, ale przecież mogą też symbolizować po prostu państwa zaborce. Dziwi tylko fakt pojawienia się nad Krakowem dwóch, a nie trzech czarnych orłów.

W końcowej partii „godki” mamy odwołanie się do Kościuszki jako wzoru postępowania. Niewątpliwie jednak muszą zastanawiać słowa „Dał nam przykład Kościuszkę, jak zwyciężać mamy”, które kojarzą się jednoznacznie ze słowami „Mazurka Dąbrowskiego”, którego słowa nie były Hajdzie niewątpliwie znane. Zwłaszcza na przełomie XIX i XX wieku, a nawet chyba w okresie przed I wojną światową. Nawet gdyby były znane, to przecież nie był podówczas jeszcze hymn państwowym, a tylko pieśń narodowa, której popularność nie miała większego znaczenia na Górnym Śląsku.

Ponieważ Kościuszkę dał przykład istniejące przekonanie, iż jednak kiedyś nastąpi zwycięstwo. W końcowej partii ujawnia się typowe dla Hajdy „śląskiego Wernyhory” wieszczenie zmartwychwstania Polski. Zapowiada, iż Śląsk — mając chyba na uwadze Górny Śląsk — będzie częścią Polski. To było marzenie Wawrzyńca Hajdy.

Marian Grzegorz Gerlich

Literatura:

- Bystron J.S., 1947. Etnografia Polski, Warszawa
Gerlich M. G., 1995. Królewski sygnał i Piekarska Pani. Miłoszkowi, tropicielowi legend. „Suplement”, nr 40-41, s. 9
Gerlich M. G., 1996. Postać Tadeusza Kościuszki w patriotycznej agitacji „Wernyhory Śląskiego”. Przyczynek do kwestii rozbudzenia świadomości narodowej wśród Górnoślązaków na przełomie XIX i XX wieku, „Niepodległość i Pamięć”, t. 5, s. 83-107
Gracek Fr., 1925. Dalszy przyczynek do historii w W. Piekarach. „Głos znad Brynicy”, nr 24 (dodatek)
Kucianka J., 1963. Narodowa sprawa spod znaku Heroda. W 40-tą rocznicę Śmierci Wawrzyńca Hajdy. „Głos Niedzielnny”, nr 16-26
Kucianka J., 1968. Śląscy pisarze ludowi (1800-1914). Antologia poezji i prozy. Wyboru dokonała i opracowała... Wrocław-Warszawa-Kraków
Łakomy L., 1931. Święta Barbara i skarbnik Zabrzeżski (Legenda W. Hajdy). Katowice
Pośpiech J., 1982. Śląsk (1864-1918), (w:) Dzieje folklorystyki polskiej 1864-1918, Pod red. H. Kapelus i J. Krzyżanowskiego, Warszawa, s. 490-566
Weryho W., 1889. Śpiący rycerze. „Wisła”, t. 2, s. 845-859
Wycisło J., (ks), 1997. Wawrzyńce Hajdy „Śpiewak Śląski”, nr 4 (311), s. 10-16

Ani Lourdes, ani Fatima

„Do najważniejszych i najpiękniejszych przeżyć należą spotkania z MB Piekarskiej. Mogę powiedzieć, że rozkochałem się w Maryi Piekarskiej. Na obrazku prymitywnym miałem wypisane słowa: „Wszystko Tobie oddać pragnę”. Można je odnieść do Chrystusa i Maryi” — zwierzył się ks. prałat Władysław Student, który 25 lat był proboszczem w parafii NMP w Piekarach („Serce”, miesięcznik par. NSPJ w Niedobczycach nr 1/1999, tamże rozmowa z Księdzem Prałatem pt. „Znów wśród swoich”).

Chcę zapewnić Wielebnego Księdza, że zawsze będzie wśród swoich, choć przeszedł na emeryturę, przede wszystkim dlatego, że rzeczywiście — jak powiedział kard. Gijon z Francji: „Widziałem jeszcze większe pielgrzymki, ale większość kobiet i ludzi z całego świata. Takiej pielgrzymki (piekarskiej — przyp. Red.) nie ma ani Lourdes, ani Fatima, ani żadne inne sanktuarium na całym świecie”: — i jak przypominał Ksiądz słowa kard. niemieckiego: „tego wam zazdroszczę, bo u nas to się nam nie udaje”. Ale również dlatego, że Ksiądz Prałat jest współtwórcą Pielgrzymek Chórów i Orkiestr Górnego Śląska oraz Festiwalu Pieśni Maryjnej „Magnificat”, wieloletapowego, z finałem przed cudownym obrazem Matki Boskiej Piekarskiej. Tu zawiązała się nasza przyjaźń, która trwa.

Red.



Ks. prałat Wł. Student: podczas spotkania z Ojcem Świętym.

„Zanim papież przyjechał na Muchowiec — wspomina Ks. Prałat — my pojechaliśmy do niego razem z piekarskimi parafianami. Koncelebrowałem mszę świętą razem z Ojcem Świętym.

W pewnym momencie podszedł do mnie ksiądz Dziwisz i powiedział: papież zaprasza do ołtarza. Jeszcze większe zaskoczenie przeżyłem na lotnisku na Muchowcu, gdzie na spotkaniu Ślązaków z Ojcem Świętym przewieziono obraz. Jako kustosz sanktuarium stałem gdzieś daleko wśród bardzo wielu księży. W pewnym momencie zauważyłem, że Ojciec Święty zawołał kapłana biskupa Bednorza. Po chwili on był już przy mnie mówiąc, że Ojciec Święty zaprasza do góry. Gdy podszedłem zauważyłem, że papież trzyma coś w ręku. Po chwili już wiedziałem. Był to złoty różaniec, który wręczył mi dla sanktuarium w Piekarach. Potem w katedrze dokonał jeszcze wpisu do księgi pamiątkowej: Daruję MB Piekarskiej złoty różaniec prosząc, aby się na nim modlono.

Kiedy Ojciec Święty miał złamaną nogę, byliśmy pierwszą pielgrzymką, którą przyjął Ojciec Święty. Było wiele innych grup. Ojciec Święty poprosił tylko nas i wtedy wręczył nam honorowe obywatelstwo Piekar Śląskich. Ojciec Święty natomiast darował Piekarom klucz jako swoje kolejne wotum. („Serce” nr 1/1999).

„Jakie chóry śpiewające w Sanktuarium Matki Boskiej Piekarskiej wywarły na mnie najsilniejsze wrażenie (i dlaczego)?”

— Miałem, mam i będę miał do końca życia ogromne uznanie, szacunek i podziw dla każdego, powtarzam, dla każdego chórzysty, tym bardziej w dzisiejszych czasach, kiedy często ludzie szukają możliwości przejścia po płyciźnie i łatwiznie.

A śpiewanie w chórze, to nie tylko scena, koncert i oklaski publiczności. To przede wszystkim praca, praca i jeszcze raz praca, w dodatku ciężka. Ież osobistych ofiar, samozaparcia i wyrzeczeń potrzeba, by finalnie wykonania przynosiły satysfakcję! Bardzo wiele czynników składa się na poziom i klasę chóru, np. klasa dyrygenta, wykształcenie muzyczne, czy talent muzyczny poszczególnych członków, atmosfera miejsca, warunki odbywania prób, etc. Dla mnie każdy chórzysta to wielki człowiek, wyróżniający się silną wolą. Wielki przez stałość i cierpliwość dążenia do osiągnięcia czegoś w życiu. To ktoś godny naśladowania.

Chwała zatem każdemu chórowi za każdą wyśpiewaną nutkę, melodię, za pieśń wyśpiewaną gdziekolwiek, a szczególnie u Matki Boskiej Piekarskiej i dla Niej właśnie, bo w nich wyrażona jest miłość, dobroć, zawarty ogromny indywidualny i zespołowy wysiłek.

Myślę, że tak przyjmuję śpiew i muzykę nasza kochana i kochająca nas Matka Boska Piekarska!

Należę do grona niezliczonych rzesz odbiorców i entuzjastów śpiewu, toteż raz jeszcze dziękuję za każdą pieśń, za wzruszenia i radości, za każde darowane nam duchowe przeżycie.

Życzę wszystkim chórom wielkich i pięknych osiągnięć, sukcesów, także wszystkim animatorom tego ruchu, dużo potrzebnego zdrowia, radości i pokoju. Niech Wam błogosławi, pomaga i sprzyja Matka Boska Piekarska wraz ze swoim Synem Jezusem Chrystusem! Szczęść Boże!

Ks. prałat Władysław Student



*W kościele Zmartwychwstania Pańskiego
w Piekarach Śląskich*



*Z uroczystości poświęcenia Sztandaru
Oddziału Śląskiego PZChO*



Dyryguje Barbara Zielonak-Rusin



Tłok w kościele był niemały

Bądź dalej z nami

Zapłakała przyroda w dniu naszej milenijnej Pielgrzymki Chórów i Orkiestr Górnego Śląska do Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śl. 17 września, toteż zamiast na Wzgórzu Katwaryjskim wszyscy musieliśmy się zmieścić tamże w kościele Zmartwychwstania Pańskiego. Przy dużym słóczeniu głosy zabrzmiły jednakże imponująco. A wszakże nie po pogodę pojechaliśmy do Piekar, lecz na modlitwę dziękczynną za obfite dary 90-lecia działalności Związku Śląskich Kół Śpiewaczych - Oddz. Śl. PZChIO i w ogóle za talenty muzyczne, którymi Bóg hojnie obdarowuje Ślązaków. Ta intencja godna była wyśpiewania i wyniesienia na instrumentach w najpiękniejszym stylu!

Obok śpiewaków w chorze zbiorowym pod dyr. Barbary Zielenki-Rusin oraz chóru im. św. Cecylii przy parafii św. Jadwigi w Chorzowie pod dyr. Gabrieli Kamińskiej, mile zadziwiła nas Orkiestra Dęta KWK „Staszec” pod dyr. Grzegorza Mierzińskiego. Występ tej orkiestry zbiegł się z promocją najnowszej płyty kompaktowej z nagraniami „Ave Maria” różnych kompozytorów z udziałem kwartetu wokalnego w składzie: Grażyna Bieniek - sopran, Izabella Tarasiuk - alt, Maciej Gawlas - tenor i Adam Zaak - bas.

Za przewodniczenie Mszy św. wdzięczni jesteśmy ks. infułatowi Romualdowi Rakowi. Tak się złożyło, że w Piekarach można się było zaopatrzyć w „Śpiewnik archidiecezji katowickiej”, przygotowany do druku przez ks. kan. dra Antoniego Reginka i pięknie wydany przez Księgarnię św. Jacka (zamieszczamy oddzielne omówienie śpiewnika na s. 33). Otóż ks. infułat Romuald Rak należy do najbardziej eksponowanych autorów melodii wydrukowanych w tym śpiewniku. Ponadto, tak chętnie korzystamy z usługi ks. Antoniego Reginka jako kapelana Oddz. Śl. PZChIO, a wszakże posiada również cenny dorobek kompozytorski - w śpiewniku także znajdujemy pieśni do melodii ks. A. Reginka.

Sztandar poświęcony!

Na szczególne poświęcenie zasługuje fakt, że w kościele Zmartwychwstania Pańskiego w Piekarach Śl. poświęcono sztandar OŚ PZChIO - ufundowany z okazji 70-lecia Związku, dokładnie 22 lutego 1979 r. a więc w ostatnim roku XX stulecia. Zdążyliśmy! Honory przy sztandarze pełnili: Zdzisław Czenczek, Bronisław Jóźwiak i Ryszard Kudala, a towarzyszyli im: Rufin Bańczyk, Rajmund Hanke i Roman Warzecha. Jak zaznaczył ks. Antoni Reginek ma on stać się znakiem jedności śląskiego ruchu muzycznego, symbolem więzi organizacyjnej ludzi dążących do zbratania poprzez muzykę.

Tytuły chrzestnych przypisać można uczestniczącym w tej uroczystości sztandarom:

- chórów mieszanych:
- „Cantantes Domino” z Jastrzębia-Zdroju,
- im. św. Cecylii przy bazylice NMP w Piekarach Śl.,

- im. Dąbrowki z Dąbrowki Wielkiej,
- „Dzwon” z Orzesza,
- „Echo” z Łazisk Górnych,
- „Harfa” z Radzionkowa,
- „Harmonia” z Mikołowa,
- „Jutrzenka” z Nakła Śl.
- „Lutnia” z Pszczyny,
- „Lutnia” z Zabrze-Pawłowa,
- „Mickiewicz” z Niedobczyc,
- „Skowronek” z Gierałtowic,
- „Słowiczek” z Kostuchnej,
- „Słowiczek” z Popielowa,
- „Słowik” z Przyszowic,
- oraz chóru męskiego „Śląsk” z Świętochłowic-Lipin.

Stało się zadość chrześcijańskim tradycjom śpiewactwa na Śląsku i tradycjom zbratania ZSKS z Kościołem.

Lista uczestników Pielgrzymki

I. Chóry mieszane:

1. „Ave”, parafialny z Rudy Śl., dyr. Bogusława Segiet
2. „Bel Canto” Chudów, dyr. Stanisława Zawadzka
3. „Bel Canto” Gąsowice, dyr. Wacław Mickiewicz
4. „Cantata”, kościelny w Wodzisławiu, dyr. Dorota Brzęczkowska
5. „Cantate Deum”, przy par. Bożego Narodzenia w Rudzie Śl.- Halembie, dyr. Hubert Ratka
6. „Cantantes Domino” z Jastrzębia- Zdroju, dyr. s. Dacia Romańska
7. „Cantemus Domino”, kościelny w Gorzycach, dyr. Olga Rumpel
8. „Canzona”, przy DK Spółdz. Mieszkaniowej „Gwarek” w Tarnowskich Górach, dyr. Bolesław Gryso
9. „Chopin” z Bujakowa, dyr. Romuald Poloczek (chór śpiewał przy St. III Różańca św.)
10. im. Dąbrowki w Dąbrowce Wielkiej, dyr. Józef Franielczyk
11. „Dei Patris”, przy par. Podwyższenia Krzyża Św. i Matki Bożej Uzdrawienia Chorych w Katowicach, dyr. Piotr Gajos
12. „Dzwon” z Orzesza, dyr. Jerzy Pogocki



Dyrygentka Gabriela Kanińska



Pochyliły się sztandary

13. „Echo” z Łazisk Górnych, dyr. Maria Tudzierz-Słowik
14. „Fermata”, przy par. Św. Rodziny w Katowicach-Brynowie, dyr. Renata Dolega
15. „Gloria”, parafialny w Rybniku-Orzepowie
16. „Halka” Kozłowa Góra, dyr. Aleksandra Paniszewska
17. „Harfa”, parafialny w Imielinie, dyr. Roman Jochemczyk
18. „Harfa”, przy DK „Karolinka” w Radzionkowie, dyr. Barbara Stanisław
19. „Harmonia” Kobiór, dyr. Albert Orendorż
20. „Harmonia” Mikołów, dyr. Elżbieta Krusz
21. „Jutrzenka” Bojszowy, dyr. Rudolf Trunk
22. „Jutrzenka” Ornontowice, dyr. Henryk Mandrysz
23. „Lutnia” Chorzów, dyr. Jadwiga Wandiger
24. „Lutnia” Pszczyna, dyr. Rudolf Trunk
25. „Lutnia” Zabrze-Pawłów, dyr. Jan Cygan
26. „Magnificat”, przy par. św. Franciszka w Zabrzu, dyr. Barbara Ogórek
27. im. Mickiewicza w Niedobczycach, dyr. Wacław Mickiewicz
28. przy bazylice NMP w Piekarach Śl., dyr. Iwona Bańska (chór śpiewał Litanię do MB Piekarskiej w trzech poprzednich pielgrzymkach w bazylice NMP, a w kolejnej w kościele Zmartwychwstania Pańskiego wraz z wszystkimi chórami)
29. przy bazylice św. Antoniego w Rybniku
30. przy par. św. Jana Chrzciciela w Rudzie Śl.-Goduli, dyr. Bogusława Kotiorz
31. przy par. Królowej Apostołów w Rybniku, dyr. Janusz Popek

32. przy par. MB Różańca w Świętochłowicach-Chropaczowie, dyr. Dorota Rymer (chór śpiewał przy St. I Różańca św.)
33. przy par. św. Michała Archanioła w Rudzie Śl.-Orzegowie, dyr. Stefania Mzyk
34. przy par. NSPJ w Świętochłowicach, dyr. Marek Gremłowski
35. „Rosa Mystica”, przy par. św. WNMP w Chorzowie-Batorym, dyr. Mirosław Olszewski
36. „Semper Communio”, przy par. św. Jerzego w Gierałtowicach, dyr. Edyta Wrona
37. „Seraf”, przy par. NSPJ w Chorzowie-Batorym, dyr. Marian Sobisz
38. „Skowronek” Gierałtowice, dyr. Jerzy Pogocki (chór śpiewał przy St. IV Różańca św.)
39. „Słowiczek” Kostuchna, dyr. Elżbieta Kudala
40. „Słowiczek” Popielów, dyr. Jerzy Husak
41. „Słowik” Przyszowice, dyr. Henryk Mandrysz
42. Śląski Chór Górniczy „Polonia-Harmonia” Piekary Śl., dyr. Iwona Melson
43. „Święta Barbara” Piekary Śl., dyr. Piotr Gajos
44. św. Cecylii, przy par. p.w. Trójcy Przenajświętszej w Rudzie Śl.-Kochłowicach, dyr. Hubert Ratka
45. św. Cecylii, przy par. św. Marii Magdaleny w Belku, dyr. Regina Tkocz
46. św. Grzegorza, przy par. przy bazylice oo. Franciszkanów w Katowicach-Panewnikach, dyr. Janusz Muszyński
47. św. Cecylii, przy par. św. Józefa Robotnika w Katowicach-Józefowie, dyr. Sylwia Szymala (chór śpiewał przy St. IV Różańca św.)
48. św. Grzegorza, przy par. NSPJ w Mysłowicach, dyr. Alojzy Bara
49. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, w Rybniku-Chwałowicach, dyr. Marian Górnicki
50. „Św. Florian”, parafialny w Chorzowie, dyr. Cecylia Knopp

II. Chóry męskie:

51. Pueri Cantores Silesienses, Zabrzeński Chór Chłopców w Zabrzu, dyr. ks. Piotr Klemens
52. „Echo” z Biertułtów, dyr. Tymoteusz Kubica (chór śpiewał przy St. V Różańca św.)
53. „Śląsk” Świętochłowice, dyr. Ryszard Chojnacki

III. Orkiestry dęte:

54. „Andaluzja”, przy KWK w Piekarach Śl., dyr. Olek Pawełczyk
 55. „Sraszcie”, przy KWK w Katowicach, dyr. Grzegorz Mierzwiński
 56. Orkiestra Parafialna Matki Boskiej Piekarskiej.
- Niech liczny udział zespołów w tej pielgrzymce pozostanie wymownym świadectwem postaw śpiewaków i muzyków-amatorów okresu przełomu tysiącleci.

Ważna jest dedykacja Księdza Arcybiskupa Damiana Zimonia, któremu wiele zawdzięczamy, mianowicie na dyplomach przypomnieliśmy słowa jakie wypowiedział w homilii wygłoszonej z okazji 70-lecia PZChO w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach, 20 X1996 r., aktualne są one na Rok 2000 i na następny wiek:

„Niech każdy koncert będzie nie tyle występem, pokazem, ile uwielbieniem Boga i wychwalaniem wielkości człowieka stworzonego na Jego obraz i podobieństwo”.

Rajmund Hanke

Laureaci „Magnificatu” 2000

20 maja w bazylice NWMP w Pszowie rywalizujące zespoły oceniał zespół w składzie: Eryk Okoń — przewodniczący, Kazimierz Niedziela i Janusz Budak — członkowie. Z dziesięciu zespołów do dalszych eliminacji dopuszczono: „Ad Libitum” z Pszowa — I miejsce w kat. chórów kameralnych, „Bel Canto” z ŁO w Rybniku I miejsce w kat. chórów młodzieżowych, Chór im. J. Słowackiego z Radlina — I miejsce w kat. chórów mieszkanych oraz „Echo” z Zebrzydowic — II miejsce w kat. chórów mieszkanych.

20 maja w kościele p.w. św. Rodziny w Katowicach rywalizowało 7 chórów. Jury w składzie: ks. Jan Waliczek — przewodniczący, Eleonora Śladowska — sekretarz, Mirosława Knapik i Iwona Melson wyłoniło zwycięzców: „Semper Communio” z Goczałkowic, „Fermate” z Katowic i chór im. św. Cecylii z Kochłowic.

17 czerwca w kościele p.w. Józefa w Katowicach-Józefowcu przesłuchano 11 chórów. Jury w składzie: ks. dr Antoni Reginek przewodniczący, Eleonora Śladowska — sekretarz, Mirosława Knapik i Iwona Melson — członkowie wyłansowało do finałów: Akademicki Chór Politechniki Śląskiej w Gliwicach, „Scholę Cantorum” w Knurowie, „Dzwon” w Orzeszu, „Cecylię” z par. św. Jadwigi w Chorzowie i „Zorzę” w Wyrach.

24 czerwca w kościele Zmartwychwstania Pańskiego w Piekarach Śl. wystąpiły chóry wyłonione w eliminacjach podstawowych. Jury w składzie: ks. Antoni Reginek — przewodniczący, Eleonora Śladowska — sekretarz, Jan Wincenty Hawel i Jan Wojtacha — członkowie, wyłoniło laureatów:

— **Grand Prix Festiwalu Akademicki Chór Politechniki Śląskiej w Gliwicach pod dyr. Czesława Freunda** — otrzymał Nagrodę Prezydenta Piekar Śl. Andrzeja Żydkę w wysokości 1 tys. zł. oraz puchar, jednocześnie Nagrodę Przeora Jasnej Góry o. Izzydora Matuszewskiego w postaci wizerunku Matki Boskiej Jasnogórskiej za najlepsze wykonanie pieśni maryjnej („Suity Maryjnej” Lucjaka)

— **I miejsce w kat. chórów młodzieżowych — „Schola Cantorum” w Knurowie pod dyr. Jerzego Pogockiego** — otrzymał Puchar Arcybiskupa dra Damiana Zimonia, Metropolity Górnośląskiego, Nagrodę Proboszcza Parafii NMP w Piekarach Śl. ks. Władysława Niezsporka w postaci wizerunku Matki Boskiej Piekarskiej

— **II miejsce w kat. chórów młodzieżowych — „Bel Canto” w Rybniku pod dyr. Lidii Marszolik** — otrzymał Puchar dyrektora artystycznego OŚ PZChO Barbary Zielenki-Rusin, jednocześnie Nagrodę kustosa Kalwarii

Zebrzydowskiej w postaci wizerunku Matki Boskiej Kalwaryjskiej.

— **I miejsce w kat. chórów mieszkanych — Chór Mieszany „Echo” w Zebrzydowicach pod dyr. Jadwigi Sikory** — otrzymał Puchar prezesa OŚ PZChO Rajmunda Hankego, jednocześnie Nagrodę kustosa Sanktuarium Maryjnego w Licheniu w postaci trzech albumów tegoż Sanktuarium.

— **II miejsce w kat. chórów mieszkanych — Chór Mieszany im. św. Cecylii przy parafii św. Jadwigi w Chorzowie pod dyr. Gabrieli Kamieńskiej** — otrzymał Puchar NSZZ „Solidarność” przy Fanurze w Katowicach oraz album „Górny Śląsk. Ziemia nieznana” — dar katolickiego stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

17 września w bazylice NMP w Piekarach Śl. zwycięzcy wyłonieni w finale wystąpili w koncercie laureatów, który też zwieńczył Pielgrzymkę Chórów i Orkiestr Górnego Śląska do Matki Boskiej Piekarskiej 2000.

Nagrody wręczono z udziałem prezydenta Piekar Śl. Andrzeja Żydkę.

W słowie zamykającym „dzień piekarski” śląskich śpiewaków i muzyków — amatorów prezes OŚ PZChO R. Hanke podał, że w czterech pielgrzymkach do „Pięknej Panienki” w Piekarach Śl. 1995, 97, 99 i 2000 r. śpiewało ogółem 168 chórów i grało 10 orkiestr, tj. ok. 5 tys. osób. Oprócz tego w Festiwalu Pieśni Maryjnej „Magnificat”, eliminacjach podstawowych w różnych kościołach województwa śląskiego i na finałach w Piekarach Śl. śpiewało 180 chórów — w tegorocznej pielgrzymce 53 chóry i 3 orkiestry, w tegorocznym „Magnificacie” — 43 chóry. Zdobyliśmy nowych sprzymierzeńców m. in. w osobach: o. Izzydora Matuszewskiego, przeora Jasnej Góry, o. Władysława Waśko, kustosa Sanktuarium Matki Boskiej Kalwaryjskiej i ks. Eugeniusza Makulskiego, kustosa Sanktuarium Maryjnego w Licheniu, którzy przekazali cenne dary dla laureatów piekarskiego festiwalu. Nie zabrakło podziękowań dla duchowieństwa, wszystkich sprzymierzeńców, organizatorów i uczestników pielgrzymki oraz koncertu laureatów. Podziękowania i życzenia wyartykułowano słowami ks. Władysława Studenta, byłego proboszcza par. NMP i św. Bartłomieja w Piekarach Śl. (por. z wypowiedzią na s. 11 „ŚŚ”); sentencja końcowa brzmiała: „Niech Wam błogosławi, pomaga i sprzyja Matka Boska Piekarska wraz ze swoim Synem, Jezusem Chrystusem! Szczęście Boże!”

(raj)

Przeszli przez Drzwi Święte

Wielka śląska rodzina śpiewaków i muzyków — amatorów przygotowywała się do Roku Świętego — i tym samym do przejścia przez Drzwi Święte w bazylicę rzymskiej — przez całą Wielką Nowennę. Inicjowaliśmy pielgrzymki do Stolicy Apostolskiej — pierwsza odbyła się z wielkim powodzeniem w 1991 roku, potem następne, również do najślawniejszych Sanktuariów Maryjnych w Lourdes, Fatimie, Mariazzel, Mariataferl i innych. Organizowaliśmy pielgrzymki do Matki Boskiej Piekarskiej. Festiwalu Pieśni Maryjnej „Magnificat”. Adoracje przy Żłobku Jezusowym w Panewnikach. I doczekaliśmy się wydarzenia, które jakby postawiło kropkę nad „i”. Reprezentacyjny Chór OŚ PZChO pod dyr. Barbary Zielenki-Rusin nazywany był w Rzymie Górnośląskim Zespołem Śpiewaczym. Pamiętnego 6 i 7 lipca br. występował obok chóru zawodowego i orkiestry symfonicznej Filharmonii Śląskiej pod dyr. Mirosława Jacka Błaszczyka. Wspaniałe wykonania filharmoników katowickich dostarczyły milionom ludzi przy telewizorach drogocennych przeżyć estetycznych, a Ślązakom w sposób szczególnie poczucie dumy, bo właśnie te wykonania były przeświecane. Był to m. in. kolejny tryumf kompozytorski Wojciecha Kilara, bo wszakże jego „Angelus” i „Victoria” zabrzmiały w taki sposób, że dech zapierało. W melodii płynące z pl. św. Piotra wsłuchani byliśmy całym jestestwem. A przecież płynęły one na cały świat.

Filharmonicy wykonali 6 i 7 lipca utwory W. Kilara „Angelus”, „Victorie” i „Exodus”, W. A. Mozarta „Sanctus” z „Mszy koronacyjnej” i „Ave Verum Corpus”, J. Kochuta urywki z „Oratorium Oświęcimskiego”. Chór Oddziału Śląskiego śpiewał z filharmonikami „Exodus” oraz pieśni kościelne. Taką właśnie kropkę nad „i” postawiliśmy w Rzymie w ostatnim roku XX stulecia — razem z Filharmonią Śląską — i to też nie jest przypadkiem. Ten „przypadek” układa się w logiczną całość biorąc pod uwagę jak wiele dokonaliśmy na polu artystycznym we współpracy z filharmonikami! (czytaj: 55 lat współpracy, na sąsiednich stronach „SS”).

Reprezentanci śląskich chórów zawieźli Papieżowi dar w postaci naczynia liturgicznego — puszek do Komunii św. oraz List intencyjny, w którym identyfikujemy się z dążeniami Kościoła do nowej ewangelizacji i oświadczamy, że talenty nasze chętnie oddamy w tej służbie. Zaszczytu i nadzwyczajnego przeżycia przekazania tych darów bezpośrednio do rąk Jana Pawła II dostąpili: ks. Antoni Reginek, Barbara Zielenka-Rusin i Rufin Bańczyk. Od Ojca Świętego śpiewacy odebrali apostołskie błogosławieństwo dla siebie, osób najbliższych, dla śląskich chórów i orkiestr, dla Związku.

Refleksje pielgrzymkowe

Ks. kan. dr Antoni REGINEK, kapelan:

Czym była dla mnie narodowa pielgrzymka do Rzymu i udział naszego reprezentacyjnego chóru Oddziału Śląskiego PZChO w obchodach Wielkiego Jubileuszu? Odpowiedź jest prosta, ale brzemienista treścią. To było świadectwo wiary, nadziei i miłości. Faktycznie muszę przywołać te najważniejsze z cnót, aby wyrazić swoje osobiste odczucia.

Świadectwem wiary uczestników pielgrzymki była sama decyzja wyjazdu na święte, pielgrzymie szlaki, podjęcie niewygod i trudności, posłuszeństwo Duchowi Świętemu, który daje właściwe podszepty słusznych wyborów Dobra, fascynacja Słowem Bożym i otwieranie się na to Słowo, pochYLENIE SIĘ nad ożywczym źródłem łaski - codzienna Eucharystia.

Świadectwem wiary była również wielokrotnie wspólna modlitwa i wspólny, z sercem płynący, żarliwy śpiew - główny atut chórzystów, z którym mogli stanąć w obliczu Boga - Źródła wszelkiego piękna, z podniesioną głową.

Świadectwem nadziei było pielgrzymie przejście przez Święte Drzwi w poczuciu ludzkiej małości, zawitych życiowych ścieżek, zapominania o tym co wielkie i bardziej szlachetne, a przecież z niesłabnącą ufnością w małym ludzkim sercu w nieskończone Boże miłosierdzie.

Świadectwem nadziei było samo pielgrzymowanie, zawsze gdzieś tam znajdujące odniesienie do naszej ziemskiej wędrówki zbliżającej nas nieuchronnie ku „świętemu Miastu, któremu już...” nie trzeba słońca ni księżyca, by mu świeciły, bo chwala Boga je oświetliła, a jego lampą - Baranek” (Ap 21,23).

Świadectwem miłości była sama droga - jedność z siostrami i braćmi, przeczytanie siebie i ofiarność na rzecz drugich, budowanie rodzinnej wspólnoty w prozaicznych gestach, ale i w wielodusznym poświęceniu.

Świadectwem miłości był spontaniczny wybuch radości na widok wielkiego Człowieka w białej sutannie i lzy wzruszenia w obliczu rozmodlonego i zbratanego wielotysięcznego tłumu.



Przed Bazyliką św. Piotra w Rzymie

To nasze chóralne, narodowe pielgrzymowanie przechodzi, jak inne, do historii i do wspomnień. Co zapamiętamy - zmęczenie, skwar, niedogodności? Może jednak bardziej entuzjazm bycia razem we wspólnocie ludu Bożego, doświadczenie hojności Bożych łask, które sprawiają, że chce się iść dalej, na przód i śpiewać.

Barbara ZIELONKA-RUSIN
dyrygent Górnośląskiego Zespołu Śpiewaków:

Marzenie, wzruszenie, szczęście - to uczucia towarzyszące nam w chwilach szczególnych. Tak było w czerwcu 1983 roku, gdy Ojciec Święty odwiedził naszą Katowicką Archidiecezję, дарując nam precudowny posąg Matki Boskiej Fatimskiej, a my wyśpiewaliśmy Mu specjalnie na tę okazję skomponowaną przez W. Kilara „Victorię”. Tak też czułam na uroczystości 20-lecia pontyfikatu Jana Pawła II w październiku 98 roku, gdy na pl. św. Piotra miałam honor prowadzić 250-osobowy Chór Reprezentacyjny Oddz. Śl. PZChO. Śpiewaliśmy całym sercem naszemu drogiemu Ojcu Świętemu. Promieniowała radość bliskości; tego, że oddychamy tym samym powietrzem, że patrzymy na ten sam skrawek nieba. Nigdy jednakże, nawet w najśmielszych marzeniach nie przypuszczałam, że dostąpię szczęścia, mogąc ukłknąć i ucałować dłoń naszego Ojca Świętego. A tak się stało!... na tegorocznej pielgrzymce! Przeżycie ogromne! Byłam tak blisko, tyle chciałam Mu powiedzieć, tyle słów cisnęło się na usta, a wzruszenie odebrało mowę. To była tylko chwila, ale pamiętać i wspominać ją będę do kresu mych dni.

Rufin BAŃCZYK,
kierownik Zespołu z ramienia OŚ PZChO:

Przed dziesięć laty uczestniczyłem w pielgrzymce zorganizowanej przez Oddz. Śl. PZChO z hasłem „Do Ciebie jedziemy Papo!” Jeszcze dzisiaj czuję klimat tamtych dni. Jeszcze dzisiaj czuję jak pot spływa po skroniach. Jeszcze dzisiaj odbieram wzrok Ojca św. - pełen dobroci, miłości..., - w momencie włączenia wizerunku Czarnej Madonny z Częstochowy. Jeszcze dzisiaj odnawiam spotkanie z Papą w Ogrodach Watykańskich podczas Mszy św. - takie bliskie, bezpośrednie...

Co powiedzieć o niedawno przeżytych chwilach w czasie spotkań z Ojcem św. w dniach 5 i 6 lipca 2000 roku w ramach narodowej pielgrzymki w Rzymie?

Jako jeden z wielotysięcznej rzeszy Polaków w skwarze rzymskiego nieba wraz z Nim brałem udział w Uczcie Eucharystycznej. Byłem jak On - Ojciec św. - jak inni, zmęczony, słaby. Wnet jednak mózg odświeżył pamięć słów Ojca św. z Błoni Krakowskich przed laty, w których prosił, zachęcał abyśmy zawsze mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyśmy odnosili się do mocy Tego, który jest Mocą, Miłością. Odniosłem się. Zostałem wysłuchany. Sił stało i to w momencie, gdy trzeba ich wiele, zwłaszcza w apogeum wielkiego szczęścia spotkania z Papieżem. Umówianym Ojcem, w Wiczor-

nym Spotkaniu Modlitewnym. Wraz z ks. Antonim Reginkiem oraz Barbarą Zielonka-Rusin dostąpiłem zaszczytu spotkania się z Ojcem św. twarzą w twarz podczas wręczenia daru ufundowanego przez uczestników pielgrzymki. Prosiłem wówczas swe serce, aby miało siłę bić i nie pęknać, czuć i nie omdlewać póki nie dojdę i nie ukłknę przed majestatem Namiestnika Chrystusa - Polaka. Nie pękło. Niesione skrzydłami orla polskiego biło rytmem dusz tam obecnych i duchów pokoleń ojców i naszych matek. A potem już wszystko w parze cisło się i kłębiło przy spotkaniu z tym Wielkim Ludzkim Duchem dla którego nie ma pustej przestrzeni, boć jest jeno troska i miłość, przez Boga do każdego człowieka. Także do mnie. Czułem i byłem w tej miłości obecny. I chciałem zostać jeszcze i jeszcze... lecz za mną byli inni.

Jan i Magdalena OGRODNIKOWIE
z Tarnowskich Gór:

Było to nadzwyczajne wydarzenie w naszym życiu. Dla nas katolików to przede wszystkim wielka odnowa, pogłębienie wiary, praktyka czynnej pokuty za ludzkie słabości, szansa uzyskania odpustu, doświadczenie łaski i Miłosierdzia Bożego, a dobrodziejstw tych dostąpiliśmy w sercu światowego chrześcijaństwa... Spotkało nas wielkie szczęście!

Urszula i Wiktor GONIWIECHOWIE z Lublińca:

Udział w pielgrzymce był dla nas wielkim wyróżnieniem. Czuliśmy się zaszczytzeni, że mogliśmy zaśpiewać Ojcu Świętemu. Bardzo wzruszyła nas środowa audyencja z Janem Pawłem II, natomiast udział w czwartkowej Eucharystii był przeżyciem religijnym o wyjątkowym znaczeniu. Polecałmsy w modlitwie całą naszą rodzinę. Wieczorne nieszpory, podczas których przedstawiono ciekawy program artystyczny, do głębi nas wzruszyły, po raz kolejny. Takie wzruszenia umacniają człowieka duchowo. Papież cieszył serca wszystkich pielgrzymów. Udzielił nam błogosławieństwa, które przywieźliśmy do naszych domów, chórów, najbliższej ojczyzny. Wracaliśmy do kraju pełni niepowtarzalnych wrażeń, wzruszeń, radości, ze śpiewem na ustach.



Chór Filharmonii Śląskiej na placu św. Piotra w Rzymie



Grupa pielgrzymów Oddz. Śl. PZChIO na narodowej Pielgrzymce Polaków 2000

Barbara RAJCZYK
chórystka z parafii chropaczowskiej:

Wspaniała uczta duchowa! Wielki zaszczyt i ogromna radość! Chóralnym śpiewem mogłam uczcić Wielki Jubileusz 2000 w Rzymie, spotykając się z ukochanym Ojcem Świętym! Więc ta pielgrzymka zobowiązuje mnie do uzupełnienia i ciągłego pogłębiania wiedzy religijnej, do pracy nad sobą, nad doskonaleniem swego wnętrza. Jak powinnam przejść przez Bramę Pana? Dziękuję Bogu i wszystkim, którzy umożliwili mi uczestnictwo w Pielgrzymce w gronie Górnośląskiego Zespołu Śpiewaczego. Dziękuję za doznane uczucia: zrozumienia, serdeczności, czynności, dobroci i wyciszenia, za miłość i zgodę jaka panowała w całej wspólnotie śpiewaczej. Wyrażam wdzięczność za ten wspólny śpiew, od wczesnego ranka do późnego wieczoru, przez 8 dni!

Elżbieta SIEKIERA z Radlina:

Pielgrzymka była dla mnie spełnieniem marzeń. A że jest to Rok Jubileuszowy, mogłam przejść przez Drzwi Święte i z czystym sercem dziękować Bogu i Matce Najświętszej za 40 lat małżeństwa, które obchodziliśmy 26 czerwca. Śpiewem wielbiłam Boga i Ojca Świętego prosząc o zdrowie i błogosławieństwo dla całej mojej Rodziny, dla chorych i cierpiących. Nie da się opisać tego co zobaczyłam i przeżyłam. Pewne jest jednak, że do tych wzruszeń będę wracała do końca życia!

Serdecznie dziękuję zarządowi PZChIO za zorganizowanie Pielgrzymki. Dodatkowym szczęściem i radością było 8-dniowe przebywanie wśród wspaniałych ludzi jakimi są śpiewacy i kapłan ks. Reginek, oraz to, że towarzyszącą mi siostrzenicą mogła to wszystko przeżyć i zobaczyć. Dziękujemy.

Walerian PYKA z Chudowa:

Pielgrzymka była przeżyciem o wyjątkowej wartości, dlatego, że mogłem:

— być w Rzymie w roku 2000 — jubileuszowym, brać aktywny udział w uroczystościach „dni polskich”, wśród rozentuzjowanej kilkudziesięcioletniej rzeszy pielgrzymów z Polski i tam widzieć i słyszeć Papieża.

— przejść przez dwie bramy jubileuszowe bazylik rzymskich.

— być blisko Filharmonii Śląskiej, która nadawała ton śpiewom liturgicznym w bazylice św. Pawła podczas mszy św. z udziałem pielgrzymów Polski południowej, którzy wypełnili świątynię a ich śpiew rozbrzmiewał potężnie wznecając radość w sercach Polaków.

Szczególnie wzruszające wrażenia sprawiała pieśń „Boże coś Polskę”, która potężnie rozbrzmiewała w murach wielowiekowej bazyliki wiecznego miasta, która przywoływała na myśl historyczne losy naszej ojczyzny, nierzadko gorzkie a i wręcz tragiczne a dziś wolnej! Wzbudzała uczucie radości i podziękowania za Polskę wolną a jednocześnie potrzebę prośby: „Ojczyznę wolną pobłogosław Panie”.

— widzieć tłumy dziesiątek tysięcy pielgrzymów ciągnących się z różnych kierunków na plac św. Piotra na audyencję generalną. Ta rzesza różnojęzyczna, kolorowa, z dalekich krajów Azji, Ameryki i Afryki i w przeważającej ilości z krajów Europy, zmierzająca do jednego celu: widzieć Ojca Świętego. Było to wzruszające, piękne i budujące. Było wyrazem potęgi naszej wiary;

— widzieć rozpromienione twarze niespotykaną radością; reprezentantów naszej grupy, którzy złożyli dar na ręce Ojca Św. a przez to, byli z Nim w bezpośredniej bliskości. Cieszyła mnie ich radość, którą nie byli w stanie przycisnąć, a doznane przeżycia opisać. Na nalegania z naszej strony, próbowali się przeżyciem podzielić, lecz słowa ich płatały się nieskładnie, gdyż olbrzymie wzruszenie niezmierną radość nie pozwalała na uporządkowanie słów.

— być przez 8 dni w gronie śpiewaków, dość przypadkowych, z różnych chorów, od Nakła po Radlin i od Chelmu Śl. po Przyszowice, a tworzących mile harmonijne towarzystwo. Niemordowane w śpiewaniu. Ksiądz dr A. Reginek chcący zachować charakter pielgrzymki, nieraz zmuszony był przerwać niekończące się śpiewy unisono, czterogłosowe czy solowe. Ksiądz doskonale wyczuwał nastroj pielgrzymki i wzorowo prowadził pielgrzymkę, był prawdziwym ojcem wyprawy. Za to duszpasterzownie pragnę Mu wyrazić serdeczne podziękowanie. Podziękowanie należy się także Zarządowi Oddziału Śląskiego PZChIO za zorganizowanie pielgrzymki, a złożyć je pragnę na ręce skarbnika zarządu Rufina Bańczyka, który troszczył się przez cały czas podróży, aby wszystko przebiegało należycie. Pominąć nie można firmy „Animator” z Czechowic-Dziedzic, która zadbała o stosunkowo dobre warunki, a szczególnie podziękowanie należy złożyć kierownikowi wycieczki pani Halinie Gawor.

„Rota” w Stolicy Apostolskiej

Na Narodowej Pielgrzymce Plaków zatrumfowała w nowej wersji tekstowej mocarna „Rota” Marii Konopnickiej, a właściwie melodia skomponowana do tamtych słów przez Feliksa Nowowiejskiego. „Rota” przebyła zadziwiającą drogę narodową, również na Śląsku, również w odniesieniu do OŚ PZChIO. Z jubileuszem 90-lecia Związku Śląskich Kół Śpiewaczych — OŚ PZChIO zbiega się bowiem 90. rocznica darowania jej przez M. Konopnicką Górnoślązkom, zara-

zem tyle właśnie czasu upłynęło od obchodów 500. rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, zainscenizowanych w Krakowie uroczystościami odsłonięcia pomnika króla Władysława Jagiełły, u którego stóp „Rotę” wyśpiewali założyciele ZSKŚ, itd., itd. W 1987 r. melodia „Roty” trafiła do śpiewnika Siedleckiego z tekstem, który jest najśluszniejszy, gdy misja narodowa „Roty” zda się być spełniona. Z ziemi polskiej „przeszła” do ziemi włoskiej... czym wobec tego może być w wieku XXI?

W Rzymie, w czwartek 6 lipca wieczorem na pl. św. Piotra ks. Tadeusz Nowok prowadzący spotkanie z Papieżem, zaintonował pieśń „Nie rzucim Chryste świątyń Twych”. Jan Paweł II wstał, podobnie jak wszyscy uczestnicy i śpiewano na melodię „Roty”:

1. Nie rzucim, Chryste, świątyń Twych,
Nie damy pogrześć wiary!
Próżne zakusy duchów złych
I próżne ich zamiary.
Bronić będziemy Twoich dróg,
Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!
2. Ze wszystkich świątyń, chat i pól
popłynie hymn wspaniały;
Niech żyje Jezus Chrystus! Król!
W krainie wiecznej chwały.
Niech żyje Maria! zagrmie róg.
Tak nam dopomóż Bóg...
3. I taki tryumf, taki cud
Powieje z Jasnej Góry



Na pl. św. Piotra w Rzymie 6 lipca 2000 r.

I z taką wiarą ruszy lud
Synowie Polski, córco,
Że jak mgławica pierzchnie wróg,
Tak nam dopomóż Bóg...

A więc „Rota” zdobywa najwyższe szczyty! Obrała drogę najśluszniejszą! Posługując się słowami Marii Konopnickiej z 1910 roku,

możnaby wygłosić pragnienie — by ludzie nie tylko w sercu swoim powtarzali tę (nową) rotę przysięgi Chrystusowi, ale żeby ta pieśń była wyrazem ich duszy ... Na nowy tysiąc lat z Chrystusem!

Rajmund Hanke

Nasze „Te Deum”

**„Magnificat” wyśpiewaliśmy w Piekarach Śl.,
a nasze „Te Deum” zabrzmiał w Katowicach 10 listopada.
To utwór Andrzeja Dziadka, specjalnie napisany
na Jubileusz ZSKŚ-OŚ PZChIO**



Andrzej Dziadek, ur. 1957 w Jasienicy koło Bielska Białej, ukończył kompozycję w katowickiej Akademii Muzycznej (dyplom z wyróżnieniem 1986). W latach 1990-92 kontynuował studia pod kierunkiem Francisa Burta w Hochschule für Musik und darstellende Kunst w Wiedniu jako stypendysta rządu austriackiego oraz Fundacji Albana Berga. Był wielokrotnym stypendystą Ministerstwa Kultury i Sztuki. Uczestniczył w kursach kompozytorskich w Kazimierzu, Wiedniu, Borowcu i Darmstadt. W 1983 otrzymał II nagrodę na Konkursie kompozytorskim w Gdańsku. W 1986 został laureatem II i III nagrody na Konkursie Kompozytorskim im. G. Fitelberga. W 1987

wygrał Konkurs Młodych Związku Kompozytorów Polskich. W 1999 jego I Symfonia była utworem obowiązkowym na VI Międzynarodowym Konkursie Dyrygentów im. G. Fitelberga w Katowicach. Jego utwory były wykonywane na festiwalach muzyki współczesnej („Warszawska Jesień”, „Festiwal Polskiej Muzyki Współczesnej” we Wrocławiu, „Poznańska Wiosna Muzyczna”, „Gdańskie Spotkania Młodych Kompozytorów” „Droga”, „Capital Music Festival w New Jersey, Edmonton New Music Festival, Youngnam International Contemporary Music Festival w Taegu (Korea Płd.), Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej w Bukareszcie, wykonywane w wielu krajach Europy i Ameryki, a także nagrywane dla radia, telewizji i na płyty CD. Od 1993 jest prezesem Oddziału Związku Kompozytorów Polskich w Katowicach oraz organizatorem festiwalu „Śląskie Dni Muzyki Współczesnej”. Jest autorem dwóch symfonii, koncertu skrzypcowego i klawesynowego, wielkich form wokalnoinstrumentalnych oraz utworów kameralnych.

ROZMOWA Z ANDRZEJEM DZIADKIEM

Rajmund Hanke: Miło mi gościć na łamach naszego czasopisma autora *II Symfonii „Te Deum”*, napisanej specjalnie na jubileusz Śląskiego Oddziału PZChO.

Andrzej Dziadek: Bardzo sobie cenię to zamówienie, bo działalność Związku jest mi szczególnie bliska. Jako kompozytor muzyki „poważnej”, obracam się w kręgu tej samej tradycji, do której należy amatorski ruch chóralski i orkiestrowy. Mogę powiedzieć, że na niej się wychowałem, jako wnuk nauczyciela i organisty w jednej osobie. Dziadek grywał także na pianinie i skrzypcach — Bacha, Schumanna, trochę Chopina. Znakomicie radził sobie z improwizowaniem, w stylu „kościelnym”, czyli w klasycznej fakturze chóralskiej. Ten styl improwizacji mam ciągle w uchu. Mam wrażenie, że słychać go także w mojej muzyce.

R.H.: W Pańskiej twórczości wiele miejsca zajmuje muzyka kościelna. *Te, Deum* poprzedziło, o ile pamiętam, *Magnificat* rozpisane na głosy solowe, chór i orkiestrę oraz kameralne *Stabat Mater*.

A.D. Prawykonanie *Magnificat* — mojej pracy dyplomowej w katowickiej Akademii Muzycznej — zawdzięczam nieodżałowanej pamięci Karolowi Strzy. To on doprowadził do premiery utworu w Śląskiej Filharmonii w 1988 roku. Działalność profesora Strzy to kolejny wątek obrazujący unię muzyki „wysokiej” oraz kultury muzykowania amatorskiego w naszym regionie. Wątek, jak myślę, bardzo ważny, decydujący o niepowtarzalności śląskiej kultury muzycznej, w ramach której instytucje „państwowe” zawsze blisko współpracowały z „amatorskimi” — dorównującymi im w pełni pod względem poziomu wykonawczego i odpowiedzialności w dziedzinie polityki repertuarowej.

Jeśli chodzi o obecność muzyki religijnej w mojej twórczości — wynika ona tak z chęci odnalezienia się w pewnym kręgu tradycji — tej „lutejszej”, o której mówiliśmy, jak i z zamilowania do wypowiadania się w wielkich formach muzycznych, czy to symfonicznych, czy oratoryjnych — kantatowych. Symfonii czy kantaty z tekstem świeckim nie traktuję bynajmniej jako przeciwności muzyki religijnej. Jest to ten sam krąg estetyki, która od czasów romantyzmu uznaje świecką muzykę „poważną” za złaicyzowaną formę doświadczenia religijnego, która mówi o istnieniu idealnego przesłania muzyki oraz o jej zdolności wzbudzania w odbiorcy uczuć wzniosłych, „wyższych” w sensie etycznym.

R.H.: Jak widzę, jest Pan zwolennikiem tradycyjnego podziału na muzykę „poważną” i „rozrywkową”. Czy to jest objaw konserwatyzmu? Dziś najczęściej można usłyszeć wypowiedź, że dobre rzeczy można napisać i w tej, i w tamtej konwencji.

A.D. Zapewne, jednak w globalnym znaczeniu problem nie tylko pozostaje, lecz stawiany jest na ostrzu noża. Niesamowicie kurczy się „przestrzeń życiowa” muzyki poważnej, czy też „klasycznej”. Jak niektórzy wolą ją z angielską nazywać. Nie tylko dlatego, że musi konkurować z taną komercyjną rozrywką, ale i dlatego, że coraz skuteczniej podsywa się pod nią nurt stanowiący pozostałość niedysicyjszej muzyki trywialnej — tak lubiany przez masową, niewymagającą publiczność nurt operowo-operetkowy. „Kultura tenorów”, która wskrzesza kontrowersyjny dziś z wielu względów romantyczny „kult gwiazd”, prowadzi do odrodzenia się szkodliwych zjawisk, z których najgroźniejszym jest zamknięcie się słuchacza na odbiór kompetentny, który jest próbą adekwatnego odczytania dzieła muzycznego.

R.H.: Nie lubi Pan tenorów?

A.D.: Po prostu ich nie słucham. Obawiam się jednak groźnych następstw reklamowania „kultury tenorów” jako galezy muzyki klasycznej, którą nie jest ani pod względem histo-

rycznej genezy, ani pod względem problematyki estetycznej. Zachęcanie publiczności do rozkoszowania się efektownymi „numerami” z oper i operetki likwiduje najistotniejszy aspekt muzyki poważnej, jakim jest założenie angażowania do jej odbioru nie tylko ucha, ale i wyższych władz duchowych: serca i rozumu. Muzyka poważna nie nazywa się tak ze względu na swój wyraz czy nastroj, który może być przecież bardzo nie-poważny, ale właśnie ze względu na to, że zakłada specjalne nastawienie słuchacza na wysiłek zrozumienia intencji kompozytora, idei dzieła, na śledzenie jego formy, techniki, języka. Tymczasem „kultura tenorów” zachęca do rezygnowania z wysiłku, przekonuje, że prawdziwa muzyka nie tylko może, ale powinna być „łatwostrawna”, w przystępny sposób atrakcyjna — dla ucha. Na każdym afiszu zapowiadającym koncert jednego, trzech czy stu tenorów powinno pisać, iż jest to impreza popularna, żeby się komuś nie pomyliło z prezentacją *Dziwiewiaty* Beethovena albo z recitalem Chopinowskim.

R.H.: Stawia Pan wysoką poprzeczkę. Pewnie jest Pan zwolennikiem tradycyjnego repertuaru chóralskiego. Czy chóry nie powinny śpiewać „kawałków” z oper i bluesów?

A.D.: Nie jestem wrogiem kultury popularnej, rozumieć też potrzebę przystosowania się zespołów amatorskich do oczekiwań szerokiego odbiorcy, dla którego przecież istnieją. Sprzeciwiam się jednak stanowczo celowej manipulacji o podłożu komercyjnym, jaką jest próba wprowadzenia na rynek chałtury operowej w poważnym kostiumie.

R.H.: Zespołom, które reprezentuje nasz Związek, nie grozi chyba taka manipulacja. Nasze chóry i orkiestry kształtują swoją ofertę repertuarową w dużej mierze w oparciu o profesjonalną współczesną twórczość. Są kompozytorzy, tacy jak Romuald Twardowski, Andrzej Koszewski, na naszym terenie — Józef Świder czy Jan Wincenty Hawel, którzy są regularnymi dostarczycielami dzieł na różne okazje — ostatnio szczególnie dzieł religijnych.

A.D.: Rzeczywiście, obserwujemy w Polsce niebywały rozkwit twórczości adresowanej do chórów amatorskich. Cieszy fakt, że twórczość ta spotyka się z wielkim uznaniem także za granicą — szalenie się podobno podobał Psalm radośny Jana Wincentego Hawela wykonany przez Chór Politechniki Gliwickiej pod dyrekcją Czesława Freuda na tegorocznej Olimpiadzie Chóralskiej w Linzu. Za wykonanie psalmu chór przywiózł jedną z trzech nagród. To wielki sukces także dla śląskiej twórczości. O ile więc, warunkiem uczestnictwa w tej „konkurencji” było wykonanie utworu specjalnie napisanego dla danego zespołu. Tylko piętnaście chórów europejskich mogło pokonać ten wymóg.

R.H.: Ale Pan sam, jako kompozytor, nie specjalizuje się w muzyce chóralskiej?

A.D.: Mam w podurzędziu parę pozycji, ale w zasadzie pisanych dla innego typu zespołów, niż tradycyjne chóry wielkoobsadowe, do których należy zdecydowana większość chórów amatorskich. Mój typ chóru to rodzaj „Bachowski” (w dzisiejszym pojęciu), tzn. kameralny zespół solistów o poligenicznym brzmieniu. Może jeszcze dojrzęć do brzmienia romantycznego — homogenicznego, masowego.

R.H.: Dla jakiego słuchacza napisał Pan *Te, Deum*?

A.D.: Zdecydowanie dla kompetentnego, co nie znaczy — wprowadzonego we wszystkie tajniki „kuchni” kompozytorskiej, jednak na tyle obeznanego z muzyką poważną, żeby zdawał sobie sprawę z tego, że coś się w muzyce dzieje, zmieniają się instrumenty, splatają głosy, powstają brzmienia, a wszystko to stanowi grę z określoną konwencją historyczną, w tym wypadku — z religijną tradycją klasyków.

R.H.: Znowu powtórzę tę samą uwagę: stawia Pan wysoką poprzeczkę...

A.D.: Kiedy mówimy o muzyce poważnej, o chórach i ich przyszłości, nie sposób pominąć gorzkiej refleksji nad stanem muzycznej edukacji naszego społeczeństwa. W całej Europie, do której podobno rąco zmierzamy, kładzie się na ten przedmiot nacisk taki sam, jak na naukę pisania czy kulturę fizyczną. Tu, na Śląsku, każdy wie, jak wygląda szkoła w Niemczech: na lekcjach „Musik” dzieci uczą się śpiewać i grać na instrumentach. Potrafią znakomicie uświetnić muzyką i mszę, i uroczystość szkolną. Uczą się słuchać muzyki w ten sposób, jak uczą się obcować z literaturą. Nasza szkoła wyposaża w jakie takie kompetencje czytelnicze. Nauka audycji muzycznej (bo adekwatnie odbierać muzykę trzeba się uczyć tak samo, jak rozkoszować się prozą Żeromskiego i Prosta) wygląda w naszych szkołach, jak wiadomo, tragicznie, nie mówiąc już o praktycznej nauce śpiewania czy grania.

Tym bardziej na szacunek zasługują działania ruchu amatorskiego, który coraz skuteczniej przyciąga młodzież. Z niej na pewno wyrosną poważni słuchacze muzyki poważnej. Liczy na to, że ich entuzjazm będzie promieniował, chociażby dlatego, że dzisiejszy ruch chórny coraz lepiej wpisuje się w panoramę kultury europejskiej. Zespoły uczestniczą w zagranicznych przeglądach, konkursach, organizują koncerty wymienne. Myślę, że pilnym zadaniem środowiska muzycznego, dziś na Śląsku raczej rozproszonego, jest powtórna integracja nurtu „państwowego”, akademickiego i amatorskiego na tym poziomie, jaki został wypracowany przed wojną, a więc zakładającego płynną wymianę sił i wspólne działania. Tej integracji chciałbym życzyć i Panu, jako przedstawicielowi Związku — jubilata, i sobie jako reprezentantowi grupy twórców.

R.H.: Dziękuję za rozmowę i za życzenia.

„Largo cantabile”

Do listy członków Konfraterni Najstarszych Chórów i Orkiestr Województwa Śląskiego ogłoszonej 15 kwietnia br. w Bytomiu („Śpiewak Śląski” nr 3/2000) wpisujemy dwa dalsze zespoły.

Jednocześnie weryfikowana jest metryka chóru przy parafii św. Marcina w Kłobucku — jak twierdzi dyrygent Zdzisław Lewandowski, w oparciu o zapisy kronikarskie oraz informacje ks. kan. Kazimierza Troczyńskiego — istnieje od ponad 200 lat.

Jeśli ten rodowód zostanie zweryfikowany, w województwie Śląskim dopiero za tym zespołem wymienić będziemy Chór przy Bazylice NMP w Piekarach Śl. jako kontynutora tradycji datowanej od 1849 r. Chór przy parafii św. Joachima w Sosnowcu r. zał. 1890, itd.

ZARYS HISTORYCZNY

Jako datę powstania chóru przyjęto początkowo rok 1919.

Dalsze badania nad historią powstania chóru, prowadzone przez II dyrygentkę chóru **Aleksandrę Bobrzyk**, która poświęciła swoją pracę dyplomową na Akademii Muzycznej w Katowicach historii powstania chóru prowadzą do roku 1904, ponieważ ze wzmianek w dokumentach wynika, że w tym roku chór został przyjęty przez nauczyciela i też organizację tego kościoła — o nazwisku — **Ernst Grenlich**.

Należy jednak przypuszczać, że już w krótkim czasie po powstaniu ewangelickiej gminy kościelnej i po wybudowaniu kościoła w 1856 w nowo powstającym mieście przenysłowym Katowice, działał też i chór kościelny.

DYRYGENCI

Szczególny rozkwit chóru dokonał się w latach 1919-1934, kiedy chór przejął organista i kompozytor a również dyryktor Konserwatorium Muzycznego w Katowicach **Fritz Lubrich jr.** który wniósł olbrzymi wkład w ówczesny rozwój życia muzycznego Katowic.

Kolejnymi dyrygentami chóru byli wysoko wykształceni muzycy jak: **Jan Galwas** — kompozytor i organista, prof. i rektor PWSM w Katowicach, **Karol Stryja** — prof. Akademii Muzycznej w Katowicach i długoletni dyryktor i dyrygent Filharmonii Śląskiej, ks. **Adam Hlawiczka** — kompozytor i organista, długoletni proboszcz parafii ewangelickiej w Katowicach.

W roku 1981 prowadzenie chóru objął **Mirosław Bliwert**, kompozytor i organista, który prowadził chór do dnia dzisiejszego. Rozpoczął on swoją muzyczną działalność jako organista w roku 1947, początkowo w rodzinnej parafii w Mysłowicach, a następnie występował gościnnie w okolicznych parafiach przy różnego rodzaju uroczystościach również pod-

czas nagrań radiowych i telewizyjnych. Po ukończeniu wyższych studiów muzycznych, działa jako pedagog w Państwowym Liceum Muzycznym w Katowicach, prowadząc zajęcia z historii muzyki i literatury muzycznej. Uczestniczył w licznych podróży koncertowych szkolnej orkiestry symfonicznej i kameralnej do Szkocji, Australii i Kanady i do Niemiec, gdzie prowadził prelekcje koncertowe.

Był również wieloletnim członkiem Synodu Kościoła Ewangelickiego w Polsce i przedstawicielem Polskiego Kościoła na sympozjach naukowych Protestanckich Kościołów w Europie. Posiada liczne odznaczenia państwowe w tym również Krzyż Kawalerski Odr. Polski.

Aleksandra Bobrzyk współpracuje z chórem od 1995 roku. Po ukończeniu studiów muzycznych w Akademii Muzycznej w 2000 roku na Wydziałach Chóralskiej i Prowadzenia Zespołów Instrumentalnych oraz Wydziału Rytmiki aktywnie udziela się w pracy jako II Dyrygent, prowadząc też samodzielnie chór Parafii Metodystycznej w Katowicach.

W roku 1997 chór przyjął nazwę „**Largo cantabile**” chór prowadzi systematyczną kronikę chóralską od 1981 roku. Chór dokonał dwóch nagrań swojego repertuaru. W roku 1999 chór obchodził swój Jubileusz 80-lecia (licząc jeszcze od roku 1919 jako pierwszej udokumentowanej wówczas daty powstania).

W roku 1990 chór odbył podróż koncertową do Austrii, występując tam w szeregu kościołach w tym również we Wiedniu.

W roku 2000 chór wystąpił w różnych miejscowościach w Niemczech związanych z działalnością J. S. Bacha i Ks. dr. Martina Luthra.

Trasa koncertowa wiodła przez następujące miasta: Drezno, Lipsk-Eisleben i Wittenberga — związane z działalnością ks. dr. M. Luthra do starej katedry z XIII w. w Nienburgu, gdzie odbył się główny koncert — a następnie poprzez Poczdam i Berlin chór pelen wrażeń artystycznych powrócił do Katowic.

(mb)

Sprawdzona metryka

Pierwsza wzmianka o chorze ewangelickim Parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach pochodzi z wydanego z 1908 roku dzieła o historii parafii *Aus der Geschichte der Evangelischen Gemeinde Kattowitz*, autorstwa wieloletniego proboszcza parafii ks. Hermanna Vossa. Informuje ona, iż prowadzenia chóru kościelnego podjął się z dniem 1 września 1904 roku nauczyciel Ernst Greulich (w oryginale: Die Leitung des Kirchenchors übernahm am 1. September 1904 der Lehrer Ernst Greulich).

Kluczowym słowem staje się tutaj niemieckie słowo „übernehmen”, które przetłumaczone na język polski oznacza „przejmować, przejąć, obejmować (urząd), podejmować się (pracy)”. Jak wynika z cytowanych słów, Ernst Greulich był pierwszym odnotowanym w kronikach dyrygentem katowickiego chóru ewangelickiego, nie był jednak jego założycielem. Powyższa notka sugeruje więc, iż zespół istniał już wcześniej — początek działalności katowickiego chóru sięga najprawdopodobniej ostatnich dziesięcioleci XIX wieku. Nie byłoby w tym nic dziwnego zwążywszy na to, że parafia działała już od 1858 roku, a tradycje śpiewu choralnego były w kościele luteranckim bardzo żywe i bogate.

Ernst Greulich prowadził chór nieprzerwanie aż do roku 1919. Zespół występował w tym czasie jako chór liturgiczny, wzbogacając jednakże nabożeństwa samodzielnymi utworami muzycznymi. Zachował się obrazujący powyższy stan rzeczy porządek nabożeństwa, które odbyło się w Katowicach 23 października 1913 roku. Chór wykonał wówczas oprócz 4-głosowych opracowań fragmentów Pisma Świętego, bądcących elementami liturgii, także trzy pieśni: *Heilig* na 8-głosowy chór mieszany R. Thomy, *Psalm 87* na 7-głosowy chór mieszany H. Rawerau oraz *Psalm 100* na 8-głosowy chór mieszany F. Mendelssohna-Bartholdy'ego. Utwory te wskazują na dość duży skład osobowy istniejącego wówczas chóru.

Nabożeństwo to, uświetnione przez występ zespołu pod dyktando E. Greulich, odbyło się w ramach Konferencji Muzyki Kościelnej, zorganizowanej dla księży pastorów, organistów i kantorów Ewangelickiego Okręgu Kościelnego Pszczyna. Uczestnicy tej konferencji mogli wziąć udział zarówno w części praktycznej, przeznaczonej dla organistów, której tematem była przegrzywka choralowa jak i teoretycznej, w ramach której mogli wysłuchać wykładów „*Duchowny jako liturg oraz: Chór kościelny, jego znaczenie i otaczanie go opieką ze strony parafii ze*

szczególnym uwzględnieniem warunków na wsi i w małych miastach”. Przewidziano także czas na dyskusję w obrębie tematów *Zadania chóru kościelnego. Znaczenie i wykorzystanie chóru dziecięcego oraz Nauka choralna w służbie życia religijnego na podstawie praktycznych przykładów i wykorzystania naszego skarbcza choralu*. Wykładowcami konferencji byli pastor Vogt z Katowic oraz kantorzy i organiści: Block z Pszczyny oraz Greulich z Katowic, który był jednocześnie dyrygentem miejscowego chóru.

Niestety, nie zachowały się z tamtych czasów żadne inne dokumenty, świadczące bliżej o działalności chóru. Pewną wskazówką dotyczącą repertuaru śpiewanego przez zespół są jedynie znalezione w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Katowicach materiały nutowe, obejmujące przeważnie renesansowe utwory religijne na 4-głosowy chór mieszany.

Po zakończeniu I wojny światowej prowadzenia chóru podjął się znany muzyk Fritz Lubrich, przybyły do Katowic w 1919 roku i pełniący od tego momentu funkcję nie tylko kantora, ale przede wszystkim organisty. Zespół pod jego dyktando miał w swoim repertuarze m.in. oratorium *Elias* F. Mendelssohna-Bartholdy'ego oraz motet *Meine Freude* J. S. Bacha. Świadczyłoby to o dużej liczebności oraz dość wysokim poziomie wykonawczym chóru. Zachowane materiały archiwalne informują, że chór działał aktywnie jeszcze w 1935 roku. Chór prowadzony przez F. Lubricha był chórem śpiewającym w języku niemieckim, jednak zrzeszał zarówno Niemców, jak i Polaków, a często po prostu Ślązaków. Był więc chórem ogólnodostępnym, starającym się działać ponad podziałami narodowościowymi. Mimo to w miarę upływu czasu umacniały się dążenia coraz liczniejszej grupy polskich ewangelików, by stworzyć na wskroś polski zespół. Grupę tę stanowiła głównie ludność z różnych stron polski, szczególnie ewangelicy ze Śląska Cieszyńskiego. Żyjąc w rozproszeniu pomiędzy większość katolicką zażęsknili oni za skupionym życiem religijno-kulturalnym, do jakiego przyzwyczajeni byli na Ziemi Cieszyńskiej. Już w 1923 roku założyli Towarzystwo Polskich Ewangelików, początkowo w Katowicach, a następnie i w innych miejscowościach. Myślą przewodnią założycieli tych Towarzystw było skupienie polskich ewangelików celem wzajemnego zapoznania się i podniesienia ducha religijno-narodowego.

Aleksandra Bobrzyk

Pasjonaci z Piekar

„ — jako dziecko — żyłem w świecie jego wspomnień nauczycielskich (ojca Franciszka Miodka) z Kozłowej Góry, gdzie dyrygował „Halką”. Padaly tu dziś (w bytomskim w Muzeum Gómośląskim na inauguracji 90-lecia OŚ PZChO, 16.04.2000 r. przyp. Red.) nazwiska członków tego zespołu — Hojków i innych. Ja te nazwiska z opowiadań taty doskonale pamiętam — tak jak pamiętam słowa przedwojennego soltysa Kozłowej Góry skierowane do „zespolaków” po jakiejś wspólnej zabawie, a utrwalone przez ojca w kronice „Halki”. „Dziynkujemy wam, piyknieście się bawili!”

Ojciec prosił mnie, bym państwa serdecznie pozdrowił i podziękował za pamięć o nim”.

prof. Jan Miodek
(patrz „Śpiewak Śląski” 2000 nr 3 s. 9)

Chór Mieszany „HALKA” Kozłowa Góra
Rok zał. 1911.

Stan na dzień Walnego Zebrania Członkowskiego z dnia 23.02.1999 r.

Sztandar: ufundowany w 1921 r.

Awers — wyhaftowany obraz Matki Boskiej z napisem: „Matko Boska Nieustającej Pomocy módl się za nami”. Rewers — wyhaftowana harfa i Biały Orzeł oraz napis „Towarzystwo Śpiewu „Halka” Kozłowa Góra, Cześć Pieśni” 1911-1921.

Sztandar ten przechowywany w czasie okupacji przez druha prezesa Konrada Zgorzelskiego uległ częściowemu zniszczeniu i oddany został do Muzeum w Tamowskich Górach.

Drugi sztandar ufundowany w 1976 roku nosi napisy: awers — Zespół Pieśni i Tańca „Halka” w Piekarach Śląskich; w środku wyhaftowana harfa; rewers — „Pieśnią krzewimy ojczystą kulturę”, wyhaftowany Orzeł Biały.

Odnaczenia, nagrody, wyróżnienia przyznane zespołowi:

Złoty Krzyż Zasługi za okazji 50-lecia istnienia, rok 1961,

Złota Honorowa Odznaka ZMW za okazji 60-lecia, rok 1971,

Laur 75 lecia Zw. Śl. Kół Śpiewaczych, rok 1985,

Upamiętnienia dot. Zespołu i jego członków:

Tablica na miejscowej kaplicy ze spisem poległych uczestników powstania śląskiego, wśród których byli też członkowie chóru. Tablica ufundowana przez społeczeństwo Kozłowej Góry na 25 rocznicę założenia chóru.

Lista członków honorowych Zespołu:

Zgorzelski Konrad ur. 1904, zm. 1980

Małota Robert ur. 1929, zam. w Piekarach Śląskich

Skład członkowski Zespołu:

mężczyzn — 12, kobiet — 20.

Skład Zarządu:

Strączkowska Józefa — prezes,

Flak Stanisław, Ogrodnik Jan — wiceprezisi,

Hojka Franciszek — sekretarz,

Małota Józefa — z-ca sekretarza i kronikarz,

Krystyna Musialik — skarbnik,

Zajac Małgorzata, Odoj Teresa, Karmański Tadeusz członkowie zarządu,

Karmańska Aleksandra — dyrygent.

Skład Komisji Rewizyjnej: Miś Zofia, Bacik Monika, Zsoltysik Janina.

Zespół posiada własną bibliotekę. Funkcję bibliotekarza pełnią: Laufer Anna, Dworaczek Stefania.

Kronikarz Zespołu — Małota Józefa.

Najstarszy śpiewak: Małota Józefa ur. 1925 r., 54 lata członkowską. Od 1945 do 1952 sekretarz Zespołu. W roku 1957 skarbnik. Od 1985 roku zastępca sekretarza. Kronikarz od roku 1980.

Najmłodszy śpiewak: Wyciślik Dominika ur. 1983 r. — członek chóru od roku 1998.

Małżeństwa zawiązane w Chórze:

Wiktoria i Wincenty Hojka 1947

Zofia i Jan Fieck 1949

Józefa i Robert Małota 1951

Gertruda i Józef Musialik 1952

Gertruda i Ryszard Flak 1953

Czesława i Roman Gawel 1954

Monika i Ernest Bacik 1958

Krystyna i Antoni Musialik 1962

Małgorzata i Bronisław Molik 1964

Kornelia i Jerzy Bacik 1972

Joanna i Ryszard Karmański 1972

Wanda i Jan Poremski 1972

Helena i Franciszek Hojka 1973

Teresa i Seweryn Patoń 1973

Małgorzata i Jacek Zajac 1974

Maria i Jerzy Bacik 1977

Joanna i Zygmunt Gawel

Krystyna i Bronisław Fieck

Alicja i Józef Pietryga

Urszula i Teodor Patoń

Jadwiga i Janusz Małota 1979

Rodziny obecnie śpiewające: Jozsko Józef, żona Adelajda, córka Justyna, Karmański Tadeusz, żona Irena, córka Aleksandra.

Rody śpiewające: Małota Józefa, mąż Robert, synowie Andrzej i Janusz, córka Joanna, synowie Jadwiga, Halina, siostry Jadwiga Torzewska, Maria Adamczyk, bracia: Alojzy, Antoni, Jan i Paweł Gowinowie, siostrzenica Maria Adamczyk i Maria Gorzewska, bratowa Maria i Łucja Gowin, Stanisław Flak, siostry Helena, Elżbieta, Maria, Joanna, brat Henryk, Ryszard i Jan Wujowie, Gertruda i Emma ciotki, kuzyni Irena Wilcezk, Andrzej, Kazimierz i Antonina Flak, siostrzenica Jolanta, babcia Klara i dziadek Franciszek — jedni z założycieli zespołu oraz bliskie odgałęzienie rodu Flaków, Jadwiga, Elżbieta i Józef Nowak — solista, wieloletni dyrygent i kierownik artystyczny zespołu.

Niektóre osiągnięcia Zespołu Pieśni i Tańca „Halka”: Rok 1951 — I miejsce w eliminacjach wojewódzkich Festiwalu Muzyki Polskiej w Katowicach.

Rok 1951 — II miejsce wśród 36 najlepszych krajowych zespołów pieśni i tańca w eliminacjach centralnych w Warszawie zdobywając również nagrodę specjalną.

Rok 1955 — II równorzędne miejsce (bez przyznania pierwszego) w ogólnopolskim przeglądzie amatorskich zespołów Ziemi Zachodniej; jako zwycięzca „Halka” wystąpiła w galowym koncercie w Teatrze Dramatycznym w Warszawie; ponadto w imprezach organizowanych przez Związek Śląskich Kół Śpiewaczych i Instrumentalnych zdobywała wiele czołowych lokat.

Józefa Strączkowska: Jakie osiągnięcia społecznego ruchu muzycznego na Górnym Śląsku godne są wyeksponowania i dlaczego?

Ożywiony ruch śpiewaczy czyli organizowanie ogólnos Śląskich, zbiorowych imprez śpiewaczych, ukazujących społeczeństwu Śląska, że na naszym terenie nie zaginęła jeszcze chęć do śpiewania zbiorowego. Do takich imprez należą np. Trojok Śląski, organizowanie obchodów jubileuszowych Śląskiego Oddziału PZChO, pielgrzymki do Piekar Śląskich, do Rzymu i Wiednia.

Zamierzenia na rok 2001

„Halka” w Kozłowej Górze będzie obchodziła jubileusz 90-lecia istnienia. W związku z tym poświęcimy się przygotowaniom do wielkiego jubileuszowego koncertu. Oprócz tego będziemy brali udział we wszystkich imprezach organizowanych przez Oddział Śląski i Okręg Piekarski PZChO.

Naszym zadaniem Zarządu PZChO, zarówno Okręgu jak i na wyższych szczeblach, winny wymóc swoje działania w zakresie propagowania kultury śpiewaczej i muzycznej. Należałoby może uruchomić marketing muzyczny, taki jaki dominuje we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego. Trzeba przygotować pedagogów muzycznych, aby zajęli się edukacją dzieci po lini muzycznej już od najmłodszych lat, co mogło by mieć wpływ na zasilanie szeregów naszych chórów i orkiestr.

Józefa Małota



Orkiestra Dęta KWK „Julian”

Pikarska „Święta Barbara”

Chór „Święta Barbara” przy par. pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła Piekary Śl.-Brzozowice-Kamień, rok zał. 1977.

Skład Zarządu:

Marck Ledwań — prezes
Eugeniusz Kempniński — wprezes
Henryk Czolkos — sekretarz
Alicja Koziół — skarbnik
Karol Koziół, Łucja Grund — członkowie.

Występujemy głównie w naszym kościele parafialnym, uświetniając pięknym pieśni religijnej liczne msze św. i różne uroczystości religijne, jak Boże Ciało, Pierwsze Komunie Święte, prymicje, śluby, nabożeństwa wielkopostne i bożonarodzeniowe, majowe i in. Czasami śpiewamy w parafiach nie mających własnego chóru. Na stanowych pielgrzymkach mężów i kobiet do Matki Boskiej Piekarskiej z innymi chórami z Piekar Śl. dajemy oprawę muzyczną do mszy św. Od kilku lat wspólnie z innymi chórami występujemy w koncertach kołęd i pieśni religijnych. Z pieśni maryjnych najchętniej śpiewamy: Bogurodzicę, Ave Maris Stella, Ave vera virginitas, Ave Verum, Sancta Maria, Bądź pozdrowiona, Królowo ziem polskich, Ślubowanie, Witaj Królowo, Wszystkie trony niebieskie.

Opiekunem chóru jest ks. proboszcz Ludwik Kieras, dyrygent Piotr Gajos.

Zaprzyjaźnione zespoły, to chóry piekarskie: „Polonia-Harmonia”, „Halka”, „Dąbrówka”, „Cecylia”.

Szczególnym osiągnięciem był udział chóru w uroczystościach związanych z drugą pielgrzymką Ojca Świętego w Polsce, 1983; z innych działań za najszczęśliwsze uznajemy pomoc uzyskaną dla chóru „Strzecha” z Raciborza po powodzi w 1997 r., a także pomoc proboszczowi w remoncie kościoła parafialnego (członkowie chóru przebudowali i wyremontowali salkę parafialną). W sensie ogólnym najważniejszym osiągnięciem jest to, że ruch śpiewaczy nie zaginał, dzielnie trwa.

Na następny rok przewidujemy śpiewanie z okazji świąt i uroczystości kościelnych. Związkowi Chórów i Orkiestr proponuję organizowanie większej ilości koncertów dla różnych chórow z repertuarem koncepcji konkursowej słabsze chóry są od razu eliminowane, a nagradzane są przeważnie te same chóry. Poza tym warto zwrócić uwagę że na terenie Śląska działa już wiele lokalnych stacji radiowych, więc takie wspólne koncerty, lub np. koncerty laureatów festiwalu, powinny być przez te rozgłośnie transmitowane.

„Polonia-Harmonia” 2000

Śląski Chór Górniczy Polonia Harmonia przy Ośrodku Kultury „Andaluzja” w Piekarach Śląskich. Rok powstania: 1912.

Chronologia: — Towarzystwo Śpiewacze „POLONIA” - rok powstania 1912 w Brzozowicach - Kamieniu, — „POLONIA HARMONIA” - rok 1964 w Brzozowicach - Kamieniu, — Śląski Chór Górniczy POLONIA HARMONIA - 1984 w Piekarach Śl. (dzielnica: Brzozowice - Kamień)

Sztandar: ufundowany z okazji 15-lecia zespołu w roku 1927, poświęcony w roku 1928, awers: na środku lira otoczona wieńcem laurowym i napisem „TOWARZYSTWO ŚPIEWACZE POLONIA 1912 - 1928”, rewers: św. Cecylia.

Odnaznaczenia:

1982 - Zasłużony w rozwoju Województwa Katowickiego (złota odznaka)

1982 - Złota Honorowa Odznaka PZChO, 1997 - Złota z Wieńcem Laurowym

Zarząd chóru:

Eugeniusz Dębiński - prezes

Iwona Melson - dyrygent

Feliks Sokoła i Halina Wawro - z-cy prezesa

Małgorzata Wieczorek - sekretarz

Ludwik Hojka - skarbnik, kronikarz

Łucja Grund i Eugeniusz Danecki - gospodarze

Alicja Koziół - bibliotekarz

Aleksander Pach - Przewodniczący Komisji Rewizyjnej

Stefania Pfeiffer i Anna Czesak - członkowie komisji

Jolanta Lubojańska-Kopydłowska i Sonia Wójcik - członkowie

Przyjaciele Zespołu:

— Chór Męski ARION - Poznań

— Zespół Śpiewaczo-Muzyczny PRZYJAŹN - Karwina (Czechy)

— T.G.S. Sängerschor - Dietzenbach (Niemcy)

— Coro Val San Martino - Cisano bergamasco (Włochy)

— Corale Concordia - Concordia Saggittaria (Włochy)

— Coro Antonio de Vecchi - Cinto Coamaggiore (Włochy)

Najszczęśliwsze osiągnięcia zespołu:

— III miejsce na Międzynarodowym Festiwalu Pieśni Chóralnej w Międzyzdrojach oraz uzyskanie tam Nagrody im. W. Lachmana (1982) (był to początek sukcesów konkursowych chóru na forum międzynarodowym),

— wizyta u Ojca Św. Jana Pawła II w 1989r.: udział w audyencji ogólnej i oprawa muzyczna Mszy Św. audyencji prywatnej w Castel Gandolfo,

— od roku 1989 coroczne koncertowe podróże zagraniczne do Niemiec, Czech, Austrii, Francji, kilkakrotnie do Włoch i na Węgry oraz nawiązanie wieloletnich muzycznych kontaktów z chórami tych państw,

— powołanie do życia w 1990 roku Międzynarodowych Spotkań Chóralnych oraz Barbórkowych Spotkań Chóralnych.

Heroldowie:

Eugeniusz Dembiński - staż członkowski - 45 lat

— Odzn. PZChO: Złota - 1974, złota z laurem - 1987, Złota z Wieńcem Laurowym - 1997.

Stefania Pfeiffer - staż członkowski - 41 lat

— Odzn. PZChO: Brązowa - 1974, Złota - 1982, Złota z Laurem - 1997.

Śpiewacy z 25 letnim stażem członkowskim:

Joanna Bienek, Maria Cebula, Łucja Grund, Ludwik Hojka, Alicja Koziół, Karol Koziół, Piotr Makrus, Aleksander Pach, Halina Pawlik, Agnieszka Rak, Jan Rak, Małgorzata Wieczorek.

Małżeństwa:

Rak Agnieszka i Jan (24.10.1959), Koziół Alicja, Karol (23.05.1965), Mikołajczyk Zofia, Jan (04.10.1974), Bugdol Joanna, Józef (06.10.1963), Bugdol Marek - syn, Dylong Monika - córka, Tonia Justyna, Tomasz (04.09.1999) (cd.).

Zobowiązujące sąsiedztwo

Śląski Chór Górniczy POLONIA - HARMONIA Z Brzozowic - Kamienia już od 88 lat pracuje i śpiewa dla Piekar Śląskich. Wielokrotnie też dane mu było występować u stóp Matki Boskiej Piekarskiej. Szczególny pod tym względem był rok ubiegły - 1999, kiedy to miały miejsce uroczystości związane ze 150-leciem konsekracji bazyliki piekarskiej. 31 października na Mszy Św., odprawianej pod przewodnictwem Arcybiskupa Damiana Zimonia, zabrzmiała „Missa brevis in G” KV 49 W.A. Mozarta, wykonana przez połączone zespoły piekarskie: Chór im. św. Cecylii przy Bazylice NMP i Śląski Chór Górniczy POLONIA HARMONIA, orkiestrę symfoniczną, którą tworzyli studenci Akademii Muzycznej w Katowicach oraz solistów - także studentów katowickiej AM. Wielomiesięczne próby i przygotowania sprawiły, że oprawa muzyczna tej uroczystości liturgii była

na miarę tak ważnego jubileuszu, a przez wielki kult dla Matki Boskiej Piekarskiej - również dla całego Górnego Śląska.

Współpraca z chórem im. św. Cecylii przy Bazylice NMP wydaje się owocować także przy mniejszych okazjach. Oba zespoły wielokrotnie spotykały się na wspólnych koncertach maryjnych, organizowanych z okazji święta św. Cecylii lub koncertach kołędowych.

POLONIA HARMONIA na swoim chóralnym koncie ma także udział we wszystkich edycjach Festiwalu Pieśni Maryjnej „Magnificat”. Występy te - u stóp cudownego obrazu Matki Boskiej - zanotowane są na kartach kroniki ze spotu w sposób szczególny, gdyż każdorazowo chór uzyskał tam I miejsce w swojej kategorii.

Wspomnieniem należy objąć również każdorazowe uczestnictwo zespołu lub jego reprezentacji w organizowanej przez PZChIO Oddział Śląski Pielgrzymce Chórów i Orkiestr Górnego Śląska do Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich.

O chórze POLONIA-HARMONIA, który już tyle lat działa w tak niedalekim sąsiedztwie Matki Boskiej można powiedzieć, że organicznie jest związany zarówno ze Śląskiem jak i uświęconą Patronką tej ziemi. Należy więc stwierdzić, że zarówno Maryja, ale też poświęcenie jej pieśni, mają dla chórzystów znaczenie szczególne. Może właśnie dlatego chór przetrwał różne koleje losu i w dalszym ciągu, mimo wszystkich istniejących, rozwija się i nieustannie cieszy możliwością rozpromienienia twarzy swoich słuchaczy.

Iwona Melson

Za mało koncertów plenerowych

Orkiestra dęta KWK „Julian”, rok zał. 1954, obecnie pod nazwą Orkiestra Dęta Zakładów Górniczych „Piekary”. Wyróżniona została Odzn. „Zasłużony w rozwoju woj. katowickiego (1984)”.

Zarząd Orkiestry:

mgr Andrzej Nowak - przewodniczący

Ewa Starzyńska - sekretarz

Jerzy Mandla, Henryk Potempa, Andrzej Watola, Józef Witkowski, Henryk Daniel - członkowie

Antoni Majchrzyk - dyrygent

Przyjaciele Orkiestry: miejscowe chóry „Polonia-Harmonia” i „Halka”; Iwona Melson i Aleksandra Karmańska.

Ważniejsze osiągnięcia: czołowe miejsca w konkursach i festiwalach orkiestrowych, m.in. I w Opolu, II - w Poznaniu i Hamer (Norwegia), I - w Lublinie.

Nasza orkiestra związana jest z wszystkimi parafiami dekanatu piekarskiego. Ostatnie podziękowanie od ks. proboszcza Władysława Nieszporka pochodzi z 21 stycznia br., kwituje dotychczasową pomoc i współpracę w organizowaniu uroczystości religijnych przy bazylice piekarskiej.

Na uwagę zasługuje m.in. koncert z okazji 20-tej rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II, w listopadzie 1998 r. w kościele św. Piotra i Pawła w Piekarach, wspólnie z chórami okręgu piekarskiego PZChIO; koncert pieśni maryjnych 2 maja 2000 r. w kościele w Kozłowej Górze wraz z chórem „Halka” i 14 maja z okazji 80 urodzin Ojca Świętego w kościele św. Trójcy w Piekarach, wraz z chórami: im. „Dąbrowki” z Dąbrowki Wielkiej, „Halka” w Kozłowej Górze, im. św. Cecylii przy bazylice „Polonia-Harmonia” z Brzozowic-Kamienia. Przez wiele lat orkiestra zapewniała oprawę muzyczną na pielgrzymkach stanowych mężczyzn i kobiet, ponadto w Sanktuarium Maryjnym urządzany koncerty kołęd z solistką Aleksandrą Karmańską. Z pieśniami maryjnymi wystąpiliśmy m.in. po mszy św. na Wzgórzu Kalwaryjskim na zaproszenie o. Rydzka z Radia Maryja. A na 150-lecie Sanktuarium Piekarskiego wraz z innymi zespołami nagraliśmy kasety kompaktowe.

W 2001 r. chcielibyśmy częściej grać na koncertach plenerowych, jak np. w Katowicach. W Piekarach jest ich za mało. PZChIO powinien zająć się promowaniem festiwalu i koncertów plenerowych w miastach województwa śląskiego.

Antoni Majchrzyk

„Trojok” po raciborsku

VIII - ogólnopolską edycję Święta Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski” uratował, zorganizował i poprowadził mgr Piotr Libera. To bardzo piękne spotkanie ludzi rozróżnionych w pieśni odbyło się przy słonecznej pogodzie i tradycyjnym raciborskim kolożu, a dzięki szczodrości gestów: Starostwa Powiatowego, Urzędu Miasta Raciborza oraz Urzędu Miasta i Gminy w Kuźni Raciborskiej starczyło jeszcze środków na pamiątki uczestnictwa dla 22 chórów. Wśród Gości powitano m. in. burmistrza Kuźni Raciborskiej Witolda Cencka z małżonką, wiceprezesa ZG Unii Chórów Czeskich w Pradze i prezesa Okręgu Ostrawskiego Drahošlava Stulę z małżonką, wiceprezesa Zrzeszenia Śpiewaczo-Muzycznego Polskiego Zw. Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej prof. Brunona Rygla.

Uroczystą mszę św. odprawiono w przepięknym kościele WNMP w Raciborzu, a śpiew Zabrzańskiego Chóru Kameralnego „Passionata” pod dyr. Kamili Pająk zdecydowanie pogłębił przeżycia religijne. Natomiast ks. kan. Antoni Reginek tym razem poruszył serca śpiewaków nie tylko homilią - jak zawsze niezwykle celną (drukujemy ją obok) - również modlitwą za śpiewaków i muzyków polskich i czeskich wyśpiewaną w obydwu językach. Jednocześnie tego samego dnia Chór im. A. Mickiewicza pod dyr. Wacława Mickiewicza zapewnił oprawę muzyczną w kościele NSPJ w Raciborzu.

Przy pomniku Stanisława Moniuszki (przypomnijmy odsłonięty 17 września 1961 roku, według projektu warszawskiego rzeźbiarza Stanisława Cykowskiego) chóry: „Passionata”, „Mickiewicz”, „Lutnia” z Lutni Dolnej oraz raciborska „Strzecha” zaśpiewały „Gau-

de Mater Polonia” oraz „Hasło”. U stóp pomnika największego pieśniarza polskiego złożono kwiaty.

Popisy chóralne oklaskiwano

w Ośrodku Wypoczynkowym „Buk” w Rudach Wielkich. Połączone chóry występowały pod batutą Barbary Zielenki-Rusin i Pawła Kowala; wykonano: J. Gawlasa „A nie ta ptaszyna”, J. Wierzonja „Szumi jawor”, Pawła Kowala „Hymn Raciborza” - solo Teresa Koczy i tego samego autora oprac. „Wesoły wędrowiec” pod sl. J. V. Eichendorffa. Wystąpiła też Orkiestra Dęta „Rafako” - Racibórz.

Ks. kan. dr Antoni Reginek ogłosił wydykt Kapituły Nagrody im. S. Moniuszki za wybitne zasługi w upowszechnianiu ruchu muzycznego na Śląsku polskim i czeskim. Nagrodę przyznano:

— Oddziałowi Śl. PZChIO z okazji Jubileuszu 90-lecia działalności za całokształt osiągnięć, a w szczególności za dążenie do zapewnienia pieśni śląskiej trwałego miejsca w Środkowej Europie oraz utworzenia Euroregionu Śląskiego we współpracy ze związkami muzycznymi krajów sąsiedzkich.

— Chórowi Męskiemu Vitkovic Ostrawa obchodzącemu 100-lecie działalności za modelowanie kultury muzycznej na Śląsku czeskim w ciągu całego XX stulecia i współpracę z chórami polskimi.

— prof. Józefowi Świdrowi w 70 rocznicę urodzin za wybitne osiągnięcia kompozytorskie, zwłaszcza w dziedzinie chóralistyki - rozstraiwające śląską kulturę muzyczną w świecie oraz za promowanie i stałą współpracę z organizowanym ruchem muzycznym.

Nagrody im. S. Moniuszki wręczone zostaną (ze względu na szczególny charakter roku 2000) w czasie finałowych uroczystości jubileuszowych Oddziału Śl. PZChIO - 10 listopada.

(raj)

Homilia wygłoszona na Mszy św. z okazji Święta Śląskiej Pieśni Chóralnej – Trojok Śl. w Raciborzu

18.VI.2000 r., w liturgiczną uroczystość Trójcy Przenajświętszej

Człowiek wierzący, chrześcijanin doświadcza w swoim życiu różnych tajemnic wiary. Jest wśród nich tajemnica szczególna, którą należy przyjąć w milczącym uwielbieniu. To tajemnica Boga Trójjedynego — Ojca, Syna i Świętego Ducha — przekazał nam tę tajemnicę w swoim objawieniu Jezus Chrystus.

W imię Boga w Trójcy św. Jedyne apostołowie mieli nauczać wszystkie narody i udzielać chrztu św. Nakaz dany apostołom oznacza dosłownie: „Idźcie więc i czyńcie uczniami wszystkie narody”. „Czynić uczniami Chrystusa” — to dokonuje się w podwójny sposób: przez chrzest w imię Trójcy Przenajświętszej i przez nauczanie w duchu wiary.

Nasza wiara jest dziedzictwem, jest skarbem, jaki otrzymaliśmy od Boga, ale też i dzięki naszym przodkom, naszym rodzicom, wychowawcom. Przecież myśleli sobie: musimy dać dziecku najcenniejszy skarb — wiarę, która jest światłem, prowadzi do życia w pełni, odsłania inną, niepojętą jeszcze rzeczywistość, nieskończoną i ostateczną.

Wspominamy więc dziś z wdzięcznością tych naszych bliskich, którzy czynili nam znak krzyża na dziecięcej główce, szepcząc po cichu modlitwę — polecenie: z tym znakiem masz iść przez życie. To twój drogowskaz.

Wśród wydarzeń naszego dzieciństwa, dokładnie wspomnianych przez naszych rodziców należy z pewnością nie tylko czas stawiania pierwszych kroków, ale również moment wypowiedzenia po raz pierwszy znaczących słów: mama, tata. W słowach tych zawarte jest osobiste odniesienie, słowa te zawiązują bliski, najbliższy związek rodzinny.

Taki związek, przymierze zawarł z nami Bóg, kiedy powiedział: „Wezwałem cię po imieniu, tyś moim” (wg prorocstwa Izajasza). Wypowiedzi odpowiada słuchanie. W scenie biblijnej, gdy Bóg ukazał się Mojżeszowi w płonącym krzewie, powiedział wówczas: „Usłyszałem głosie zawołanie mego ludu”.

Wypowiedź i słuchanie należy do całości naszego życia.

Bóg jest tym, który nas obdarował głosem i słuchem. Winniśmy Mu za to wdzięczność. Naszym ludzkim głosem możemy nie tylko wypowiadać słowa, ale je również uroczystie wyspiewać i to jest to z pewnością mocniejsza forma wypowiedzi. Przecież kto dobrze śpiewa podwójnie się modli — zgodnie z powiedzeniem przypisywanym św. Augustynowi.

Każda liturgia — Służba Boża realizuje się z udziałem naszego głosu i słuchu. Do uroczystej

liturgii należy jeszcze zawsze śpiew, należy pieśń. Wydaje się, że pieśń w układzie wielogłosowym jest najwyższym i najpiękniejszym oddziaływaniem ludzkiego głosu.

W śpiewie chóralnym można chyba najlepiej wyrazić ludzkie uczucia: radości i smutki, gorącą prośbę i pełne radości uwielbienie.

W mądrościach Chasydów czytamy, jak Rabbi Pinchas modlił się do Boga: „Panie wszechświata, gdybym umiał dobrze śpiewać nie pozwoliłbym Ci pozostawać na wysokościach, ale moim śpiewem sprawiłbym abyś osiedlił się pośród nas”. Faktycznie Bóg uwielbiony poprzez nasz śpiew jest sprowadzany do nas. Bóg uwielbiony w śpiewie to przecież nasza liturgia, nasze nabożeństwo, wspaniałe uczczenie Boga obecnego wśród nas.

Ale oprócz odniesienia naszego śpiewu do Boga istnieje jeszcze jego wymiar społeczny. Muzyka, śpiew może czynić ludzi szczęśliwymi. Idziemy przecież przez życie razem jako wspólnota, rodzina, sąsiedzi, przyjaciele. Może w szczególnie sposób doświadczamy tej wspólnoty w zespole chóralnym. Mamy też tę świadomość, że nie śpiewamy tylko dla siebie. Z pewnością obecni tutaj chórzyści niejednokrotnie doświadczyli już tego jak wspaniałą posługą bliźniemu może być nasz śpiew, kiedy cieszymy się z cieszącymi i smucimy ze smucącymi. Kiedy nasz śpiew harmonizuje z uczuciami ludzi nam powierzonych. Taki śpiew ma wówczas z całą oczywistością wymiar służby, jest prawdziwym posłannictwem.

Nad wejściem jednego z kościołów krakowskich widnieje napis: „Frustra vivit, qui nemini prodest” — na próżno żyje ten, kto nikomu nie służy”.

W notatniku Beethovena zachowały się słowa dramatycznego wyznania: „Nie wolno Ci być człowiekiem tylko dla siebie, lecz dla drugich”. Może dlatego też na partyturze słynnej Missa solemnis kompozytor umieścił słowa: „Z serca niech znowu do serc wraca”.

Działalność naszych zespołów śpiewaczych i orkiestrowych „z serca do serc” jest mocnym świadectwem wypełnienia podwójnego posłannictwa: służby Bogu i ludziom. Niech nie słabnie nasz zapał.

W imię Boga w Trójcy św. jedyne i w imię ludzkiej, braterskiej wspólnoty podejmujemy dalej trud posługiwania poprzez śpiew chóralny. Niech będzie on wyrazem naszej wiary i miłości. Niech ożywia naszą nadzieję i będzie źródłem radośniego pokrzepienia.

Ks. Antoni Reginek

80 lat dobrej i szlachetnej nuty

Obchody 80-lecia Okręgu Rybnickiego PZChO zainaugurowano 29 kwietnia br. uroczystą mszą św. w kościele p. w. Królowej Apostołów, którą odprawił kapelan OŚ PZChO ks. kan. Antoni Reginek. Uczestniczyło w niej 11 chorów, które śpiewały pod dyr. Wacława Mickiewicza.

Uroczystość kontynuowano 4 i 5 czerwca. Wyjazdowe posiedzenie Zarządu Oddziału Śląskiego z udziałem prezesów Okręgów PZChO odbyło się w sali Rady Miejskiej im. Władysława Webera.

Honorowymi gośćmi byli: prezydent Rybnika Adam Fudam, wiceprezydent Jerzy Frelich i wicestarosta Wincenty Kłyta.

Rybnicy druhowie pamiętali o wszystkich, również o nieżyjących śpiewakach i muzykach, którymi złożyli kwiaty na cmentarzu.

W Teatrze Ziemi Rybnickiej wyróżnili najbardziej zasłużonych odznakami honorowymi, uznania tytułami heroldów śpiewactwa i muzykowania na Górnym Śląsku oraz dyplomami, zaś chorego Rufina Marcola odwiedzano w domu.

Następnego dnia, na imponujących popisach połączonych chorów okręgu rybnickiego pod dyr. Jerzego Pogockiego, na schodach Teatru Ziemi Rybnickiej wszyscy usłyszeliśmy radosną wiadomość, mianowicie że władze miasta doceniły trud prezesa Okręgu Reinholda Tronta, któremu przyznano Nagrodę Prezydenta Rybnika. OŚ PZChO uhonorował Okręg pucharem „Za zasługi dla kultury”.

Rybniczanie wnieśli swój głos do modelowania społecznego ruchu muzycznego w Polsce. Postulowali by w najbliższych latach eksponować zespoły młodzieżowe i dalej uparczywie zabiegać o przywrócenie prestiżu śpiewania i muzykowania w szkołach. W ten sposób dojrzewa również na Śląsku idea Parlamentu Młodych Środkowej Europy, chodzi bowiem o to, by ludzie wstępujący w życie dorosłych wyartikulowali swoje „Chcemy śpiewać i muzykować”.

Cenną pamiątką pozostanie krótka monografia pt. „80 lat społecznej działalności ruchu śpiewaczego i muzycznego 1920-2000. Jubileusz 80-lecia Okręgu Rybnickiego PZChO”. Rybnik 2000, opracowana przez Wacława Mickiewicza.

Zawiera wstęp prezesa Tronta o wymownym tytule: „Z wiarą i nadzieją w nowe tysiąclecie” oraz charakterystyki chorów i orkiestr. Do rybnickich Matuzelomów należą:

— „Cecylia” chór mieszański w Rydułtowach — rok zał. 1908,

— Orkiestra dęta KWK „Chwałowice” — rok zał. 1907,

— oraz Miejska Orkiestra Dęta „Rybnik”, która wprawdzie powstała w 1947 r., ale wspomina kapelę kościelną z 1496 roku (działającą jeszcze w 1736 r.) oraz następną z lat 1928-1934, kiedy to działała w Rybniku Dęta Orkiestra Miejska.

Do najmłodszych należą: „Skowronki”, międzyskolny chór w Czerwionce-Leszczycach

— rok zał. 1993, „Bel Canto”, chór młodzieżowy w Gaszowicach — rok zał. 1992 oraz Orkiestra Dęta „Krupiński” — rok zał. 1982.

Okręg szczyty się m.in. Odznaką Honorową „Złotą z wieńcem Laurowym” nadaną w 1995 roku.

Zgadza się z prezesem Trontem co do tego, iż nikt nas nie zastąpi w misji „likwidowania urazów, przejawów braku porozumienia, egoizmu, a także troski o podnoszenie godności i wartości człowieka” — poprzez upowszechnianie radości śpiewania i muzykowania — „jako szansy znalezienia odpowiedniego miejsca w nadchodzącej europejskiej wspólnotie”, ani też „w dążeniu do stworzenia odpowiednich warunków dla ożywienia współpracy z młodzieżą i budowania w ten sposób fundamentu pod jej przyszłe życie”.

Tront zaapelował do uczestników pięknego dwudniowego święta:

„Dochowajcie wiary w szlachetny cel naszej działalności, trwajcie mocno przy niej nadal (...). Uczynimy kończący się wiek i nowe stulecie erą ludzi wiernie oddanych pieśni, świadomych swego posłannictwa i przekazywaniu społeczeństwu dobrej i szlachetnej nuty”

W dniach jubileuszowych w Rybniku występowały: MOD pod dyrekcją Mariana Wolnego i Orkiestra Dęta KWK „Jankowice” pod dyr. Grzegorza Mańki, na akademii — chór „Mickiewicz” pod dyr. Wacława Mickiewicza, na scenie pod Wierzbą — połączone chóry wraz z Orkiestrą KWK „Chwałowice” pod dyr. Jerzego Pogockiego.

Oddzielnie wystąpiły chóry: „Bel Canto” Rybnik pod dyr. Lidii Marszolik, „Schola Cantorum” Knurów pod dyr. Jerzego Pogockiego, „Andantino” Rybnik pod dyr. Heleny Zaik oraz „Skowronki” Czerwionka pod dyr. Anny Śliwa. Dobrze, że w indywidualnych popisach wyróżniono najmłodsze pokolenie śpiewaków. W nich cała nasza nadzieja na długowieczność naszego ruchu. Złotymi honorowymi odznakami PZChO udekorowano: Lidję Marszolik, Kazimierza Bednorza, Helenę Zaik, brązową — Annę Śliwa. Za piękne uroczystości ślicznie dziękujemy.

R. Hanke



Kwiaty dla prezesa wręcza Barbara Zielonka-Rusin

Gdzie polska pieśń nie milknie

*„Szumi ci obcy wiatr, wabi daleki
świat, lecz serce tęskni.
Bo gdzieś daleko stąd, został rodzinny dom.
Tam jest najpiękniej”*



P. Jerzy Smoliński
Kahlenberg
A-Wien 1190
T. 320 30 29

Chór „BEL CANTO” z Gaszowic miał zaszczyt uczestniczyć we mszy św. i koncertować w kościele św. Józefa na wzgórzu Kahlenberg w Austrii w niedzielę 13 czerwca 1999 r. pod kierownictwem artystycznym Izabeli Janas-Wierzgoń. Trasą wycieczki prowadziła przez Czechy i Słowację.

Trzeciego dnia już rankiem byliśmy na Kahlenbergu. Śpiewaków powitała bardzo serdecznie siostra zakonna, a następnie rektor świątyni ks. Jerzy Smoliński. Celebrował on mszę św. w intencji Ojca św. Jana Pawła II; Nasza podróż zbiegła się bowiem z pielgrzymką papieża do Ojczyzny, która cieszyła się ogromnym zainteresowaniem rodaków mieszkających w Wiedniu.

Na rozpoczęcie mszy św. chór „Bel Canto” zaintonował pieśń „Pod twą obronę”, zaś koncert utworem „Gaude Mater”. Wszystkie utwory wykonywane przez śpiewaków poruszyły słuchaczy zgromadzonych w kościele. Polacy mieszkający w Wiedniu nie potrafili ukryć łez wzruszenia. Poczuliśmy się jedną rodziną, dumni z osiągnięć polskiej kultury muzycznej i wdzięczni dyrygentce Izabeli Janas-Wierzgoń za przygotowanie do tego występu. Gromkimi oklaskami nagrodzono pieśni: „Ave Maria” Arcadelta „Młodzieńczy sad”, P. J. Czajkowskiego, pieśń cerkiewną „Tibie pajom”, Dymitra Bartniawskiego, „Wszystkie trony niebieskie” J. Surzyńskiego, „Święty, Święty, Święty” Fr. Schuberta. „Ach potrzebuję Cię” R. Lawrego, „Pieśń dziękczynną” oraz „Pieśń niewolników” z opery „Nabucco” G. Verdiego.

Po zakończeniu koncertu ks. J. Smoliński podziękował serdecznie całemu zespołowi a zwłaszcza pani dyrygent. Potem oprowadził śpiewaków po zażytkowej Kaplicy Sobieskiego przylegającej do zakochanych.

Kościół św. Józefa jest XVII-wiecznym pomnikiem zbudowanym w 1639 r. przez cesarżową Eleonorę i arcyksięcia Leopolda. Jest symbolem zwycięstwa Austrii, Niemiec i Polski nad nawałą turecką i obrony chrześcijańskiej Europy przed zalewem islamu, gdy zwyciężącym dowódcą sprzymierzonych wojsk był polski król Jan III Sobieski.

Kościół św. Józefa na Kahlenbergu jest dla licznie odwiedzanych wiernych (około miliona rocznie) okazją do zadumy nad chwałą polskiego oręża i miejscem Polski w świecie, nad znaczeniem kultury chrześcijańskiej. Jest szczególnym symbolem zwycięstwa, nadziei, wiary i umiłowania wolności.

Powróciliśmy do Gaszowic z niezapomnianymi wrażeniami i przeżyciami, zadowoleni, że dane nam było wystąpić w tak uroczystym miejscu, związanym z historią Polski i Europy.

Dziękujemy organizatorom:

— Zarządowi Oddziału Śl. PZChO w Katowicach za umożliwienie wystąpienia chóru „Bel Canto” z Gaszowic poza granicami kraju.

— dyrygentce chóru Izabeli Janas-Wierzgoń za trud włożony w przygotowanie i dobór repertuaru.

— prezesowi chóru Alfredowi Mańce za organizację imprezy, oraz wszystkim chórzystom za śpiew i poczucie humoru na wycieczce.

— pracownikom biura turystycznego „Animator” z Czechowic-Dziedzic za miłą obsługę i bezpieczną jazdę.

Adelajda Poremska

Sprostowanie

W „Śpiewaku Śląskim” 2000 nr 2 w słowniku heroldów społecznego ruchu muzycznego Chorzowa pt. „Chórowe małżeństwa” zniekształcono nazwisko: na str. 13 podano Ligoccy, gdy chodziło o Łagockich i Jerzego Łagockiego z chorzowskiego chóru „Świętego Floriana”.

W artykule „Działacze, dyrygenci” mylnie podano imię prezesa tegoż chóru - na str. 15 czytały Jerzy - powinno być Józef Michalik.

Obydwu Panów serdecznie przepraszamy.

Kraków — Katowice 2000



Ważnym wydarzeniem były X Międzynarodowe Spotkania Muzyczne Orkiestr Wojskowych „Kraków — Katowice 2000”.

10 czerwca w Krakowie reprezentowały nas dwa chóry mieszane: „Ogniwo” i „Dei Patris” z Katowic.

11 czerwca w Katowicach uroczystości patriotyczno-religi-

ijne rozpoczęły się w Katedrze Śląskiej w intencji Ojczyzny i 55. Rocznicy zakończenia II wojny światowej z udziałem Kompanii Reprezentacyjnej WP i Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego WP.

Po przemarszu ulicami Katowic, imponujący koncert galowy odbył się w „Spodku”. Umiejętności wykonawcze i musztrę paradną prezentowały najlepsze orkiestry sił zbrojnych: Anglii, Belgii, Grecji, Hiszpanii, Niemiec, Rumunii, Ukrainy, Turcji i Polski.

Jak na wielu innych imprezach orkiestrowych usłyszeliśmy oratorium „Zagrajcie nam wszystkie

dzwony” Katarzyny Gärtner i Ernesta Bryla. Pięknie popisali się soliści i chóry PZA WP, szwadron kawalerii konnej, kawaleria policji i motorowa asysta honorowej policji.

Połączone chóry OŚ PZChIO śpiewały „Marsz Pierwszej Brygady” oraz „Nabucco” G. Verdiego. Wystąpiły chóry męskie: „Śląsk” Lipiny i „Hejnał” Mysłowice oraz mieszane: „Cecylia”, „Dei Patris”, „Ogniwo” i „Largo Cantabile” z Katowic, „Bel Canto” z Chudowa, „Gwiazda”, parafialne św. Jadwigi i św. Józefa, „Seraf”, „Rosa Mystica” z Chorzowa, Chór im. H. Sienkiewicza z Miasteczka Śl., „Harmonia” i parafialny św. Grzegorza z Mysłowic, „Lutnia” z Pszczyny.

Pisemne podziękowania przekazał chórom dyrektor artystyczny MSMOW „Kraków — Katowice 2000” mjr Stanisław Szukalski, który spodziewa się dobrej współpracy w przyszłym roku.

Radio Zet doprowadziło do pobicia rekordu Guinnessa w ilości osób odgrywających Hejnał Mariacki na Rynku Krakowskim w dniu 11 czerwca 2000 r. Wśród ok. 2 tys. wykonawców było wielu muzyków z woj. śląskiego, w tym wielu instrumentalistów z Górnicej Orkiestry Dętej KWK „Miechowice” z Józefem Ślodezykiem na czele.

Uczestnicy otrzymali pamiątkowe stroje (koszulkę i czapkę) oraz certyfikat zaświadczaający o uczestnictwie w tym wydarzeniu.

(raj)

Wodzislawscy laureaci

Okrzepły i nabrały rangi Wodzislawskie Spotkania Kolędowe, z wielkim powodzeniem prowadzone od 1995 roku. Chóry spotykają się w kościele św. Herberta na Osiedlu XXX-lecia, a wyłonieni w trybie konkursowym laureaci prezentują kolędy na Koncercie Galowym w kościele WNMP w Wodzisławiu.

Jednocześnie chóry koncertują w innych kościołach.

W styczniu 2000 roku zorganizowano 10 koncertów i jeden wyjazdowy w Karwinie. Na terenie Okręgu Wodzislawskiego PZChIO chóry występowały z kolędami w Jastrzębiu Zdroju, Pszowie, Radlinie i Rydułtowach.

Przedstawiamy laureatów Wodzislawskich Spotkań Kolędowych:

— w latach 1995-1999 najlepiej śpiewały chóry: męskie „Echo” Biertułtowy (95, 98 i 99) i „Polonia” Radlin (96 i 97); młodzieżowy „Strzecha” Racibórz (95); kameralny „Animato” Pawłowice (98); oraz mieszane: „Cantantes Domino” Jastrzę-

bie Zdrój (95, 96, 97 i 98), im. J. Słowackiego Radlin (95, 96 i 97), „Cecylia” (d. „Cecylia”) Krzyżkowice (96, 97 i 99), Parafii św. Anny Krzyżanowice (97 i 99), „Jadwiga” Wodzisław Śl. (95), „Harmonia” Jejkowice (96), „Bel Canto” Gaszowice (98), „Lira” Orłowice Rydułtowy (99), „Echo” Zebrzydowice (99).

W eliminacjach roku milenijnego Jury pod przewodnictwem ks. A. Reginka wyróżniło chóry w czterech kategoriach: wśród scholi najwyższą oceniono „Dzieci Marii” z parafii w Skrzeńsku; wśród chórów kameralnych — „Ad Libitum” przy Bazylice Mn. w Pszowie; wśród męskich — „Echo” Biertułtowy; wśród mieszanych im. J. Słowackiego Radlin i „Echo” Zebrzydowice.

Wszystkim chórom OŚ PZChIO (i nie tylko) polecamy Wodzislawskie Spotkania Kolędowe w styczniu 2001 roku. Pisemne zgłoszenia przysyłać należy na adres: Urząd Miasta Wodzisław Śl. Referat Kultury 44-300 Wodzisław Śl. ul. Bogumińska 4 (tel. 455-19-77).

(raj)

Radości 80-lecia

Czyż można wyobrazić sobie Śląsk bez górniczych orkiestr?

W 1920 roku o tym pomyślał górnik kopalni „Miechowiec” Franciszek Gyla i założył 20 osobowy zespół muzyków zostając zarazem jej pierwszym kapelmistrzem. Od tej pory miechowiecka orkiestra działa nieprzerwanie, grała nawet w czasie wojny i wtedy, gdy zabrakło kapelmistrza. Lecz od 1979 roku, kiedy funkcję objął Józef Ślodeczk, uczeń Józefa Świdra i Napoleona Siessa, zespół ten zaczął osiągać coraz większe sukcesy w kraju i za granicą. Posiada 7 tonów kroniki, swą „Izbę Pamiątek”, w której znajdują się trofea zdobyte w festiwalach, koncertach i przeglądach, w których brali udział.

Orkiestra grała w całej Polsce, ale także w Austrii, Niemczech, Czechosłowacji, Norwegii, Włoszech i na Węgrzech. Czterokrotne spotkania z papieżem Janem Pawłem II na zawsze pozostaną w ich pamięci.

Miechowiecki zespół nagrał kilka audycji radiowych i telewizyjnych, kasety i płyty kompaktowe ze swoją muzyką, zdobył kilka medali w tym jeden złoty i jeden brązowy.

Od 1995 r. orkiestra z powodu trudności finansowych i likwidacji kopalni postarała się o założenie Stowarzyszenia Muzyczno-Kulturalnego Górnica Orkiestra Dęta „Miechowiec” i dzięki temu posunięciu może dalej kultywować śląskie tradycje.

Nasi górnicy gorzko żartują, że tylko oni zostaną jedynymi górnikami w Miechowicach. A prezes orkiestry pan Marek Klementowski, dwoi się i troi, by zdobyć sponsorów dla orkiestry i dba o sprawy organizacyjne, muzyczne zostawiając Józefowi Ślodeczkowi.

Czym jesteś muzyko, jeśli nie tajemnicą?!

Już w piątek 4 sierpnia 2000 r. muzyka przywiodła do ogrodu przy domu opicki „Ostoja Pokoju” przy kościele ewangelicko-augsburskim rzesze słuchaczy, a muzykę słyhać było prawie w całym osiedlu. Natomiast w sobotę 5 sierpnia uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się mszą św. w kościele św. Krzyża w Miechowicach, którą odprawił kanclerz kurii diecezjalnej ks. Hubert Nalewaja. Nad całą uroczystością czuwał ks. proboszcz parafii Jan Plichta, który także dyrygował chórem kościelnym.

W czasie uroczystości zabrzmiało uroczyste „Te Deum”, w kontekście słów księdza proboszcza tym bardziej uzasadnionej powiedział, że „z całych dawnych Miechowiec pozostały tylko trzy kościoły i ta orkiestra...”. Po mszy świętej, w której uczestniczyli także przedstawiciele władz lokalnych i związkowych, udaliśmy się na stadion „Silesii” w Miechowicach.

Po południu zaproszone orkiestry przemaszzerowały z różnych punktów osiedla i zgromadziły się przy stadionie, wspólnie wkroczyły na płytę boiska, a połączone w jedną wielką orkiestrę dały koncert pod dyrykcją poszczególnych kapelmistrzów i tamburmajorów.

Orkiestra jubilatka zaprezentowała zgromadzonym słuchaczom musztrę paradną, którą prowadziła Mirosława Zdarzałek — tamburmajor orkiestry, zarazem saksofonistka.

Następnie przekazywano życzenia dla 80-latk i rozpoczęła się zabawa przy muzyce do białego rana. Podczas uroczystości na stadionie miejskim orkiestra z Bawarii udała się na bytomski rynek, by zagrać tam koncert dla mieszkańców. Wzbudziła ciekawość strojami ludowymi i podziw za piękne wykonanie utworów muzycznych. Gratulacje przyjmował kapelmistrz bawarskiej orkiestry Josef Linse.

W niedzielę nie nie zapowiadało złej pogody, gdy spotkaliśmy się w dzielnicy Bytomia — Górniki.

Muzycy zafundowali publiczności wspaniałą zabawę. Goście z Niemiec i Miechowiec wspólnie wystąpili pod batutą Józefa Ślodeczki, który nie tylko dyrygował orkiestrą, ale także rozśpiewaną publicznością, tańczył, gwizdał i zabawiał publikę. Następnie bawarski kapelmistrz Josef Linse ku uciechu publiczności zmuszony został do roli wokalisty, a nieczego nie spodziewającą się saksofonistka Mirosława Zdarzałek do dyrygowania złamanym patykiem obydwoma orkiestrami (ależ miała tremę!)

Uroczystości i dobra zabawa trwała długo mimo grzmotów, strug deszczu. Tańczono pod parasolami. Szczęśliwi i zmęczeni goście o godz. 7.00 opuścili Miechowiec.

Teresa Zdarzałek

55 lat współpracy

23 września br. w imieniu całego społecznego ruchu muzycznego na Śląsku przekazaliśmy wyrazy szczerzego uznania na uroczystościach 55-lecia Filharmonii Śląskiej w Katowicach. Najwięcej zawdzięczamy profesorowi Karolowi Stryji. W obecnym składzie chóru zawodowego znajdujemy dyrygentów nieźle prosperujących chórów śląskich. Cieszymy się z tego, że do sprawdzonych Przyjaciół naszego ruchu należą: dyrektor artystyczny Filhar-

monii Mirosław Jacek Błaszyk, profesorowie Jan Wincenty Hawel, kierownik artystyczny i dyrygent Śląskiej Orkiestry Kameralnej, Jan Wojtacha, kierownik artystyczny i dyrygent Chóru Filharmonii Śląskiej. Toteż w adresie jubileuszowym Prezesa OŚL. PZChiO zaznaczono, że „...filharmonicy byli drogocennym darem dla społecznego ruchu muzycznego, pomnożyli najszczytniejszy dorobek «złotego wieku» śpiewactwa śląskiego, angażując chóry

do współpracy tj. wykonawstwa najpiękniejszych - światowej sławy dzieł oratoryjno-kantatowych". Ba! Czyż ten kierunek oddziaływania Filharmonii nie jest w gruncie rzeczy należą formą wyniesienia wielkich zalet śpiewaczego społeczeństwa śląskiego i nieprzemijającego wartości miłośnictwa muzyki?! Chcielibyśmy, by Filharmonia stale promowała i dalej dbała o przyszłą wielkość chórów i orkiestr śląskich. Wiele słów wdzięczności przekazali również śpiewacy katowickiego „Ogniwa”.

Gratulujemy Filharmonikom imponującego Koncertu Jubileuszowego, na który złożyło

się wykonanie „IX symfonii d-moll op. 125” Ludwiga van Beethovena oraz „Grań” Tadeusza Wieleckiego.

W Informatorze koncertowym na 56 sezon artystyczny - wrzesień-czerwiec 2000/2001 zapowiedziano 10 XI w katedrze Chrystusa Króla koncert oratoryjny Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Śląskiej z chórami PZChO. I o to właśnie chodzi, by ciągle integrować podległość kultury jakim jest społeczny ruch muzyczny i wynosić go na wyżyny wykonawstwa profesjonalnego!

(raj)

Węgierskie Milenium w Ózd

W dniach od 7-11 czerwca chorzowski Chór „Lutnia” był gościem węgierskiego Ózd — miasta partnerskiego Chorzowa. Śpiewacy zostali zaproszeni do udziału w III Ózdowskim Milenijnym Festiwalu Pieśni Chóralnej, który w bieżącym roku miał uświetnić szereg imprez związanych z Millennium Węgier. 8.VI „Lutnia” dała koncert w miejscowości Jardenhaza, gdzie w pięknej szkole noszącej imię króla Beli IV, śpiewała z zaprzyjaźnionym chórem mieszanym z Ózd. Miłą niespodzianką zrobił nauczyciel szkoły, kiedy po oficjalnym powitaniu Chóru zagrał polski hymn na... ustnej harmonijce. Dyrektorka szkoły i dwie panie dyrygentki złożyły wieniec pod obrazem Beli IV — patrona szkoły.

9.VI był dla mieszkańców Ózd radosnym świętem. W tym dniu został poświęcony kamień węgielny pomnika ku czci króla Beli IV. Ten węgierski monarcha w 1261 roku pobit Turków i obronił królestwo przed zakusami Austrii. Córką Beli IV była Kinga — żona Bolesława Wstydliwego, którą 16.VI.1999 w Starym Sączu Jan Paweł II ogłosił świętą. Tradycja głosi, iż królowi uciekającemu przed Tatarami wypadł but, od którego pochodzi nazwa dzielnicy Ózd, którą używa się do dziś. W jubileuszowym roku kamień i stosowną płytę opisującą to wydarzenie kazala położyć Rada Miasta. W uroczystościach udział brały władze Ózd z burmistrzem László STROHMAYEREM na czele, goście z Budapesztu, oraz społeczeństwo miasta. Po poświęceniu kamienia uformował się kolorowy pochód, który przeszedł przez miasto do kościoła p. w. Krzyża Świętego. W pochodzie brała udział orkiestra, młodzież i dzieci ózdowskich szkół, chóry węgierskie przybyłe na Festiwal, chór ze STUROWA na Słowacji i chorzowska „LUTNIA”. W pięknym kościele miała miejsce uroczystość przekazania flagi milenijnej miastu Ózd. Białą flagę z godłem Węgier odebrał burmistrz STROHMAYER. Wypełniony po brzegi kościół był świadkiem jeszcze jednego wydarzenia związanego z osobą króla Beli IV. W jego wnętrzu odbyła się prapremiera Oratorium „Krol Bela w górach BUKK” — skomponowanego przez Szonyi Erzsé-

bet — kompozytor, była rektor katedry Wyższej Szkoły Muzycznej w Budapeszcie. Orkiestra symfoniczna i połączone chóry węgierskie dały prawdziwą ucztę duchową. Nie dziwnego, że po skończeniu Oratorium świątynię wypełnił entuzjazm słuchaczy. Ponad 200 wykonawców zasłużenie przyjęło owacje i brawa na stojąco.

Gospodarze starali się jak najlepiej umilić pobyt naszego Chóru w Ózd. Zorganizowali wyjazd do BÉLAPÁTFALVA — miejscowości, w której znajduje się XIII wieczny kościół Cystersów położony w malowniczej scenerii gór BUKK. W SZILVASVARAD atrakcją była przejażdżka kolejką wąskotorową w górach, oraz zwiedzanie ... sali tortur, gdzie wystawione były w większości autentyczne narzędzia tortur z przełomu XVIII i XIX wieku. Wrażenia były niesamowite. Chórzyści mile będą wspominać koncert strażackiej orkiestry z Ózd i występy zespołów przy świecach przed Domem Kultury „BUKK”. Każdy chór kilkakrotnie przedstawiał utwory charakterystyczne dla swojego regionu, czy kraju. „Lutnia” pod fachowym okiem swej dyrygentki Jadwigi Marii Wandiger przedstawiła wiankę śląskich pieśni.

10. VI Dom Kultury gościł wszystkich uczestników Milenijnego Festiwalu Pieśni Chóralnej na uroczystej Gali. Wystąpiło 7 zespołów. Każdy zaprezentował 20 minutowy program. Utwory śpiewane przez „Lutnię” spotkały się z ciepłym przyjęciem słuchaczy i oceną jurorów. Chór otrzymał dyplom honorowy festiwalu i puchar, a pani Wandiger obdarowana została kolorowym wazonem ze szkła.

Ożyły i jeszcze mocniej zacieśniły się więzy przyjaźni z śpiewakami z Ózd. Podczas wspólnego biesiadowania i śpiewania wspomniano ubiegłoroczny pobyt Węgrów w Chorzowie. Pobyt „Lutni” na Węgrzech był bardzo udany. Śpiewacy serdecznie dziękują władzom Chorzowa za umożliwienie wyjazdu i pobyt w gościnnym Ózd. Cieszymy się, iż mogliśmy przyczynić się do uświetnienia obchodów Millennium Węgier i godnie reprezentować Chorzów w partnerskim Ózd.

J. K.

Spełniona misja

Chór „DEI PATRIS” z Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i Matki Boskiej Uzdrawienia Chorych z Dolnego Osiedla Tysiąclecia z Katowic, odbył pielgrzymkę w Roku Jubileuszowym i w 80 rocznicę urodzin Papieża Jana Pawła II z koncertami do miejsc Świętych we Włoszech. Pielgrzymka miała szczególnie wymiar. To w ten sposób chcieliśmy podziękować Bogu Stwórcy za dar wybudowania kościoła — Świątyni na największym Osiedlu Tysiąclecia w Katowicach i poświęcenia dolnej Świątyni w dniu stanu wojennego. Zgodnie z ówczesną doktryną, największe osiedle w Katowicach nigdy nie miało mieć kościoła.

To właśnie Papież Jan Paweł II jeszcze jako Ks. Arcybiskup Karol Włtyła wraz z Ks. Biskupem Herbertem Bednorzem, rzeszą młodzieży i górników, za pośrednictwem Matki Bożej Piekarskiej na wzgórzach Sanktuarium w Piekarach Śląskich, wymógł zgodę na budowę kościoła. Święty Rok Jubileuszowy i 80-ta rocznica urodzin Papieża, były dla nas drogowskazem dla spełnienia, tak ważnej misji. Chór „DEI PATRIS” za pośrednictwem Ojca Hejmo, dostał łaski i zaszczytu dania koncertu na Placu Świętego Piotra na Watykanie, tam gdzie wcześniej władcy Rzymu urządzili arenę cyrkową dla zagłady chrześcijan. Zaszczyt ten podzieliliśmy z chórem Dominikantes z Poznania, którego p. dyrygent prezentowała się w sukni ślubnej, gdyż w tym dniu brała ślub i była zaproszona na audiencję do Ojca Świętego. Pierwszy utwór „Gaude Mater Polonia” został wykonany przez połączone chóry pod dyrekcją p. z chóru Dominikantes. Drugi utwór „Nabucco” Verdiego został wykonany przez połączone chóry pod dyrekcją Marii Klimek z Chóru „DEI PATRIS”. Utwór ten długo był oklaskiwany przez 60 tys. wiernych zgromadzonych w tym dniu na Placu Świętego Piotra. W dalszej części koncertu, chóry na przemian wykonywały pieśni. Chór „DEI PATRIS” wykonał: „STABAT MATER” Z. Kodaly, „Sancta Marija”, „Ave Marija” Liszta, „Ave Marija” Arkadelta, „Omni die die Marije” Ks. G. G. Gorczyckiego.

W czasie audiencji generalnej Ojciec Święty w szczególności sposób pozdrowił Chór „DEI PATRIS” i udzielił Błogosławieństwa. W tym czasie dla Jego Świątobliwości. Chór zaśpiewał „Omni die die Marije”. Po audiencji generalnej Chór „DEI PATRIS” został przyjęty przez Ojca Świętego na audiencji osobistej, gdzie opiekun chóru Ks. Kan. Paweł Furczyk złożył dar. Prasa watykańska odnotowała tę audiencję.

Obdarzeni Błogosławieństwem przez Jego Świątobliwość, prosimy Boga Stwórcę jeszcze o jeden dar, aby brzmienie utworów muzycznych naszego chóru, przyczyniło się do budowania i umacniania Kościoła Duchowego, wśród coraz większej rzeszy Parafian dwudziestotysięcznego osiedla. Chwila spędzona z Ojcem Świętym i udzielone nam Błogosławieństwo dodało nam sił i umożliwiło wierę, że modlitwą i śpiewem skutecznie przeciwstawimy światu konsumpcji świat Ducha i wniesiemy wszystko to co najlepsze do naszych rodzin, parafian i wszystkich ludzi, których darzymy śpiewem.

W pielgrzymce po Włoszech chór koncertował:

— na Monte Cassino; wykonał utwory — „Gaude Mater Polonia”, Mszę Kurpińską-

go „Ave Verum Corpus”, Sancta Marija, Ave Marija Liszta i Arkadelta.

— w Loreto — w Świętym Domku Matki Bożej Loretańskiej — chór wykonał:

Gaude Mater Polonia i Sancta Marija.

— w Rzymie w Bazylice Matki Bożej Śnieżnej — chór wykonał: Gaude Mater Polonia, Mszę Kurpińską, Sancta Marija, Cóż Ci Jezu damy, Nabucco — Verdiego.

— w Asyżu w Bazylice Matki Bożej Anielskiej — chór wykonał: Gaude Mater Polonia, Mszę Kurpińską.

Oprócz w.w. koncertów, chór zaśpiewał w Asyżu na parkingu w dedykacji dla specjalnego gościa pani Very Klary, która przebyła 600 kilometrów odcinek specjalnie na nasz koncert w Asyżu. Ma 86 lat i jest fanką naszego chóru od 1993 roku, kiedy to po raz pierwszy słyszała nasz śpiew na koncertach w Wiedniu i Kahlenbergu. Rozmawia w języku włoskim i niemieckim. Utrzymuje stały kontakt z chórem. Chór zadedykował jej Nabucco Verdiego. Tak pożegnaliśmy fankę przy wielkim aplauzie młodzieży i pielgrzymów różnych narodowości przebywających na parkingu i udających się do Bazyliki Św. Franciszka.

Drugim nieprzewidzianym śpiewem był parking Papieża Grzegorza VII w Rzymie, gdzie chór „DEI PATRIS” zaśpiewał Nabucco — Verdiego dla polskich siostr pracujących w Rzymie.

Na uwagę zasługuje fakt śpiewu podczas Mszy Św. w nocy około godz. 12.00 na parkingu w Alpach pod zadaszeniem w niesamowitej scenarii, gdy Ksiądz rozpoczął Mszę Św. i czytał Mękę Pańską przeznaczoną na niedzielę palmową. Rozległa się burza, której grzmoty ledwo było słyszeć z oddali. Nagle zerwała się wichura, grzmoty i lunął obfity deszcz. Przerażeni pielgrzymi chcieli uciekać do autokaru. Ks. proboszcz spokojnie powiedział, że dokończy czytanie Męki Pańskiej. Po przeczytaniu Męki Pańskiej burza uciechła i już spokojnie została odprawiona Msza Święta.

Na tym zakończyliśmy występy artystyczne pielgrzymki Chór „DEI PATRIS” w Roku Jubileuszowym i w 80 rocznicę do miejsc Świętych we Włoszech.

*Jan Mikos
Prezes Chóru „DEI PATRIS”*



Katowiccy chórzyści pod dyr. Marii Klimek na pl. św. Piotra w Rzymie

Założenia repertuarowe nowego Śpiewnika Archidiecezji Katowickiej

W 1994 r. nakładem Księgarni św. Jacka w Katowicach ukazało się nowe wydanie Skarbcza modlitw i pieśni, będące owocem wieloletnich prac Archidiecezjalnej Komisji Liturgicznej. Arcybiskup Damian Zimoń w Słowie wstępnym tego modlitewnika zaznaczył, że jest on przeznaczony dla dorosłych, młodzieży i dzieci i ma towarzyszyć człowiekowi wiary przez całe jego życie. Jednocześnie to nowe opracowanie uwzględniło w większym niż dotąd stopniu postulat Konstytycji o Liturgii świętej Soboru Watykańskiego II apelujące o pełniejszy udział wiernych w liturgii, zwłaszcza poprzez śpiew.

W korelacji do Skarbcza został opracowany i wydany w Księgarni św. Jacka (Katowice 2000) Śpiewnik Archidiecezji katowickiej przedstawiający zapis pieśni z nutami, zachowujący wiernie numerację zamieszczoną w modlitewniku, jednocześnie znacznie poszerzając zasób śpiewów.

Przy notacji muzycznej starano się uwzględnić wersje melodyczne proponowane przez wzorcowy w wymiarze ogólnopolskim Śpiewnik liturgiczny (wyd. w Lublinie w 1991 r.), ale w dużym stopniu uszanowano także tradycję śląskich wersji śpiewów według Chorału śląskiego, (wyd. w Katowicach w latach 1966-68) czy Chorału opolskiego (dotąd 4 tomy, wyd. w Opolu w latach 1985-93). Czasem proponowane są dwie wersje melodii, oznaczone dodatkowym numerem. Śpiewnik obejmuje cztery działy:

I — dział pieśni kościelnych liczący 656 pozycji, obejmujący śpiewy nowe, posoborowe, a także utrwalone w żywej tradycji.

II — śpiewy związane z liturgią mszy św., w tym 11 opracowań stałych części mszalnych, zgodnie z postulatami soborowej Konstytycji o liturgii świętej.

III — śpiewy uświęcenia dnia, obejmujące jutrznię, nieszpory, inne nabożeństwa, litanie oraz wybrane śpiewy Roku liturgicznego, a także obrzędy pogrzebu.

IV - 60 śpiewów pozaliturgicznych o charakterze piosenek pielgrzymkowych.

1. Dobór pieśni w nowym Śpiewniku został sporządzony według zasadniczego klucza, który można by krótko streścić w obiegowym powiedzeniu: *nova et vetera*, tzn. chodzi o prezentację nowych śpiewów, posoborowych, które już znalazły swoje trwałe miejsce w liturgii, ale także o utrwalenie śpiewów dawnych, tradycyjnych, takich, które zachowują pewną wartość pod względem tekstowym czy muzycznym. Z pewnością przedstawiony dobór repertuaru pieśniowego nie zadowoli wszystkich, np. nie da się uwzględnić zupełnie lokalnych tradycji śpiewawczych, o stosunkowo małym zasięgu. Repertuar pieśni był poddany ogólnodiecezjalnej konsultacji w formie ankiety rozprzeczanej wśród organistów, jeszcze wcześniej, przy redagowaniu Skarbcza.

Jeżeli chodzi o tradycję pewnych śpiewów lokalnych w wymiarze diecezjalnym, czy szerzej w wymiarze w śląskim to została ona uwzględniona, wydaje się, że w wystarczająco dużym stopniu i zyskała pewien priorytet

w wyborze danej wersji czy wariantu melodycznego. To znaczy, np. jeżeli wiadomo, że jakaś pieśń śpiewana jest na Śląsku inaczej w stosunku do wersji melodycznej ogólnopolskiego Śpiewnika liturgicznego, a zmiany dotyczą jedynie jakiegoś motywu czy frazy to wówczas dano pierwszeństwo tradycji śląskiej, utrwalonej w zapisie nutowym Chorału Śląskiego czy Chorału Opolskiego.

Przykład pieśni:

nr 206 Bądź pochwalon na wieki

nr 280 U drzwi Twoich

Natomiast jeżeli mamy do czynienia z zupełnie odrębnymi wersjami melodycznymi to wówczas w nowym Śpiewniku najczęściej są proponowane dwie wersje, opatrzone dodatkowym numerem, np. nr 136.1 i 136.2 — Któryś za nas cierpiał rany.

W stosunku do dawniejszych modlitewników czy śpiewników został wzbogacony repertuar śpiewów adwentowych i postnych o charakterze pokutnym, w myśl wymogów liturgicznych, np. w dawnym wydaniu Skarbcza było 11 pieśni adwentowych, obecnie w nowym Śpiewniku jest ich 24, natomiast pieśni postnych o charakterze pokutnym było zaledwie 7, obecnie 15. Ogólnie pieśni postnych było 34, obecnie 50. Poszerzeniu uległ również repertuar śpiewów uwielbienia liczący 20 pieśni.

Może jeszcze należałoby wspomnieć o pieśniach mszalnych, które nieco wyszły z użycia, gdyż instrukcje o muzyce liturgicznej postulują, by nie zastępować stałych części mszy św. pieśniami. Chcąc zachować dyrektywy instrukcji, a jednocześnie ocalić od zapomnienia niektóre piękne pieśni mszalne pozostawiono w nowym Śpiewniku niektóre z nich (w sumie 12 tytułów, ale z wyborem pewnych zwrotek przeznaczonych na części zmienne mszy św.)

Do Śpiewnika nie włączono śpiewów przestarzałych, które wyszły z użycia m. in. z powodu niezrozumiałych już dziś sformułowań tekstowych. Ale z kolei wprowadzono niektóre wybrane śpiewy łacińskie, takie jak *Tantum ergo*, *Regina Caeli* i in., by podkreślić łączność z Kościołem powszechnym. Niektóre pieśni skrócono o zwrotki nieprzydatne w liturgii.

Numeracja pieśni jest otwarta między 657. a 700, w tym dziale będzie można w przyszłości, w kolejnych wydaniach umieszczać nowo powstałe utwory.

2. Drugi ważny dział Śpiewnika obejmuje śpiewy od nr 700 związane z liturgią Mszy św., czyli melodie *Ordinarium Missae*, dialogi, aklamacje. I tutaj też trzeba było dokonać pewnego wyboru. Ogółem Śpiewnik zawiera 11 mszy, w tym 2 msze łac., postulowane przez dokumenty Kościoła. W ramach Mszy polskich znajdują się muzyczne opracowania mszalne najbardziej rozpowszechnione na Śląsku, czyli R. Dwornika, ks. R. Raka, J. Jakaca, następnie znane w sąsiednich diecezjach: M. Machury w archidiecezji krakowskiej i A. Bączkowicza w diecezji opolskiej oraz 3 msze znane częściowo u nas, częściowo w innych regionach, jak np. msza ks. A. Chłondowskiego, ks. I. Pawlaka, tzw. ważna pielgrzymowa (złożona w zasadzie

z oprac. ks. K. Mrowca i ks. I. Pawlaka) oraz msza ks. Z. Piaseckiego. Z łacińskich opracowań zamieszczono dwie msze: śpiewana na wszystkich ważniejszych uroczystościach watykańskich Missa De Angelis (w wyd. Vat. 8) i prosta msza (w wyd. Vat. 18).

3. Kolejny dział obejmuje nabożeństwa i litanie, w tym melodie śpiewanej jutrzni, nieszpory na niedziele i święta, nieszpory na święta Maryjne, wybrane śpiewy w roku kościelnym, 5 propozycji pieśni przy Drodze Krzyżowej, Gorzkie Żale, Godzinki i śpiewy innych nabożeństw, (m. in. ku czci Bożego Miłosierdzia) oraz śpiewy obrzędów pogrzebu.

4. Czwarty i ostatni dział to śpiewy inne, o charakterze rytmicznych piosenek pielgrzymkowych. Obejmuje on 60 tytułów (utworów częściowo już znanych, ale także nowych kompozycji) ze wskazaniem, by śpiewy te były ra-

czej wykonywane poza liturgią mszy św., w ramach nabożeństw, młodzieżowych spotkań, grup modlitewnych czy pielgrzymek, ewentualnie na zakończenie liturgii.

Pod tekstem ostatniej zwrotki została umieszczona metryczka utworu wskazująca na autora tekstu i melodii, przy czym często widnieje w nawiasie skrótowe oznaczenie źródła, z którego zaczerpnęło daną wersję tekstowo-melodyczną.

Śpiewnik zawiera też indeks wszystkich autorów tekstów i melodii.

Pragnę zaapelować o życzliwe przyjęcie nowego Śpiewnika. Może on stanowić cenną pomoc dla naszych liturgicznych zespołów śpiewaczych, ale przede wszystkim powinien się przyczynić do ożywienia śpiewu w naszych kościołach.

Ks. Antoni Reginek

Nasi heroldowie

Pytałem: Co jest najważniejsze w życiu? Dlaczego śpiewają w chórze? Także o najszcześniejsze przeżycia, marzenia...

ZYTA I ROMUALD PAWLASOWIE z Jastrzębia-Zdroju:

W naszym życiu najważniejsza jest rodzina. Mamy dwóch synów, obecnie już żonatych — założyli swoje rodziny. Od dziecka lubiłam śpiewać. Jako panna śpiewałam w chórze reprezentacyjnym w szkole średniej. Mąż będąc kawalerem był członkiem chóru „Polonia” w Lipinach Śl. 2 lutego 1970 r. przy Parafii Najświętszego Serca Jezusa w Jastrzębiu-Zdroju powstał chór „Cantates Domino” z inicjatywy nieżyjącego już ks. Anzelma Skrobola. Zostaliśmy z mężem jego członkami i śpiewamy po dzień dzisiejszy, 29 lat. Również synowie śpiewali w scholi dziecięcej tejże parafii, i do chwili obecnej młodszy syn śpiewa w naszym chórze.

Rodzinka jest dość umuzykalniona. Synowie uczyli się gry na organach, pianinie i gitarze. Ich talent muzyczny udzielił się wnukom.

Współpracujemy z chórem czeskim w Karwinie i niemieckim w Pffarkirchen. Jako wspólnota chóralska, każdego roku organizujemy pielgrzymki do licznych sanktuariów w Polsce i zagranicą, co było zawsze moim marzeniem. Jedną z nich była pielgrzymka do Rzymu, uczestnictwo w Różańcu z Ojcem św. w Auli Pawła VI i audiencja u Ojca św. w Sali Klementyńskiej, gdzie na Jego życzenie daliśmy krótki popis śpiewu.

Śpiew to nie tylko praca, ale i radość, to jedność w rodzinie i otoczeniu. Udoskonala człowieka. Pozwala głębiej przeżywać Liturgię św. (to prawdziwa modlitwa).

ADELAJDA I KAZIMIERZ MROWCOWIE z orzeskiego „Dzwonu”:

Moja mama wywodzi się z rodziny śląskiej, gdzie było 12-sioło rodzeństwa. Wszyscy śpiewali. Tradycją tej rodziny było (w wolnych chwilach) spotkanie się, np. w ogrodzie i śpiewanie pieśni.

Rodzice moi należeli do chóru. Ojciec grał na mandolinie. W naszym domu śpiew brzmiał od rana do

wieczora. Mama sprzątając i gotując śpiewała, a my dzieci razem z nią. Do dziś młodsza siostra i ja śpiewamy w chórze.

Po wyjściu za mąż namówiłam męża do śpiewania, a że za czasów kawalerskich należał do chóru męskiego „Echo” w Tychach, więc nie było żadnego oporu.

Nasze najmiłsze przeżycia — to pielgrzymka do Ojca św. Śpiewanie na Monte Casino. Oczywiście przeżyciem jest każdy występ chóru, a najmiłszym momentem zdobycie jakiejś nagrody.

W ogóle przynależność do chóru jest formą relaksu, rozrywki i spędzania miłych chwil z przyjaciółmi. Rodzice powinni wpajać śpiew swoim dzieciom od dzieciństwa, jak czyniła to moja mama, wtedy młodzież będzie bardziej rozśpiewana i będzie garnała się do chórów.

A marzeniem naszym jest dożyć starości w zdrowiu, miłości i wzajemnym zrozumieniu i żebyśmy jak najdłużej mogli uczestniczyć w życiu śpiewaczym.

FRANCISZEK i MARIA DOMINOWIE z orzeskiego „Dzwonu”:

Najważniejsze jest zdrowie, udana rodzina, pociecha z dzieci i radość ze śpiewania. Wybraliśmy śpiewanie od lat szkolnych. Mąż grał również na mandolinie w zespole mandolinistów, od 1962 jest członkiem chóru „Dzwon” Orzesze i działa w zarządzie.

W chórze poznałam mojego męża. W 1984 zawarliśmy związek małżeński. Na ślubie oczywiście śpiewaliśmy „Dzwon”, był nawet poczet sztandarowy.

Jednym z najważniejszych przeżyć w okresie naszego śpiewania był wyjazd na I pielgrzymkę śląskich chórów i orkiestr do Rzymu. Były to naprawdę niezapomniane chwile. I wielki багаż wrażeń związanych ze zwiedzaniem Wenecji, Rzymu, Monte Casino, Wiednia. Ale nasz Papież był wtedy najważniejszy, dał nam dużo miłości.

HELENA NOWAK z Zespołu „Brynica” w Brynicy:

„Cenimy w tekstach mądrość ludową. I bardzo lubimy, gdy ktoś tej mądrości słucha. Szczęśliwe chwile przeżywamy, gdy podobamy się ludziom, gdy widownia nuci z nami. To wielka radość i satysfakcja! A śpiewamy dla różnych grup społecznych, nie pomijając rekonwalescentów i emerytów. Młodzież również słucha nas z zainteresowaniem”.

GABRIELA STADLER z Chóru Kościelnego św. Grzegorza przy Parafii NSPJ w Mysłowicach:

Cudowne i radosne były prawie wszystkie nasze wycieczki bliższe i dalsze. W przemyśły sposób relaksowały i konsolidowały nasz zespół. Ale najszcześniejszy chyba moment przeżyłam w Niedzielę Wielkanocną podczas pierwszego naszego wykonania Mszy — Gounoda. Muzyka daje wiele radości i przyjemności, uskrzydla.

Było to dla mnie do głębi poruszające przeżycie i odkrycie.

Wyniosła mnie na wyżyny duchowe również „Msza Polska” Maklakiewicza i „Alleluja” z oratorium Mesjasz Haendla. Wiem, że śpiew będzie mi towarzyszył przez całe moje życie. Bardzo tego pragnę.

JADWIGA SEWERYN z Chóru Kościelnego im. św. Grzegorza przy Parafii NSPJ w Mysłowicach:

Najmilszym przeżyciem był dzień, kiedy nasz chór wykonał pieśń z opery Verdiego „Nabucco” występując gościnnie w kościele Wniebowzięcia NMP w Katowicach. Było to krótko po poświęceniu tego kościoła. Kościół był pełen, zaległa cisza, a potem wielkie brawa. Dawniej w kościołach nie było się braw, chór po prostu śpiewał i wychodził. Drugim miłym akcentem było zajęcie I miejsca w przeglądzie chórów im. ks. Antoniego Chłondowskiego oraz wyróżnienie w II przeglądzie, było to zaskoczenie dla nas, ale również satysfakcja, że warto było ponosić trud. Marzeniem moim jest, aby nasz chór stale się rozwijał.

JADWIGA i HENRYK BOBRZYKOWIE z orzeskiego „Dzwonu”:

Chór „Dzwon” śpiewał na naszym ślubie, goście byli zachwyceni, nie wyłączając mojej żony i mnie. Razem chodziliśmy na próby i występy. To wspaniały sposób na życie! Oprócz intensywnego śpiewania w chorze odbywają się spotkania, np. oplatkowe, wycieczki, a także ogniska.

Do najmilszych i niezapomnianych przeżyć zaliczamy udział chóru w Ogólnopolskich Dożynkach w Piotrkowie Trybunalskim, śpiewanie z połączonymi chórmi pod batutą (nie żyjącego już) Mieczysława Dziendziela na lotnisku w Muchowcu podczas wizyty Ojca św.

Przemiłe wspomnienia pozostały po koncertach poza granicami kraju również pod batutą Jerzego Pogockiego.

MIECZYSLAW BORTECKI z Częstochowy, kierownik Zespołu Wokalnego Pieśni i Muzyki „Sokół” w Częstochowie 1969 - 1999, solista. Urządza kon-

certy charytatywne. Śpiewa pieśni do własnych tekstów i melodii; wśród nich pieśni do Pana Jezusa: „Chryste Panie w Hostii”. „Tęskni za mną maly świat”; również do Matki Bożej: „Do świątyni szli z daleka”. „Była jedna jedyna”. „Kto powiedział, że świat ginie”. „Śpiewają słowiki na Jasnej Górze”. Borteci występował w Radio „Fiat” Archidiecezji Częstochowskiej i Katolickiej Rozgłośni Radiowej Sanktuarium Matki Jasno-górskiej. Jest nieustannie od wielu lat zapraszany na koncerty przez różne stowarzyszenia, instytucje, parafie, domy opieki społecznej. Mówi:

Z pasji muzykowania zacząłem komponować własne utwory. Chętnie je wykonuję, bo ludziom się podobają - i słowa i melodie. A koncentrując, podtrzymuję tradycje kultury ludowej. I przypominam rodakom, że polski śpiew, polska muzyka, są często najpiękniejsze na świecie. Uświadamiamy to sobie przy różnych okazjach, np. za najpiękniejsze na świecie słusznie uznajemy polskie kolędy i pastorałki. W tym kontekście pasja śpiewania, uzdolnienia muzyczne, to nadzwyczajny dar od Boga, którego nie wolno zmarnować. I taki to prawdziwy rodzaj bogactwa, którego nigdy się nie poskapi, dzielenie się nim z innymi ludźmi to wielkie szczęście.

JÓZEFA MAŁOTA z Piekar Śląskich: - z domu Gowin, mężatka, mąż Robert;

- mówi: Jesteśmy małżeństwem chórowym od 1951 r. Na naszym ślubie śpiewał chór oraz tercet żeński, co było dla nas niespodzianką, gdyż nie opuściliśmy z mężem żadnej próby przed ślubem, a dyrygent wywodził z chórem specjalny repertuar...

Do „Halki” w Kozłowej Górze należeli również bracia Alojzy i Antoni Gowin, po wojnie - mój mąż Robert, później dzieci, jak dorastały: Andrzej, Janusz i Joanna. Do chóru należeli również bracia Jan i Paweł Gowinowie oraz ich żony Maria i Eucja; także moje siostry: Torzeńska Jadwiga i Adamezyk Helena, ich córki Maria Torzeńska i Maria Adamezyk, jak również moje synowe Halina i Jadwiga.

W latach 80-tych interesowałam się stanem kroniki chóru, która już od paru lat nie była prowadzona. W miarę posiadanych prywatnych zapisków odtworzyłam brakujące lata i od tej pory prowadzę kronikę na bieżąco. Dostałam za to drugie miejsce na pierwszej wystawie kronik chórowych, zorganizowanej przez Śląski Zarząd PZChO w Katowicach. Prowadzę również ewidencję członków, oraz sprawdzam i zapisuję obecność członków na próbach chóru. Od roku 1985 do chwili obecnej jestem członkiem Zarządu, pełniąc funkcję zastępcy sekretarza.

Do chóru zapisalam się tuż po zakończeniu wojny, gdyż była to jedyna organizacja polska, która wznowiła tak wcześnie swoją działalność. Poza tym, wychowałam się w rodzinie śpiewaczej, gdyż wszyscy moi bracia przed wojną należeli do tego chóru i w domu bardzo dużo śpiewali. Dużo pieśni ćwiczyli w chorze po wojnie znalazłem ze słyszenia, właśnie z tego ich śpiewania. Zawsze lubiłam śpiewać, a trudny poniesione na próbach, rekompensowały mi w pełni udane występy. Pracowałam zawodowo i wychowywałam trójkę dzieci, więc na próby szłam zawsze zmęczona, jednak dwie godziny śpiewania oraz pobyt wśród rówieśników

dawał mi całkowite odprężenie i do domu wracałam jak na skrzydłach.

Dużą satysfakcję dawały mi udane występy na licznych imprezach tak miejscowych jak i ogólnokrajowych. Czulałam się pełnowartościowym członkiem chóru, dając z siebie wszystko co możliwe, aby chór istniał, rozwijał się i odnosił sukcesy. Dlatego mogłam uznać za szczęśliwe te przeżycia, kiedy dostawałam za moją pracę odznaczenia, takie jak srebrną i złotą Odznakę Związkową oraz złotą odznakę „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego”.

„Halka” z niepozornego chóru wiejskiego wybiła się pod kierownictwem Józefa Mitasa i stała się znana prawie w całej Polsce. Występowała we wszystkich niemalże miastach województwa oraz w stolicy, biorąc udział w Dożynkach Centralnych i ważniejszych imprezach ogólnokrajowych. Przyczyniło się do tego uzyskanie wysokiego poziomu wykonywanych pieśni i tańców ludowych, co było możliwe dzięki serdecznym więzom między członkami Zespołu i pozytywnej współpracy z dyrygentem.

Zaimponowały mi organizowane przez Zarząd Oddziału Śl. PZChO ogólnosłaskie imprezy, w których bierze udział duża liczba chórzystów i kapel, takich jak Trojok Śląski, Dni Muzyki i Tańca, pielgrzymka do Matki Boskiej Piekarskiej i tym podobne. Imprezy te pokazują, że na Śląsku istnieje duża liczba chórów i orkiestr, zrzeszająca w swoich szeregach sporą ilość osób, które umilały śpiew i społecznie, czyli bezpłatnie, bezinteresownie działają w swoich organizacjach, krzewiąc w społeczeństwie zamiłowanie do zbiorowego śpiewania i poznawania coraz to nowych pieśni, zarówno świeckich jak i kościelnych.

Bardzo chciałabym, aby nasz chór, do którego należałam, a który istnieje już nieprzerwanie, 89 lat nie zaprzestał swojej działalności, utrzymywał się nadal na odpowiednim poziomie, miał zawsze dobrych dyrygentów i gromadził w swoich szeregach więcej młodzieży.

JOANNA BUGDOŁ z Piekar Śl.:

Pochodzę ze śląskiej rodziny robotniczej, która od wielu pokoleń osiadła w Piekarach. Z tym miastem związane jest moje dzieciństwo, młodość i lata dojrzałe. Tu skończyłam szkołę podstawową i średnią. Mimo bardzo trudnych warunków (zostałam sierotą) zdobyłam wykształcenie do wymarzonego zawodu - nauczyciela biologii. Przepracowałam 36 lat w szkole. Praca z młodzieżą dostarczała mi wielu radości, satysfakcji i dumy (z moich wychowanków).

W mojej wielopokoleniowej rodzinie wszystkim uroczystościom towarzyszył śpiew starych i nowszych piosenek i pieśni z akompaniamentem pianina. W okresie szkolnym kolejno należałam do chórów: w szkole podstawowej, liceum i studium nauczycielskim (od 1954 do 1963).

Moi teściowie śpiewali w chórach przez 60 lat. Szwagierka Lidia była chórzystką chóru „Wanda”, a później „Halka” w Bytomiu.

Mam dwoje dorosłych dzieci. Są z wykształcenia również nauczycielami. W kolejnych szkołach zawsze śpiewali w chórach.

Syn Marek był członkiem studenckiego ZPiT „Katowice”. Później zdał pomyślnie do zespołu „Śląsk”

oraz do chóru Opery Śląskiej w Bytomiu. Warunki rodzinne uniemożliwiły mu jednak kontynuację tego kształcenia. Śpiewał również w chórze „Echo” i od kilkunastu lat w „Polonii-Harmonii” w Piekarach.

Córka Monika aktywnie uczestniczyła w życiu muzycznym.

W roku 1986 członkami „Polonii-Harmonii” zostały najpierw dzieci, a po roku i ja wróciłam do aktywnego uczestniczenia w śpiewie.

Wspaniała atmosfera tego chóru sprawiła, że zwerbowałam do zespołu moją siostrę, dwie siostrzenice, męża oraz niektórych dobrych znajomych. Jest nas zatem 8 osób z rodzinnego klanu w dużej rodzinie „Polonii-Harmonii”.

Przez dwie kadencje pełniłam w moim chórze funkcję v-ce prezesa.

Systematyczny udział w próbach zaspokaja nie tylko mój głód muzyki i rozwija walory wokalne, ale przede wszystkim integruje ze środowiskiem śpiewaczym. Śpiewanie daje mi relaks i satysfakcję. Radość słuchaczy po udanym koncercie dodaje siły do dalszej, czasem mozolnej pracy.

Dzięki chórowi również, koncertując, zwiedziłam niemal pół Europy.

W podróży artystycznej na Międzynarodowe Spotkania Chóralne w Północnych Włoszech, mieliśmy okazję być na audyencji generalnej w Watykanie i prywatnej u Ojca Św. w Castel Gandolfo. Śpiewaliśmy przy ołtarzu do Mszy Św., którą celebrował Papież Jan Paweł II.

Krótką rozmowa prywatna z Jego Świątobliwością i wspólne zdjęcie, to - myślę - nie tylko moje najszczęśliwsze przeżycie w chórze. W tym dniu właśnie moja córka obchodziła swoje osiemnaste urodziny.

Cieszą mnie sukcesy związane z podnoszeniem poziomu artystycznego chóru, wysokie lokaty na konkursach śpiewaczych muzyki świeckiej lub sakralnej o różnicowanym przekroju. Osiągnięcia te stanowią nierozzerwalną całość z mrówczą pracą p. dyrygent Iwony Melson, która jest wysokiej klasy chórmistrzynią, ale również dobrym przyjacielem wszystkich chórzystów. Stwarza życzliwą atmosferę w chórze, wręcz rodzinną.

Imponują mi wszelkie poczynania działaczy ruchu muzycznego, które spowodowały rozwój śpiewactwa na Śląsku po latach zastoju, organizowane spotkania chóralne międzynarodowe i regionalne, konkurs im. ks. Gorczyckiego, koncerty połączonych chórów w katedrze katowickiej, koncerty połączonych chórów w okresie kołędowym itp. Daje nam to możliwość konfrontacji z innymi śpiewakami, możliwość nawiązania nowych przyjaźni, które trwają wiele lat.

Mamy przyjaciół z kilku włoskich chórów, niemieckiego, czeskiego, węgierskiego, francuskiego i wielu z naszego kraju.

Marzenia? Aby jeszcze przez najbliższe lata być aktywną w życiu chóru.

Chciałabym również doczekać czasu, kiedy będziemy śpiewać w trzy pokolenia. Moje wnuki dorastają i myślę, że będą kontynuować rodzinne tradycje.

KRYSTYNA MUSIALIK z Piekar Śl., z domu Blasiok, mąż Antoni, powiedziała:

Jesteśmy małżeństwem chórowym. Do ZPiT „Halka” w Kozłowej Górze wstąpiłam mając lat 16. Tam śpiewałam i tańczyłam.

Wychowałam się w rodzinie muzycznej, zawsze panowała w niej wesola atmosfera. Dziadkowie, mama oraz jej siostra byli ciągle rozśpiewani, grali na instrumentach muzycznych.

W chórze do najszcześniejszych zaliczam wszystkie udane imprezy. Wielkie sukcesy odnośliśmy pod kierownictwem artystycznym Józefa Mitasa. To mój nauczyciel ze szkoły podstawowej. „Halce” uitorował drogę do świętości. Chór wyjeżdżał na występy do prawie wszystkich miast wojewódzkich i na niezapomniane dożynki centralne.

Teraz życzyłabym sobie dużo zdrowia, abym mogła nadal uczęszczać na próby mojego chóru i doczekać kolejnych jubileuszy.

HALINA WAWRO z Piekar Śl. :

Jestem mężatką od 21 lat. Moja rodzina to mąż Ernest, córki Ania i Agnieszka.

Od 8 roku życia należałam do różnych zespołów tanecznych. Poznałam różne tańce: ludowe, towarzyskie klasyczne polskie i innych krajów. Przydaje się to w chórze, bo potrafię sobie wyobrazić jak należy śpiewać żeby tańczyć się chciało, w rytmie mazura, oberka, czy poloneza.

Pochodzę z rodziny muzycznie uzdolnionej. Bracia grali na instrumentach. Rodzice i siostry śpiewały - i tak jest do dziś. Wyśpiewujemy radość życia przy okazji świąt i uroczystości rodzinnych. Nie jest to jakieś tam podśpiewywanie, bo właśnie w rodzinie spotykają się reprezentanci z czterech chórow. Z grona najbliższych:

- najstarszy brat Henryk - bas, śpiewał w chórze „Wanda” w Piekarach Śl., potem w „Harfie” w Radzichowku, gdzie podobno poszedł za dziewczyną, lecz szybko okazało się, że najładniejsze dziewczyny są

w „Halce” II kozłowogórskiej; a „ustatkował” się w chórze bazylikowym w Piekarach Śl.,

- siostra Stefania - sopran, posiada legitymację Śląskich Kół Śpiewaczych wydaną przez chór „Halka” z Piekar Śl. (nie mylić z „Halką” w Kozłowej Górze); śpiewała też w chórze bazylikowym; teraz mieszka w Kozłowej Górze i śpiewa w chórze „Halka”.

- brat Janek - bas, gitarzysta, wraz z żoną Zosią śpiewał w chórze parafialnym w Szarleju, potem w „Polonii-Harmonii”.

U nas nie ma narzekania. Podam przykład. Zdarza się, gdy przychodzi czas kolęd, to każda niedziela jest zajęta na koncerty. To jest normalne. W minionym sezonie mieliśmy taką niedzielę: rano śpiewaliśmy na Mszy św., po czym daliśmy pełny koncert. W kościele było 0°C, a my w strojach z krótkim rękawkiem (chodzi o kobiety) - mężczyźni byli w mundurach górniczych - oni by tego nie wytrzymali. Potem pojechaliśmy do odległej miejscowości na drugi koncert. Nie dojechalśmy bo zepsuł się autobus. Przyjechalśmy na miejsce ze spóźnieniem i w nagrodę zaśpiewaliśmy znów na Mszy św., po której daliśmy koncert kolęd. Nikt nie narzekał.

Jesteśmy chórem, który ma to szczęście od szeregu lat wyjeżdżać za granicę. W dużym stopniu zawdzięczamy to Eugeniuszowi Dembińskiemu. Największą korzyścią z tych wyjazdów jest przyjaźń jaką nawiązujemy z poznanymi ludźmi. Bariery językowe śpiewakom nie przeszkadzają. Wystarczy jeden ruch ręki naszej pani dyrygent Iwony Melson i już wszyscy czujemy, że należymy do jednej wspólnoty i wiemy co mówimy. Ba, kiedy na Węgrzech tamtejszy organista zagrał „Ave Verum”. Pani dyrygent bez próby dała znak do śpiewu - i od razu wszyscy byliśmy w „domu”.

Marzy mi się, by w przyszłym roku pojechać do Chorwacji. Widziałam jak Chorwaci tańczą i śpiewają, mam nadzieję że zobaczy to cały chór.

(raj)

Śląska Biblioteka Muzyczna

Śląska Biblioteka Muzyczna istniała od 1920 roku aż do okresu II wojny światowej jako oficyna wydawnicza Związku Śląskich Kół Śpiewaczych wydając materiały nutowe na potrzeby amatorskiego ruchu muzycznego na Górnym Śląsku.

Po wojnie funkcjonowała do połowy lat 50-tych pod egidą Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Zlikwidowana jako oficyna wydawnicza została reaktywowana przez Oddział Śląski Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w Katowicach w roku 1985.

10 czerwca 1996 roku zostało podpisane „Porozumienie o wspólnym przedsięwzięciu” pomiędzy Biblioteką Śląską a Zarządem Oddziału Śląskiego PZChO, na mocy którego powstał nowy dział Biblioteki Śląskiej pod nazwą Śląska Biblioteka Muzyczna.

Księgozbiór przekazany przez Oddział Śląski PZChO Bibliotece Śląskiej początkowo w formie depozytu bibliotecznego, gromadzony od początku powstania Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, rozproszony

w okresie II wojny światowej i scalony i powiększony po wojnie znalazł swoje stałe miejsce w Czytelnii Śląskiej Biblioteki Muzycznej uzyskując formę organizacyjną oraz opiekę merytoryczną.

10 listopada 1999 roku podpisano „Porozumienie o uruchomieniu Śląskiej Biblioteki Muzycznej”, na mocy którego księgozbiór znajdujący się w dziale Śląskiej Biblioteki Muzycznej został przekazany Bibliotece Śląskiej przez Oddział Śląski PZChO w formie darowizny i obecnie stanowi własność Biblioteki Śląskiej.

Przekazany zbiór stanowił zwartą kolekcję zawierającą:

- wydawnictwa książkowe z zakresu historii muzyki, muzykologii, monograficzne opracowania poświęcone kompozytorom, monografie z historii amatorskiego ruchu muzycznego na Górnym Śląsku, słowniki i encyklopedie muzyczne,
- druki muzyczne — głównie nuty z utworami w opracowaniach na chóry męskie, żeńskie i mieszane, utwory dla orkiestr dętych oraz śpiewniki,

- bogaty zbiór ikonograficzny — gromadzone od początku XX wieku fotografie chórów, orkiestr, działaczy, muzyków i kompozytorów związanych z amatorskim ruchem śpiewaczym na Górnym Śląsku.
- druki ulotne — plakaty, afisze, zaproszenia i ulotki.
- rękopisy utworów muzycznych i partytury orkiestrowe.
- czasopisma muzyczne.

W czerwcu 2000 roku Dyrekcja Biblioteki Śląskiej zdecydowała o połączeniu zbiorów muzycznych dotychczas gromadzonych w dziale Zbiorów Specjalnych z księgozbiorem Śląskiej Biblioteki Muzycznej. Do działu Śląskiej Biblioteki Muzycznej przeniesiono XIX i XX wieczne druki muzyczne oraz płytotekę. Od tego momentu wszystkie druki muzyczne zgromadzone w Bibliotece Śląskiej udostępnione są w czytelni SBM.

W dniu 1 lipca 2000 roku nastąpiło połączenie Biblioteki Śląskiej i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Katowicach w jedną instytucję. Płytoteka zgromadzona w WBP w Katowicach została włączona do księgozbioru Śląskiej Biblioteki Muzycznej wzbogacając jej zbiory. W chwili obecnej Czytelnia Śląskiej Biblioteki Muzycznej udostępnia osobom zainteresowanym następujące zbiory:

- **druki zwarte** — wydawnictwa książkowe z zakresu historii muzyki, muzykologii, opracowania dotyczące kompozytorów, wydawnictwa encyklopedyczne i leksykony, słowniki i leksykony muzyczne. Oprócz tego zawiera wydawnictwa ilustrujące historię amatorskiego ruchu muzycznego w Polsce, głównie na Górnym Śląsku. Spośród interesujących pozycji dużą grupę stanowią wydawnictwa okolicznościowe drukowane z okazji jubileuszy pracy artystycznej poszczególnych chórów i zespołów muzycznych, pamiętniki zjazdów kół śpiewaczych, sprawozdania z działalności itp.

Na przykład: *Pamiętnik z X Walnego Zjazdu Kół Śpiewackich w Poznaniu 28 i 29 czerwca 1914.*, *Pamiętnik VI Zjazdu Śląskich Towarzystw Śpiewaczych w Katowicach dnia 28 i 29 czerwca 1925.*, *Pamiętnik z V Walnego Zjazdu Śląskich Kół Śpiewackich dnia 29 sierpnia 1920 w Katowicach.*, *Pamiętnik z I-go Wszechpolskiego Zjazdu Stowarzyszeń Śpiewaczych (...) 4 i 5 czerwca 1922 roku w Warszawie.*, *Pamiętnik X Zjazdu Kół Śpiewaczych Okręg Rybnicki. 1932. (dedykacja dla J. Fojcika od Maksymiliana Basisty).*, *Pamiętnik obchodu dziesięciolecia istnienia Związku Kół Śpiewaczych we Francji. Lens 1932 oraz wiele innych.*

- **druki muzyczne** — wydawnictwa nutowe oraz śpiewniki. Większość spośród nut stanowią pozycje wydane po 1945 roku. W kolekcji jednak znajduje się grupa wydawnictw przedwojennych, głównie drukowanych w wydawnictwie K.T. Barwickiego w Poznaniu, oficynach warszawskich, lwowskich i wileńskich oraz materiały nutowe drukowane przez Śląską Bibliotekę Muzyczną. Spośród śpiewaków na uwagę zasługują pozycje wydane na przełomie XIX i XX wieku, zawierające zbiory pieśni patriotycznych: *Śpiewniczek młodzieży polskiej* (w. Świerczek — Kraków 1922, *Śpiewniczek polski* — Łaziska Górne 1928, *Śpiewnik/S. Bieniosek* — Królewska Huta 1924, *Śpiewnik*) oprac. L. Janowski — Lwów [1920], *Śpiewnik narodowy* — Mikołów [1920], *Śpiewnik szkolny* / oprac. K. Hławiczka — Cieszyń 1922, *Śpiewnik towarzyski* — Poznań 1892, *Pieśni ludu pol-*

skiego na Śląsku — Cieszyń 1908, *Pieśni ludowe górnośląskie* / R. Belohlavek — Lwów 1925, *Śpiewnik Kółka Śpiewackiego „Rota” chóru męskiego przy dyrekcji Generalnej Polskich Kopalń Skarbowych* — Chorzów 1937 (z dedykacją dla St. Stoińskiego i autografem Feliksa Nowowiejskiego).

- **muzykalia** — nagrania dźwiękowe na płytach analogowych, płytach CD i kasetach magnetofonowych muzyki poważnej, muzyki rozrywkowej, jazzowej, filmowej, ludowej oraz bajek i piosenek dla dzieci.

- **druki ulotne** - plakaty i afisze, programy, zaproszenia.

- **rękopisy utworów muzycznych** — spośród nich należy wyróżnić: kompozycje i opracowania J. Rączki, rękopisy utworów napisanych w latach 1922-1944 przez St. M. Stoińskiego, w tym kompozycje niepublikowane.

Dział Śląskiej Biblioteki Muzycznej pełni dwie podstawowe funkcje:

1. biblioteczną
2. archiwistyczną

Funkcję biblioteczną wypełnia gromadząc, opracowując i udostępniając druki zwarte z zakresu muzykologii, muzykalia i wszelkie publikacje dla potrzeb społecznego ruchu muzycznego na Śląsku oraz szerokim rzeszom czytelników Biblioteki Śląskiej.

Funkcję archiwistyczną Śląska Biblioteka Muzyczna realizuje poprzez gromadzenie, opracowanie i udostępnianie niepublikowanych dzieł kompozytorów związanych ze Śląskiem, pamiątek współpracy zorganizowanego ruchu muzycznego z twórcami w kraju i za granicą.

W czytelni Śląskiej Biblioteki Muzycznej do dyspozycji czytelników przygotowano 10 stanowisk do pracy z czego 2 stanowiska komputerowe i 6 stanowisk odsłuchowych ze sprzętem audio.

Z dostępnych w Śląskiej Bibliotece Muzycznej publikacji mogą korzystać wszystkie osoby posiadające ważną kartę biblioteczną. Materiały udostępniane są wyłącznie na miejscu w czytelni, bez możliwości wypożyczenia ich poza obręb Biblioteki. Ze względu na obowiązujące prawo autorskie nie ma możliwości kopiowania nagrań dźwiękowych. Możliwe jest sporządzanie kopii pozostałych zbiorów zgodnie z obowiązującymi przepisami. Usługi te wykonywane są na miejscu, w czytelni, po uprzednim zgłoszeniu u dyżurującego bibliotekarza.

Małgorzata Witowska

ADRES:

Biblioteka Śląska
 Śląska Biblioteka Muzyczna
 Pl. Rady Europy 1
 40-021 Katowice
 tel. (032) 208-37-19
 e-mail: muz@bs.katowice.pl

GODZINY OTWARCIA:

Poniedziałek	12.00 - 19.00
Wtorek, Czwartek	9.00 - 19.00
Środa, Piątek, Sobota	9.00 - 15.00

SĄ MIEJSCA, KTÓRE WARTO ODWIEDZIĆ

PRZYJĘCIA BANKIETY CATTERING



RESTAURACJA CELT
40-085 KATOWICE
TEL./FAX 032/599086

RESTAURACJA STARY WIEDEŃ
40-026 KATOWICE
UL. WOJEWÓDZKA 15
TEL. 032/2511911
FAX 032/2511738



Prezydent Miasta
Piekary Śląskie

**Ten numer
„Śpiewaka Śląskiego”
wydano dzięki wsparciu
Urzędu Miejskiego
w Piekarach Śląskich**

ISSN 1431-2899



— organ Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr (b. Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, rok zał. 1910). Pismo założono w roku 1920. Adres redakcji: ul. Słowackiego 12, 40-093 Katowice, tel./fax +4832 599 039. Prenumeratę można zamawiać w sekretariacie Oddziału Śląskiego PZChO, adres: jw. Do druku przygotował Rajmund Hanke. Tekst i zdjęcia udostępniono do druku na warunkach honorowych. Skład komputerowy Ilona Rokita, druk: Warsztaty Szkolne Zespołu Szkół Poligraficzno-Mechanicznych w Katowicach-Ligocie, ul. Książęca 27.



4204

Śląskie Przedsiębiorstwo Robót Teletechnicznych, Informatyki i Automatyki

ERGOTEL®

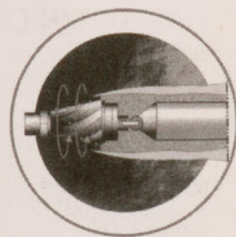
4204

Spółka z o.o.



**Wykonujemy fachowo, szybko i solidnie usługi
w zakresie wykonawstwa robót inżynierskich
w technologii bezwypkowej**

1. Układamy sieci wodociągowe z rur PE i PCV
2. Ciągi kanalizacji tłocznej
3. Kanalizację sanitarną i deszczową w technologii PCV
4. Kanalizacje teletechniczne jedno- i wielootworowe
5. Wymieniamy stare sieci metodą Krakingu



Oferujemy usługi w zakresie wykonywania przewiertów sterowanych pod drogami, torami, rzekami, zbiornikami wodnymi, bagnami, gęsto zabudowanymi terenami miejskimi o dużym zagęszczeniu mediów. Przewiertu wykonywane są wiertnicami **Navigator D7x11, D24a, D50x100a**. Pozwalają one na wykonanie przewiertów od małych średnic $\varnothing 100$ i małych odległości, np. 10-12 metrów, do dużych średnic $\varnothing 900$ i dużych odległości np. 600 metrów. Pośród tej grupy na szczególną uwagę zasługuje **Navigator D50x100a**, posiada on system monitorowania Radiodetection model Drill Trac I. System ten umożliwia kontrolę głębokości wiercenia do 30 metrów. Pozwala na wykonanie najbardziej skomplikowanych przewiertów o długości do 600 metrów, maksymalnej średnicy do $\varnothing 900$ mm. Posiadamy również urządzenia do przecisków pneumatycznych firmy Terra-Hammer oraz Grundo-Technik

Na wykonane roboty firma
udziela gwarancji wraz
z rękojmią od 12 do 36
miesięcy

40-176 Katowice, ul. Ludwika 46 a, tel./fax (+48 32) 586-611, 587-784, 203-83-00